



MIESIĘCZNIK  
STOWARZYSZENIA  
BIBLIOTEKARZY POLSKICH

7-8/1991

# BIBLIOTEKARZ

---

**Jan WOŁOSZ**

Nowy kształt biblioteki publicznej

**Władysław MICHNAL**

Środowiskowe funkcje  
skawndynawskich bibliotek publicznych

**Jacek WOJCIECHOWSKI**

Strategia przetrwania

**Bolesław HOWORKA**

Co dalej po uchwaleniu uchwały nr 35  
w sprawie informacji naukowej?

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE  
SPRAWOM BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

**Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy**

**Komitety Redakcyjne:**

*Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,  
Marcin Drzewiecki (przewodniczący), Bolesław Howorka,  
Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska*

**Redaktor naczelny:** *Jan Wołosz*

**Sekretarz Redakcji:** *Andrzej Jopkiewicz*

**Opracowanie graficzne:** *Zdzisław Byczek*

**Redaktor techniczny:** *Maryta Ryłska*

**Tłum. na jęz. angielski:** *Katarzyna Diehl*

---

# Od redaktora

---

Podwójny, bo „łopowy” numer „Bibliotekarza” wypełniamy materiałami o zróżnicowanej treści.

Otwieramy go tekstami poświęconymi sprawom bibliotek publicznych. Dwa pierwsze zostały napisane na zamówienie Sekcji Bibliotek Publicznych przy ZG SBP i wygłoszone podczas konferencji zorganizowanej w Płocku w dniach 17—19 czerwca br. Sprawozdanie z tej konferencji, podczas której opracowano projekt statutów wojewódzkich, miejskich i gminnych bibliotek publicznych, wydrukujemy wkrótce.

Obydwa te artykuły (mój i Władysława Michnala) są o tyle ważne, że podejmują próbę określenia kierunków przekształceń obecnych bibliotek publicznych w instytucje podporządkowane w pełni potrzebom społeczności lokalnych. Zwłaszcza artykuł W. Michnala, opisujący informacyjną i kulturalną działalność bibliotek skandynawskich jest tekstem, nad którym warto się zastanowić.

Zagrożeniom dla dotychczasowych służb biblioteczno-informacyjnych poświęcają swoją uwagę Jacek Wojciechowski, który pisze o strategii przetrwania bibliotek w naszym kraju, oraz Bolesław Howorka, który ponawia na tych łamach pytanie: co dalej po uchyleniu Uchwały nr 35 Rady Ministrów w sprawie informacji naukowej?

Publikujemy też, czwarty już w tym roku, artykuł poświęcony pozbawieniu bibliotekarzy dyplomowanych statusu nauczyciela akademickiego. Sprawa ta nie przestaje bulwersować środowiska bibliotekarzy akademickich. Tym razem Jan Sójka pisze o skutkach zapisów w Ustawie o szkolnictwie wyższym i m.in. stwierdza, że chciałby poznać uzasadnienie decyzji krzywdzącej bibliotekarzy dyplomowanych. Żywimy w Redakcji podobną ciekawość i apelujemy do autorów zapisów regulujących sprawy bibliotekarzy dyplomowanych w Ustawie o szkolnictwie wyższym o przedstawienie swych racji na łamach „Bibliotekarza”. Nie mamy wątpliwości, że wywodzą się oni z naszego środowiska i że zechcą przedstawić swoje argumenty. Niechże środowisko je pozna...

Z kolei Artur Jazdon kontynuuje zapoczątkowany w poprzednim numerze temat specjalistów dziedzinowych. Tym razem pisze o przygotowywanym wprowadzeniu tego rozwiązania w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Będziemy z zainteresowaniem oczekiwać rezultatów tego eksperymentu i mamy nadzieję, że Autor je nam przedstawi w stosownym czasie.

Drukujemy też refleksje Wity Szulc na temat polskiego modelu biblioterapii, w których Autorka zwraca m.in. uwagę na piśmiennictwo zagraniczne poświęcone tej problematyce, dalej — bogatą informację Marcina Drzewieckiego o programach edukacyjnych UNESCO oraz przypomnienie dokonań Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie pióra Kazimierzy Sokołowskiej-Grzeszczyk.

Z naszymi trzema pytaniami zwróciliśmy się do Małgorzaty Kłossowskiej, dyrektora Głównej Biblioteki Pracy i Zabezpieczenia Społecznego. Chodziło nam o przedstawienie sposobu podejścia do użytkowników i traktowania ich potrzeb, z czego Biblioteka ta słynie, nie tylko chyba w Warszawie.

Numer uzupełniają sprawozdania z konferencji krajowych i zagranicznych, omówienia dwóch publikacji oraz inne materiały informacyjne.

Publikowane w numerze materiały, a także informacje drukowane w poprzednich numerach naszego miesięcznika skłaniają do stwierdzenia, że w okresie, który zamyka obecny sezon urlopowy, w bibliotekarstwie działo i dzieje się wiele. Obserwujemy sporo inicjatyw i działań ukierunkowanych na przeciwdziałanie zagrożeniom, poszukiwanie wyjść z trudnych sytuacji, szukanie nowych koncepcji i rozwiązań. Są to pozytywne objawy, które dowodzą, że są w naszym środowisku ludzie utalentowani, z inicjatywą i zaangażowani. Z drugiej jednak strony trudno się oprzeć refleksji, że każde z tych wydarzeń dzieje się osobno, bez związku z pozostałymi, że mimo dobrych intencji i rzetelnego wysiłku osiągnane rezultaty są mniejsze od oczekiwanych. Czy nie jest to rezultat podziałów w naszym środowisku? Czy nie pora na ich przezwyciężenie?

*Jacek Wołosz*

---

Jan Wołosz

## Nowy kształt biblioteki publicznej

---

**Krytyczna ocena obecnego modelu biblioteki publicznej — misja upowszechniania nauki i kultury, jej nadużywanie w przeszłości — czemu ma służyć wizja nowego kształtu biblioteki i gdzie szukać dla niej inspiracji — charakter obecnych zmian w sieci bibliotek publicznych — orientacja na czytelnika w bibliotekarstwie zachodnim i mechanizmy ją wspomagające — biblioteka jako ośrodek informacji praktycznej i centrum kultury w społeczności lokalnej — przewidywane zmiany w organizacji sieci bibliotek publicznych oraz statusu wojewódzkiej biblioteki publicznej (red.)**

Spróbujmy najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego istnieje potrzeba mówienia o nowym kształcie biblioteki publicznej. W moim przekonaniu jest to związane z odczuwaną potrzebą krytycznego spojrzenia na jej dotychczasowy kształt. Jest to obecnie instytucja, o której można powiedzieć m.in. to, że w swoim środowisku jest w stanie skłonić do korzystania ze swych zbiorów i usług przeciętnie ok. 20% mieszkańców. I to głównie dzieci i młodzież. Ze gromadzenia w niej zbiory w dużym procencie różnią się z zainteresowaniami czytelników. Ze stosowane metody i formy pracy wymagają odnowienia i wzbogacenia, bo ich dalsze powielanie niczego dobrego nie wróży. Szczególnie trudno liczyć wtedy na pozyskanie przychylności otoczenia i na rozbięcie tężejącej skorupy obojętności wobec biblioteki w wielu środowiskach. Choć oczywiście nie wszędzie. Łatwo zgodzimy się chyba również z tezą, że obecny kształt biblioteki publicznej wynikał z założonej misji społecznej, której podstawowymi wyznacznikami było upowszechnianie kultury, nauki, oświaty. Rzecz jasna chodziło nie o upowszechnianie dowolnych treści, lecz o szczytowe osiągnięcia rozumu ludzkiego i najlepsze wartości kultury. W języku praktyki oznaczało to upowszechnianie literatury klasycznej, wartościowej literatury współczesnej oraz serwowanie czytelnikowi książek niebeletrystycznych o zróżnicowanej tematyce i nie zawsze — dodajmy — atrakcyjnym sposobie jej przedstawiania. Jeśli chodzi o literaturę klasyczną, wątpliwości nie było. Sądy i opinie na jej temat są wykrytalizowane i w dużym stopniu niezmiennie. Gorzej z literaturą współczesną, zwłaszcza tą ambitniejszą, awangardową, której oceny ulegają często korektom, zwłaszcza jeśli ich autorzy, głównie krytycy, dają się uwieść no-

winkom i modom. Jeśli chodzi o piśmiennictwo niebeletrystyczne, to system informacji o tej literaturze był chyba najsłabszy, co utrudniało bibliotekarzom jej obiektywną ocenę i właściwy dobór do zbiorów. Wszelkie wątpliwości i niejasności starano się usuwać w oparciu o obowiązującą do niedawna ideologię. Zmierzając do upowszechnienia określonego poglądu na świat oraz określonych postaw, do bibliotek skierowano w poprzednich dekadach wiele instrukcji i zaleceń, które miały wpływ na uzupełnianie księgozbiorów, działalność oraz wizerunek biblioteki w odbiorze społecznym. Mówię m.in. o literaturze społeczno-politycznej. Jej propaganda, niekiedy dość nachalna, zaciążyła na zawartości zbiorów wielu bibliotek i powstaniu nieufności, czy też rezerwy czytelników do piśmiennictwa niebeletrystycznego.

Dodajmy, że misja upowszechniania wiedzy i kultury doskonale współgrała ze scentralizowanym systemem zarządzania państwem oraz wszystkimi dziedzinami życia społecznego kraju. Łatwo bowiem dawała się wykorzystywać do upowszechniania treści ważnych dla rządzących.

Ten uproszczony wywód wyjaśnia jednak dlaczego przez całe lata godzono się na gromadzenie w księgozbiorach bibliotecznych książek przez czytelników nie chcianych, nie budzących zainteresowania, chociaż w dużym stopniu wartościowych i cennych. Misja upowszechniania osiągnięć nauki i kultury, nie kwestionowana przez bibliotekarzy, dogodna także dla różnego rodzaju propagandystów — przyniosła bibliotekarzom niejednoznaczne rezultaty. Realizowana przez większość bibliotekarzy z przekonaniem i ofiarnością dawała zwłaszcza w pierwszych dekadach powojennych poczucie uczestnictwa w przedsięwzięciach dla narodu i jego kultury ważnych, takich jak likwidacja analfabetyzmu, utworzenie od podstaw imponujących ilościowo sieci bibliotecznych i zapewnienie obecności książki w środowiskach, które poprzednio miały z nią kontakt rzadki lub nie miały go wcale. A i w latach późniejszych poczucie udziału we wspomaganiu procesów edukacyjnych i kulturowych było dla wielu źródłem satysfakcji i rekompensaty za niezbyt wysoki prestiż zawodu oraz marne wynagrodzenia. Z drugiej jednak strony misja upowszechniania nauki i kultury zbyt łatwo rozgrzeszyła brak poszukiwań nowych koncepcji i rozwiązań, obojętność wobec osiągnięć i doświadczeń i bibliotekarstwa innych krajów, a także — nadużywanie bibliotek do celów ideologiczno-propagandowych. W rezultacie bibliotekarstwo publiczne znalazło się na wyraźnym zakręcie. Wymaga ono nie tylko środków na przetrwanie, ale również rewizji niektórych założeń, na których było zbudowane, oraz wypracowania nowych idei i koncepcji, które pozwolą mu się odrodzić w nowej rzeczywistości.

Jawi się więc następne pytanie o źródła nowych koncepcji. Nie jesteśmy w dobrej sytuacji. Zorganizowane przez SBP w roku poprzednim dwa seminaaria poświęcone funk-

cjonowaniu bibliotek publicznych w warunkach samorządowych dowiodły, że dobrzy jesteście w krytyce, w przewidywaniu zagrożeń, opisywaniu trudności i wyjaśnianiu nieskuteczności naszych działań, słabi natomiast w wyszukiwaniu środków zaradczych, formułowaniu nowych idei i pomysłów, bez których nie ma postępu. Przy niezłym chyba rozpoznaniu stanu bibliotekarstwa publicznego brak nam — poza katastroficzną — wizji przyszłości bibliotek publicznych, wizji, która mogłaby się wyłonić z konkurencyjnych wobec siebie koncepcji i stać się motorem napędowym naszych działań i dążeń zmierzających do jej urzeczywistnienia.

Zapytać może ktoś, po co nam wizja czy nowe koncepcje w sytuacji, gdy brak pieniędzy na książki i place, gdy coraz częściej słyszymy o likwidowanych bibliotekach. Zamiast wizji potrzebne są nam środki na utrzymanie bibliotek i ratowanie ich przed ostatecznym upadkiem. Myślę, że takie postrzeganie sytuacji bibliotek świadczy o niezrozumieniu dokonujących się zmian, a ponadto — o chęci utrzymania dotychczasowego stanu posiadania w bibliotekarstwie w stanie niezmiennym i bez względu na to, czy obecny model biblioteki jest w całości akceptowany przez jej otoczenie. Nie można bronić bibliotek publicznych abstrahując od ich słabości i nie dążąc do ich usunięcia. Wizja biblioteki odpowiadającej potrzebom lokalnego środowiska może ułatwić eliminowanie owych słabości.

Zgódźmy się więc, że myślenie o nowym kształcie biblioteki publicznej ma sens i że jego wizja jest niezbędna w perspektywie najbliższych lat, kiedy relacje pomiędzy wszystkimi ogniwami sieci bibliotek publicznych ulegną — jak się wydaje — zasadniczym zmianom. Zmiany te już się rozpoczęły. Dzisiejsza sieć jest już różna od tej sprzed kilkunastu miesięcy. Podporządkowanie bibliotek gminnych i miejskich samorządowi, a zwłaszcza uzależnienie ich od samorządowych źródeł finansowania, przy jednoczesnym pozostawieniu bibliotek wojewódzkich w starym układzie powiązań z organami administracji państwowej, naruszyło dotychczasowe więzi w sieci bibliotek publicznych w stopniu wyższym niż jesteśmy to skłonni przyznać. Wydaje mi się, że już dziś można mówić o kształtowaniu się innego poczucia odpowiedzialności za sieć wojewódzka oraz osłabieniu instrumentów oddziaływania biblioteki wojewódzkiej na sieć terenową. A jest to dopiero początek zmian. Obecnie nadal stare nawyki i przyzwyczajenia do spoglądania w górę niwelują skutki zmian, ale zdajemy sobie sprawę, że jest to zjawisko czasowe. Samorządy terytorialne nie zaprzestają walki o swą samodzielność i liczyć się należy z tym, że w przyszłości znacznie skuteczniej zwalczać będą każdą próbę narzucania im decyzji z góry. W taki sposób mogą być również postrzegane formy pomocy biblioteki wojewódzkiej dla bibliotek gminnych. Już przed kilkoma tygodniami miałem informację o zakazie wstępu instruk-

torów biblioteki wojewódzkiej do placówek bibliotecznych w jednej z gmin, zakazie wydanym przez wójta. Wszystko to oznacza, że liczyć się musimy z potrzebą samodzielności działania poszczególnych bibliotek publicznych, tj. zarówno z samodzielnością programową, jak i administracyjną. Pojawia się więc problem czegoś, co moglibyśmy określić mianem polityki bibliotecznej w gminie i jej realizacji przez bibliotekarza gminnego, podporządkowanego władzom gminy i przed nimi odpowiedzialnego za całokształt spraw bibliotecznych w gminie. Ze swych zadań rozliczał się więc będzie on na miejscu, przed władzami gminnymi, a kontakty z biblioteką wojewódzką i innymi bibliotekami utrzymywał będzie wówczas, gdy będą mu one przynosiły korzyści.

Wizja nowego kształtu biblioteki publicznej musi uwzględniać zmiany w naszym kraju. Zakładając, że zmierzają one do budowy gospodarki rynkowej oraz odejścia od systemu scentralizowanego zarządzania państwem na rzecz państwa demokratycznego o dużych uprawnieniach i samodzielności samorządów, trzeba się liczyć ze stopniowym kształtowaniem się takich uwarunkowań dla bibliotek, jakie obserwujemy w krajach zachodnich. Choć do Zachodu nam jeszcze daleko, tam przede wszystkim można znaleźć inspiracje i wzory, które mogą nam pomóc w uporaniu się z naszymi problemami.

Jedną z głównych cech biblioteki, z jakiej każdy czytelnik i każdy z nas chciałby korzystać jest to, aby praca tej instytucji była w całości zorientowana na użytkownika. Niejeden z polskich bibliotekarzy odwiedzając biblioteki w innych krajach, był zaskoczony stopniem uzależnienia całokształtu organizacji i działalności biblioteki od potrzeb lokalnych. Celowo mówię o podporządkowaniu potrzebom lokalnym, ponieważ chciałbym uwytklić istnienie mechanizmów przekładniowych, które powodują, że biblioteka musi się liczyć z potrzebami każdego czytelnika i nie może sobie pozwolić na jakikolwiek przejaw obojętności czy lekceważenia wobec jego życzeń. Ten mechanizm to rada nadzorcza biblioteki z uprawnieniami stanowiącymi, decydująca o sprawach finansowych, kadrowych i programowych. Jest powoływana przez radę gminy i składa się z osób, które reprezentują interesy miejscowych partii czy ugrupowań politycznych oraz władz gminnych. Ci ludzie wyczułeni są na opinię publiczną, na interesy swoich wyborców, wszak od wyborczych decyzji mieszkańców zależy ich kariera polityczna i często zawodowa. Uczestnicząc w sprawowaniu władzy lokalnej, ponoszą odpowiedzialność przed swymi wyborcami za gospodarowanie majątkiem i funduszami gminy, co ich skutecznie leczy z taniego populizmu i nie poczucia się do odpowiedzialności za składanie obietnic bez pokrycia. Należy wątpić, aby ludzie tacy, myśląc kategoriami interesów lokalnych i będąc uczulonymi na opinie swoich wyborców, byli w stanie wykazać zrozumienie dla pracownika biblioteki, który często wywiesza in-

formację o wyjściu na pocztę lub do urzędu, nie chce otwierać biblioteki w godzinach dogodnych dla czytelników, nie potrafi udzielić potrzebnej czytelnikowi informacji, naraża się na skargi, odmawia czytelnikowi usługi zastępując się nawałem innych prac lub innymi wynówkami. W tych warunkach również bibliotekarzowi musi zależeć na tym, aby wchodzić do lokalnych układów władzy i w ten sposób uzyskiwać silniejszą pozycję w swoich kontaktach z lokalnymi decydentami i w staraniach o środki dla biblioteki.

W takim układzie nie jest potrzebna zewnętrzna kontrola pracy biblioteki. Rada nadzorcza ma pełny wgląd w jej działalność, a wrażliwość na sygnały płynące od czytelników zapewnia jej na bieżąco ocenę pracy nadzorowanej placówki.

Czytelnik traktowany jako patron biblioteki oznacza potrzebę gromadzenia tylko takich książek i dokumentów, których on oczekuje i do których chce mieć dostęp, oraz selekcji tego wszystkiego co rozmija się z jego zainteresowaniami lub straciło dla niego wartość użytkową. W tym miejscu chciałbym wyznać, że kiedy pierwszy raz miałem okazję poznać bibliotekę zachodnią, nie mogłem pojąć dlaczego tak trudno było zrozumieć moim rozmówcom sens pytania: do upowszechniania jakiego rodzaju literatury biblioteka przywiązuje szczególne znaczenie. Na swoje usprawiedliwienie muszę dodać, że było to bardzo dawno. Może też dlatego właśnie pamiętam do dziś wrażenie, jakie wywarły na mnie demonstrowane przykłady wycyfrowania ze zbiorów wartościowych książek, które przez bodajże rok czy dwa nie wzbudziły większego zainteresowania u czytelników. Za fanaberie zwariowanych bogaczy uznałem wówczas wyrzucenie na makulaturę w jednej z bibliotek holenderskich wielotomowej encyklopedii tylko dlatego, że ukazało się jej nowe wydanie. Dłuższy czas żywiłem też przekonanie, że z jednym z bibliotekarzy duńskich, który z entuzjazmem bronił swoich decyzji o wprowadzeniu do księgozbioru wydawnictw pornograficznych (bo ponoć czytelnicy się tego domagali) — było coś nie w porządku...

Przejdźmy jednak do spraw poważniejszych.

Przyjęcie dyrektywy o podporządkowaniu biblioteki potrzebom mieszkańców prowadzi w praktyce do odrzucenia zaleceń płynących z zewnątrz co do treści i struktury uzupełnianego zbioru, jeśli nie zgadzają się one z doświadczeniami i ocenami bibliotekarza. Zamiast zaleceń i norm potrzebna jest możliwie pełna informacja o publikacjach na rynku księgarskim, aby umożliwić bibliotekarzowi (czyli osobie przygotowanej do wykonywania swego zawodu, a nie — przypadkowemu pracownikowi) samodzielną ocenę i dobór materiałów do zbiorów.

Zgoda na samodzielność bibliotekarza to również dobry sposób na szybkie pozbywanie się złogów materiałów zbędnych, nie trafionych, wprowadzonych do zbiorów w imię założeń, których nie potwierdziła praktyka.

Jest też charakterystyczne, że biblioteka wrażliwa na potrzeby użytkowników zabiega o posiadanie zróżnicowanych form dokumentów. Książki stanowią na ogół główny trzon zbiorów, ale ich procentowy udział w zbiorach zmniejsza się na rzecz czasopism, materiałów audiowizualnych, ikonograficznych, mikroform czy innych nowych form nośników informacji. W porównaniu z bibliotekami zachodnimi gama dokumentów gromadzonych w naszych bibliotekach jest skromna, a prowadzone na ich podstawie usługi są słabo rozwinięte. Nie do pomyślenia jest, aby w przyszłości, gdy sytuacja ekonomiczna bibliotek poprawi się, naszą było rezygnować z oferowania czytelnikom wielu zagranicznych i większości krajowych gazet i czasopism, materiałów audiowizualnych i innych dokumentów. Udostępnianie na miejscu i „na wynos” plakatów, grafiki, kaset, płyt, przeźrocz, wycinków prasowych (np. recenzji lektur szkolnych) i innych materiałów stało się w bibliotekach wielu krajów zwyczajną usługą, która i u nas musi stać się obowiązującą normą.

Orientacja na użytkownika jest ważna również w rozwijaniu usług informacyjnych. Biblioteka nie zdobędzie sobie uznania i ordonników w środowisku, jeśli przez mieszkańców nie będzie postrzegana jako instytucja, w której samemu lub przy pomocy bibliotekarza, można znaleźć każdą potrzebną informację, także tę praktyczną, potrzebną w życiu codziennym. Nie przypadkowo za granicą biblioteki o ugruntowanej pozycji w społeczności lokalnej gromadzą i udostępniają informacje dotyczące m.in. wydarzeń i instytucji lokalnych, przepisów prawnych, możliwości i warunków uzyskania zatrudnienia w okolicy, usług rzemieślniczych, imprez towarzyskich i kulturalnych, możliwości zrzeszenia się hobbistów i osób o podobnych zainteresowaniach. Usługi tego rodzaju pojawiły się nie w drodze nakazów, lecz są rezultatem dążeń bibliotekarzy do utrwalenia wizerunku biblioteki jako instytucji użytecznej dla mieszkańców, gotowej doradzić, poinformować czy zdobyć dla czytelnika potrzebną informację lub dokument.

Wydaje się, że w naszych bibliotekach ta orientacja na użytkownika z trudem torować sobie będzie drogę w świadomości bibliotekarzy i mieszkańców. Jeszcze długo profil usług informacyjnych zależeć będzie od rodzaju i kompletności prowadzonych kartotek, budowanych z myślą o udzielaniu informacji bibliograficznej i rzeczowej, ale słabo związanej z życiem codziennym mieszkańców. Tej orientacji na czytelnika nie będzie także ułatwiać swoiście pojmowany dydaktyzm, który pierwszeństwo każe dawać wyuczeniu czytelnika umiejętności posługiwania się źródłami, a bezpośrednio udzielanie informacji każe traktować jako smutną konieczność. Podejście takie, zasadne może w bibliotekach uczelni wyższych i w szkolnych, trzeba chyba zakwestionować w bibliotekarstwie publicznym.

Mówiąc o usługach w zakresie informacji praktycznej, nie chciałbym być źle zrozumiany: nie neguję potrzeby udziału bibliotek w krajowym systemie informacji naukowo-technicznej, ale wypuklam potrzebę jej uzupełnienia o informację przydatną w życiu codziennym mieszkańców.

W rozważaniu koncepcji biblioteki służącej społeczności lokalnej nie można pominąć jej funkcji jako ośrodka kultury. Wokół tej kwestii nagromadziło się wiele nieporozumień i uprzedzeń. Ich źródłem było swoiste pojmowanie roli instytucji kultury w propagowaniu określonych treści i postaw, jak i trwająca przez wiele lat rywalizacja czy nawet wojna podjazdowa o dominację ośrodków kultury nad bibliotekami. Zwłaszcza owa rywalizacja skłaniała bibliotekarzy do skupienia uwagi na książce i formach jej upowszechniania oraz — do traktowania innych form działalności kulturalnej jako domeny domów kultury. Tymczasem trudno negować, że biblioteka jest instytucją kultury, która społeczności lokalnej służy nie tylko informacją czy dokumentem, lecz także innymi formami uczestnictwa w kulturze. W krajach, gdzie nie ma odrębnej państwowej sieci ośrodków i domów kultury, biblioteki często organizują wystawy dzieł sztuki, koncerty, przedstawienia teatralne, występy zespołów folklorystycznych i amatorskich, co przysparza im uznania, zapewnia poparcie i stwarza szersze możliwości propagowania swych zbiorów i usług.

Nie trudno zauważyć, że analizując cechy biblioteki zorientowanej na środowisko, mieliśmy na uwadze przede wszystkim biblioteki duże z bogatymi zbiorami, z co najmniej kilkuosobowym personelem i zróżnicowaną ofertą usług. Osobiście zaczynam się skłaniać do poglądu, że i w naszym kraju takie biblioteki będą miały przyszłość. Po prostu ani samorządów, ani państwa w przyszłości nie stać będzie na utrzymanie dużej liczby niewielkich, lecz kosztownych w utrzymaniu placówek. Koszty jednostkowe usług oferowanych przez małe biblioteki byłyby bowiem wysokie, a jakość usług — niska. Przebudowa i redukcja sieci w dalszej perspektywie wydaje się więc nieunikniona. W rezultacie, i tak jak w innych krajach, bibliotek będziemy mieli mniej, ale o większym potencjale usługowym. Nieuniknione będzie zatrudnianie w nich wysoko wykwalifikowanego personelu oraz zastosowanie nowych technologii, łącznie z nowoczesną techniką komputerową. Automatyzacja stworzy nowe możliwości rozwoju usług informacyjnych, zwłaszcza jeśli zbiory informacji poszczególnych bibliotek będą mogły być wykorzystane w tworzeniu komputerowych sieci baz danych.

Nasuwa się tu nieuniknione pytanie o charakter przyszłych powiązań sieciowych oraz o rolę biblioteki wojewódzkiej w sieci. Otóż wiele na to wskazuje, że zależności administracyjne będą łączyły bibliotekę tylko z właściwym terytorialnie samorządem, natomiast z innymi bibliotekami — więzi współpracy. Bibliotekę miejskie i gminne zwiększą

swą samodzielność wraz z rozbudową swego potencjału informacyjno-usługowego. Natomiast biblioteki wojewódzkie prawdopodobnie osłabią swój status centrów instrukcyjno-metodycznych i będą się upodabniać do samodzielnych bibliotek wielkomiejskich, nastawionych na obsługę mieszkańców siedziby województwa.

Zmiany, o których opowiadam, nie nastąpią z dnia na dzień (to byłaby katastrofa), lecz — jak sądzę — będą możliwe dopiero po uporaniu się kraju z trudnościami ekonomicznymi. Rychło to nie nastąpi. Musimy więc być przygotowani na przetrwanie dłuższego okresu przejściowego, w którym sytuacja bibliotek może się nawet pogorszyć. Ważne jest, aby w tym okresie przejściowym znaleźć skuteczne sposoby ochrony bibliotek i rozpocząć taki proces przekształceń, który zogniskuje uwagę i wysiłki bibliotekarza na użytkownika i jego potrzebach, a nie zaś na tym, jak będzie oceniany przez władze zwierzchnie za wykonywanie ich poleceń.

Jan Wołosz jest wicedyrektorem Biblioteki Narodowej i redaktorem naczelnym „Bibliotekarza”.

---

Władysław Michnał

## Środowiskowe funkcje bibliotek publicznych

---

**Zmiany ustrojowe w Polsce i potrzeba wykorzystania doświadczeń skandynawskiego bibliotekarstwa publicznego — biblioteka jako centrum informacji praktycznej — biblioteka jako centrum kultury społeczności lokalnej — dobra baza materialna i profesjonalizm oraz orientacja na użytkownika podstawą efektywnej działalności bibliotek skandynawskich (red.)**

Przed bibliotekami publicznymi w Polsce stanęły nowe wyzwania. Społeczeństwo oczekuje od bibliotek otwarcia się na jego nowe potrzeby, które wynikają z zachodzących zmian ustrojowych, politycznych, przekształceń społeczno-ekonomicznych i nowych wartości ideowych. Z drugiej strony trudna sytuacja finansowa państwa i władz samorządowych powoduje liczne ograniczenia, które prowadzą do likwidacji wielu placówek kultury, bądź też znacznych redukcji w zatrudnieniu i wydatkach na działalność. Ten marsz żałobny polskich bibliotek<sup>1)</sup> — jak go nazywa Jerzy Maj — trwa nadal i biblioteki muszą znaleźć modus vivendi, aby mogły nie tylko przetrwać ten trudny, miejmy nadzieję przejściowy, okres, ale znaleźć właściwe sobie miejsce w społeczeństwie.

Pomocne w tym zakresie może być spojrzenie na bibliotekarstwo skandynawskie, które od lat budzi podziw i uznanie nie tylko bibliotekarzy w Polsce, ale i innych krajów europejskich.

Potrzebne informacje czerpałem z artykułów i tłumaczeń zamieszczonych w specjalnym numerze „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego” 1990 nr 1—2, który jest plonem wyjazdów studyjnych bibliotekarzy Książnicy Szczecińskiej do państw skandynawskich. Ponadto przydatne okazały się także publikacje jak: *New trends in Scandinavian public libraries*<sup>2)</sup>, *Swedish cultural policy*<sup>3)</sup>, *Über Schweden*<sup>4)</sup>.

Dorobek bibliotekarstwa skandynawskiego, szczególnie w ostatnich dwudziestu latach, jest imponujący. Wielkie zaangażowanie państw i samorządów lokalnych w rozbudowę sieci i lokali bibliotecznych, ogromna troska o czytelnika, innowacyjność w działaniu bibliotek publicznych wymagają popularyzacji i wykorzystania tych doświadczeń.

Ustawodawstwo biblioteczne we wszystkich krajach skandynawskich (z wyjątkiem Szwecji, która nie ma ustawy o bibliotekach) stwarza podstawy do aktywizacji działalności bibliotek.

Tak np. celem działalności bibliotek duńskich jest umożliwienie każdemu obywatelowi formułowanie własnych, niezależnych opinii, zdobywanie ogólnych i specjalistycznych informacji oraz pogłębianie wiedzy, a także umożliwienie mu osobistego wzbogacenia przeżyć artystycznych i ludzkich. W statucie bibliotek fińskich znajdujemy sformułowanie: „celem bibliotek publicznych jest zaspokojenie potrzeb ludności w zakresie wykształcenia ogólnego, informacji i odpoczynku, a także stworzenia zaplecza dla studiowania i niezależnego poszukiwania wiedzy oraz realizacji zainteresowań w zakresie literatury i sztuk pięknych”. Tak określone cele programowe współczesnych bibliotek publicznych sytuują je w zintegrowanym systemie edukacji i upowszechniania kultury, i odgrywają w tym systemie rolę niezwykle ważnego ogniwa. Potrzeba stałej aktualizacji wiedzy tak ogólnej, jak i zawodowej czyni bibliotekę publiczną niezastąpioną instytucją edukacji ustawicznej społeczeństwa dorosłego. Nic też dziwnego, że biblioteki w krajach skandynawskich są uważane za centra kultury i informacji. Tak np. w Finlandii nie ma w ogóle takiej instytucji jak dom kultury. Przytoczone na wstępie publikacje tak określają rolę bibliotek publicznych:

„Biblioteka publiczna jest jednym z kamieni węgielnych szwedzkiego życia kulturalnego. Jest ona także najliczniej odwiedzaną instytucją ze wszystkich instytucji kultury.<sup>5)</sup>”  
„Biblioteki odgrywają w szwedzkim życiu kulturalnym kluczową rolę. Stanowią one lokalne centra kultury.<sup>6)</sup>”

Jens Thorhaug wymienia i opisuje działalność bibliotek, które są autentycznymi lokalnymi centrami kultury i centrami informacji.<sup>7)</sup>

Zdaniem Szwedzkiego Inspektoratu Stanu współczesna biblioteka powinna się dostosować do elektronicznej rzeczywistości. Gromadzenie, organizacja i udostępnianie materiałów zawierających informacje i doświadczenie będzie zadaniem biblioteki również w przyszłości, lecz metody zmierzające do realizacji tego zadania zmieniają się radykalnie. Przede wszystkim będą włączone do biblioteki nowe rodzaje materiałów: bazy danych, programy komputerowe i wideo. Po drugie — organizacja zbiorów i wypożyczeń będzie zautomatyzowana. Po trzecie — nowe metody produkcji doprowadzą do zmian w naszym sposobie życia i we wzorach kultury, co będzie stanowiło znacznie większe wyzwanie dla bibliotek niż nowe media i automatyzacja. Tak więc zmieniająca się rzeczywistość społeczna będzie wymagała od bibliotek wielkiej elastyczności.

W swoich rozważaniach chciałem się skoncentrować na dwóch funkcjach: informacyjnej i kulturalnej i pokazać jak są one pełnione przez biblioteki skandynawskie.

#### Biblioteka publiczna jako centrum informacji

Obserwuje się znaczny wzrost zapotrzebowania na systematyczną informację ze strony indywidualnego obywatela, a także małych i dużych firm, organizacji i instytucji publicznych. Rosnące wciąż tempo w jakim informacja powstaje, a następnie się dezaktualizuje, intensyfikuje potrzebę zorganizowania centrum informacyjnego. Każda lokalna społeczność potrzebuje kanału dla lokalnej informacji oraz dla gromadzenia i selekcji informacji uniwersalnej, specjalistycznej, politycznej i komercyjnej. Jeżeli lokalna biblioteka publiczna nie rozwiąże tego problemu, to znajdują się inni, którzy tego dokonają.

We wszystkich krajach skandynawskich biblioteka pełni funkcję centrum informacyjnego, które powinno dążyć do udzielenia odpowiedzi na wszystkie pytania mieszkańców. W tej roli biblioteki starają się sprostać wciąż rosnącym i zróżnicowanym wymaganiom. Informacja społeczna, konsumencka i lokalna są nowymi obszarami, na których jest możliwy rozwój. Informacja ekonomiczna i handlowa cieszy się zainteresowaniem w coraz liczniejszych bibliotekach. Biblioteki skandynawskie dążą z jednej strony do stworzenia lokalnego centrum informacyjnego dla miejscowej społeczności, z drugiej zaś — poprzez kontakt typu on-line, telefax dostarczają dokumenty z krajowych i światowych systemów informacyjnych. Taka biblioteka dostarcza nie tylko tradycyjnych materiałów bibliotecznych, ale przetwarza informacje, tworzy lokalne bazy danych, oferuje dostawę informacji oraz sprawuje nadzór nad bazami danych.

Działalność informacyjna ma w większości bibliotek priorytet, przeznaczone są na nią znaczne środki, a usługi z tego zakresu



są eksponowane. Czytelnik wchodząc do biblioteki napotyka tzw. „rynek informacyjny”. Są tam książki telefoniczne, księgi adresowe, księgi adresowe handlu, rozkłady jazdy, katalogi różnych firm, katalogi biblioteczne, bibliografie, lokalna prasa i takie urządzenia jak: telefon, telefax, kopia.

Informacja komunalna, w myśl ustawodawstwa krajów skandynawskich, jest obowiązkowa. Zawiera ona zarówno informacje oficjalne jak i nieoficjalne, które są potrzebne poszczególnym osobom, grupom zainteresowań, organizacjom czy partiom politycznym. Zawiera także materiały, które państwo i gmina są obowiązane przedstawić ludności przed podjęciem ostatecznych decyzji. Materiały te zawierają informacje bezpośrednio związane z warunkami i prawami socjalnymi, ekonomicznymi, mieszkaniowymi i oświatowymi obywateli. Jest rzeczą charakterystyczną, że często radio i telewizja podając pewne wiadomości kierują słuchaczy do bibliotek publicznych, gdzie znajdują pełniejszą informację na ten temat. Następną grupę materiałów stanowią zarządzenia, uchwały i wszelkie dane władz gminy przeznaczone do wiadomości ogółu.

Wiele bibliotek rozwija specjalną służbę informacyjną zwaną informacją konsumencką. Informacja ta dotyczy biznesu, handlu, usług, zatrudnienia itp.

#### Biblioteka publiczna jako lokalne centrum kultury

W wielu mniejszych środowiskach społecznych biblioteka publiczna jest jedyną instytucją kultury. Jej funkcje zatem pojmowane są bardzo szeroko.

Zaczynając od najmłodszych zauważa się, że oddziały dla dzieci po-myślane są nie tylko jako agenda udostępniania zbiorów, ale także jako miejsce zabawy. Znajdują się tu także zabawki, liczne gry, urządzenia do słuchania muzyki z płyt i kaset, marionetki i stroje do przebierania się. Prowadzi się tu teatrzyki dziecięce, opowiada bajki i wyświetla filmy.

Młodzieży i dorosłych oferuje się różnorodne zbiory i szerokie możliwości zaspakajania swoich zainteresowań. Do bibliotek wprowadzono muzykę i sztukę. Wprowadzanie w krajach nordyckich niewiele bibliotek wypożycza oryginalne dzieła sztuki, natomiast wiele oferuje muzykę. Jest to działalność przez ustawodawstwo biblioteczne zalecana. Muzyka jest ważną sferą podtrzymywania lokalnego życia kulturalnego. Biblioteki nie tylko gromadzą i wypożyczają materiały z różnymi rodzajami muzyki, ale także popierają miejscową działalność muzyczną dzięki pokojom do ćwiczeń, nutom i posiadanym informacjom o muzyce.

Bibliotekę widzi się też jako instytucję mającą integrować ludzi. Stawiano więc pytanie, czy biblioteka może zaferować za-

jęcia, które wymagają towarzystwa? W ostatnich latach w krajach skandynawskich były wypróbowywane różne rodzaje pracowni, a niektóre z nich zostały wprowadzone do normalnej działalności bibliotek. Są to: pracownie wideo, pokoje dostępu do baz danych, kluby komputerowe, pracownie dźwiękowe, pracownie poligraficzne, plastyczne i inne. Pracownie te zamieniają konsumentów w producentów, dają szansę samorealizacji poprzez różne formy twórczości. Działalność ta jest szczególnie rozwinięta w Danii. Dla młodzieży wiele bibliotek organizuje kąciki z ofertami wymiany książek, komiksów, kaset i płyt. Duża część bibliotek posiada lokalne zbiory historyczne (materiały drukowane, dokumenty, fotografie), co skłania tamtejsze stowarzyszenia historyczne do traktowania bibliotek jako swojej siedziby.

Jest więc biblioteka instytucją, w której obywatele mogą znaleźć warunki do organizacji rozmaitych stowarzyszeń, tworzyć programy radiowe i wideo, drukować swoje rękopisy, testować programy komputerowe, tworzyć teatr itp. Jest miejscem urządzonym tak, by ludzie chcieli spędzać w nim czas. Biblioteka nie jest świętością, lecz jednym z najatrakcyjniejszych miejsc życia społeczności. Dostarcza informacji, wiedzy i doświadczenia dokładnie na takim poziomie, jaki odpowiada danemu użytkownikowi. Ta bogata oferta bibliotek powoduje, że np. w Finlandii większa część osób odwiedzających te placówki nie przychodzi po to aby wypożyczyć zbiory, lecz korzystać z innych form aktywności, z innych propozycji.

Omawiając działalność bibliotek publicznych w krajach skandynawskich nie sposób nie wspomnieć o marketingu. W naszych warunkach pojęcie to kojarzy się przede wszystkim z działalnością dochodową. Tam oznacza to przede wszystkim badanie rynku, zasięganie opinii o bibliotece, popularyzację biblioteki i jej usług, nawiązywanie kontaktów, które rozszerzają oddziaływanie biblioteki. Duże możliwości daje współpraca z miejscową prasą i lokalnym radiem. Biblioteki są w stałym kontakcie z otoczeniem społecznym. Tak np. biblioteki szwedzkie współpracują z ośrodkami opieki nad dziećmi, przedszkolami, szkołami, towarzystwami oświaty dorosłych, zakładami pracy, klubami, domami seniorów. W samych bibliotekach nowe media dają nowe możliwości prezentowania tradycyjnych materiałów bibliotecznych. Szwedzkie Biuro Biblioteczne produkuje specjalne filmy wideo, które popularyzują wybrane, wartościowe książki. Mogą one być stale wyświetlane w kąciku bibliotecznym. Poza tym niektóre biblioteki same też produkują filmy wideo z prezentacją książek.

Popularyzację zbiorów prowadzi się też poprzez systematyczną działalność ekspozycyjną, poprzez drukowanie folderów z listami książek o różnej tematyce, zachęcając

do ich wypożyczenia. Często widzi się hasło reklamowe „Przyjemnie jest czytać”.

Biblioteki krajów skandynawskich rozwinęły bardzo usługi specjalne dla ludzi niepełnosprawnych oraz usługi dla imigrantów, ale są to odrębne zagadnienia, których tu nie będziemy poruszać.

We wszystkich omawianych krajach daje się zauważyć profesjonalizm w działalności bibliotecznej. Wiąże się to z odpowiednim, zawodowym przygotowaniem kadry bibliotekarskiej. Tak np. w Dani 95% populacji ma zapewnioną fachową obsługę biblioteczną.

Na koniec trzeba podkreślić, że biblioteki mogą prowadzić tak szeroką działalność oświatową i kulturalną dzięki temu, że mają zapewnione odpowiednie warunki. Składają się na nie: budynki biblioteczne, wyposażenie meblowe i wystrój wnętrz, urządzenia techniczne, zbiory różnych mediów, środki finansowe na działalność i odpowiednia organizacja pracy. Widoczna jest konsekwencja w działaniu. Tak np. w Finlandii, gdzie system edukacji dorosłych i upowszechniania kultury oparto na bibliotekach publicznych, tylko w latach 1986—1987 zbudowano dla tej sieci 42 nowe obiekty o łącznej powierzchni blisko 40 tys. m<sup>2</sup>.

We wszystkich krajach skandynawskich najwięcej troski poświęca się czytelnikowi. Bibliotekarze szwedzcy upowszechniają hasło „kimkolwiek jesteś, gdziekolwiek jesteś, czymkolwiek się interesujesz zawsze biblioteka jest do twojej dyspozycji”. Podobną otwartość głoszą bibliotekarze niemieccy „alles für alle” (wszystko dla wszystkich).

Jak daleko są polskie biblioteki publiczne od modelu skandynawskiego? Z wyliczeń statystycznych wynika, że ich zasięg społecznego oddziaływania jest co najmniej o połowę mniejszy. Z pewnością warunki mają gorsze i o wiele bardziej zróżnicowane. Ale przecież wiele z nich prowadzi równie interesujące formy pracy. Warto dla przykładu wymienić: dziecięce i młodzieżowe koła zainteresowań, lekcje biblioteczne, różne formy popularyzacji wiedzy o regionie, działalność ekspozycyjna obejmująca nie tylko zbiory książkowe, ale także sztukę profesjonalną i nieprofesjonalną, wypożyczanie oryginalnych obrazów malarstwa współczesnego i reprodukcji, kursy języków obcych, udostępnianie zbiorów fonograficznych, seanse filmów wideo oraz wypożyczanie kaset wideo i inne. Biblioteki publiczne zachowują szansę dalszego rozwoju pod warunkiem, że pozyskają społeczną akceptację dla swojej działalności jako instytucji niezbędnej w danym środowisku społecznym.

W dniach 15—19 października 1991 r. z inicjatywy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich odbędzie się w Szczecinie międzynarodowe seminarium z

udziałem przedstawicieli kilkunastu krajów europejskich. Gospodarzem seminarium będzie Książnica Szczecińska. Temat spotkania sformułowano następująco: „Biblioteka publiczna w służbie społeczności lokalnej”. Na tym seminarium chcemy szczególnie przybliżyć jego uczestnikom doświadczenia bibliotek krajów skandynawskich.

Dr Władysław Michnał jest kierownikiem Działu Instrukcyjno-Metodycznego Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej Książnicy Szczecińskiej im. St. Staszica w Szczecinie

- 1) Jerzy Maj: Marsz biblioteczny żalobny. Gazeta Wyborcza 1991 nr 128.
- 2) Thorhauge Jens: New Trends in Scandinavian Public Libraries. Bellerup 1988.
- 3) Swedish Cultural Policy. Stockholm 1990.
- 4) Hadenius S., Lindgren.: Über Schweden. Stockholm 1990.
- 5) Swedish Cultural Policy, s. 59.
- 6) Hadenius S., Lindgren A.: op. cit. s. 92.
- 7) Thorhauge Jens: op. cit. s. 54—68 i 69—79.

---

**Jacek Wojciechowski**

## **Strategia przetrwania**

---

**Jak przetrwać kryzys? — nic o nas bez nas — ratunek w opóźnianiu zapędów likwidacyjnych — jak ratować biblioteki zakładowe i publiczne? — w perspektywie zagrożenia bibliotek szkolnych i pedagogicznych — pozornie lepsza sytuacja bibliotek PAN i uczelnianych (red.)**

Pewien nasz bardzo sprytny rodak zorganizował na Zachodzie szkołę przetrwania. Za duże pieniądze uczy kandydatów umiejętności przeżycia w warunkach ekstremalnych, także na Syberii oraz na Alasce. Pomysł jest genialny, za pobierane opłaty bowiem pomysłodawca przeżyje z pewnością — przetrwa całkiem niezłe. Morał: bibliotekarzom i bibliotekom przydałby się pilnie również dobry pomysł na przetrwanie, przez najbliższe miesiące i lata bowiem do tego sprowadzi się ich program główny.

### **KILKA STRON „MEDALU”**

Sytuacja jest skomplikowana — „medal” ma wiele stron. Rzeczywiście bowiem istnieje recesja, bezrobocie i zwyczajna bieda, co na losach bibliotek odbija się gorzej niż źle. Lecz jest również druga strona „medalu”: decydenci wiedzą o bibliotekach tyle co nic, ale decydują, powołując się na recesję i bie-

dę. To powołanie bywa często demagogiczne, fałszywe i co najmniej połowa decyzji nie ma uzasadnienia ani sensu.

W ten sposób ujawnia się „medalu” strona trzecia, z hasłem — wszystko o nas bez nas. Decyzje bowiem w sprawach bibliotek zawsze zapadały i zapadają poza bibliotekami, przeważnie w resortach kultury i sztuki albo edukacji, wyjątkowo zasłużonych w utrudnianiu bibliotekom życia. To były i są decyzje, które żadnej sprawy nie rozwiązują; ewentualnie próbują ukreślić łeb. Komu? Him.

Czasem mówi się o konsultacjach i to jest czwarta strona „medalu”. Mianowicie nie ma naturalnego ani demokratycznego trybu wyłaniania konsultantów, toteż powołuje się tego, kto jest pod ręką. W efekcie część konsultantów nie ma pojęcia o czym mowa, a pozostali milczą, żeby nie psuć atmosfery.

Na wszystko to nie mamy wpływu. Ale istnieje coś jeszcze, tak jakby „medalu” strona piąta: nasza własna bierność, nieudolność, apatia. Opuściliśmy ręce, tymczasem nikt poza nami o przetrwanie bibliotek nie będzie zabiegał. Więc to jest jedyne, co można zrobić, i co zrobić trzeba — zabiegać, walczyć o to przetrwanie.

### KRĄG PIERWSZY

W pierwszym kręgu zagrożeń, w samym oku likwidatorskiego cyklonu, znalazły się głównie zakładowe biblioteki beletrystyczne i biblioteki publiczne. Z zewnątrz żaden ratunek nie przyjdzie, no bo nie ma skąd. Centrale związkowe nie kiwną w tej sprawie palcem, a resort kultury i sztuki istnieje chyba po to, żeby istnieć. Więc pomysły oraz sposoby ocalenia trzeba znaleźć własne.

Wolałbym nie krakać, ale z przykrością muszę powiedzieć, że dla wielu bibliotek zakładowych żadnego ratunku nie widać. Zmiana właściciela zakładu sponsorującego, a zwłaszcza prywatyzacja, wiąże się przeważnie z likwidacją agend nieprodukcyjnych, o które załoga kopii nie pokruszy, ponieważ w tym czasie pojawi się przed nią widmo redukcji.

Chociaż nawet sprywatyzowany zakład nie musi istniejącej biblioteki likwidować. W szczególności małej, z obsadą wyrażoną w ułamku etatu, która nikłym kosztem zdołałaby przetrwać — jako agenda społeczna lub edukacyjna, więc przynależna do niematerialnej sfery gratyfikowania personelu. W niektórych krajach taka praktyka istnieje.

Biblioteki duże są kosztowniejsze, toteż słuszniejsza wydaje się teraz taktyka opóźniania likwidacji: czas może wiele zmienić. Opóźnienie zaś można niekiedy wynegocjować, proponując i realizując sprzedaż części zbiorów. Za sto sprzedanych książek dałoby się zarobić nawet do miliona złotych, zatem przy większym obrocie jest szansa przedłużenia egzystencji o kilka miesięcy.

Owszem: to jest dramatyczna amputacja. Jednakże dająca jakąś nadzieję na przetrwanie.

Oczywiście, książki można sprzedać tylko raz. A potem? Potem biblioteka sprywatyzowanego zakładu staje się biblioteką prywatną, więc nie obowiązują w niej ustawowa reguła udostępniania za darmo — można wprowadzić opłatę za abonament, obniżającą koszt utrzymania. Wprawdzie uważam opłaty za pomysły zły, lecz likwidacja biblioteki jest pomysłem jeszcze gorszym.

Z kolei biblioteki zwane publicznymi stanowią już dzisiaj dwie wspólnoty, powiązane wprawdzie, ale sznurkiem lichym. Zagrożenia likwidacyjne dotknęły głównie sieć samorządową i tam, gdzie czynsze osiągnęły stan krytyczny, lub gdzie istotnie brakuje środków, poradzić nie można nic. Twierdzą jednak, że przeważają preteksty: po prostu akurat na bibliotekach samorządu terytorialne sprawdzają siłę swoich decyzji. Dlatego działania obronne muszą być urozmaicone i wielozakresowe — samo dowodzenie użyteczności bibliotek, jakkolwiek głęboko słuszne, jest warte mniej niż nic.

Biblioteka musi wykazać zaradność i spryt, żeby mieć po swojej stronie mieszkańców miasta, osiedla, wsi — ale nie jakichkolwiek lecz takich, którzy wystąpią pisemnie w obronie ich biblioteki, jeżeli potrzeba zajdzie. Za sobą również należy mieć radnych, z danego obszaru wybranych: trzeba ich zmusić (jest milion pretekstów) żeby w bibliotece byli i wysłuchali, co do wysłuchania jest. Również zdałoby się jeszcze tak samo ściągnąć członków zarządu miasta albo gminy. Wtedy decyzje nie zapadną zaocznie.

Należy też uświadomić wszystkim, jaka jest rzeczywista wartość finansowa bibliotecznych zbiorów. Otóż przy księgozbiorze 10—15 tysięcy tomów jest to około ćwierci miliarda złotych i taką kwotę należy wykrzyzczyć głośno! Gwarantuję, że z tą chwilą powypadają sztuczne szczęki tym wszystkim, którzy domagają się likwidacji bibliotek, lub zasadniczej redukcji bibliotecznej obsady.

W tym kontekście warto zresztą przypomnieć, ile naprawdę (bez mitów) kosztuje samorząd utrzymanie bibliotek, bo tego nikt nie wie. Otóż koszty w skali miasta lub gminy są znikome, a postulowane oszczędności — po prostu śmieszne.

Natomiast biblioteki państwowe, czyli wojewódzkie, mogłyby wesprzeć samorządowe, realizując dla nich zakup książek z własnych środków. Wbrew temu, co gada jeden z drugim, jest to możliwe — ale trzeba chcieć. Kto zaś przydziela pieniądze, ten może również stawiać warunki: taka jest (zdrowa) zasada.

Inne fundamentalne zadanie bibliotek wojewódzkich polega na zachowaniu kadry instruktorskiej, zarówno bezpośrednio własnej, jak i tej, która funkcjonowała w bibliotekach „rejonowych”. Instruktorzy bowiem to sół tego zawodu: na ich działaniu trzyma się od dziesięcioleci sieć bibliotek publicznych i tak będzie nadal. No więc trzeba ich utrzymać za wszelką cenę.

Natomiast jest bibliotekom wojewódzkim potrzebna swego rodzaju finansowa sztuczka, ewentualnie możliwa, choć trudna. Otóż ich wojewódzko-miejski charakter aż „prosi się”, aby były utrzymywane z dwóch źródeł zasillania budżetowego: wojewody oraz prezydenta. Nieważne w jakich proporcjach — ważny jest sam fakt. Kto zdola ten sposób prze-forsować, ma szanse przetrwać względnie spokojnie aż do reformy administracji, a i samą reformę też przeżyje lżej. O tej reformie należy zresztą pamiętać i nie rujnować na razie istniejącego układu bibliotek; potem i tak przyjdzie pora wymuszonych zmian.

## CO SIĘ ODWLECZE

Ze wzmózonych zagrożeń i przypadłości, które staranowały biblioteki publiczne, nie powinni wyśmiewać się bibliotekarze szkolni, ani pracownicy bibliotek pedagogicznych, bo tylko przypadkiem nie oni trafili na odstrzał pierwszy. Ale to jedynie kwestia czasu, bo co się odwlecze, to jednak w końcu nastąpi. Więc prędzej czy później szkoły również przejdą na garnuszek samorządowy, a wtedy kłopoty bibliotek szkolnych staną się dziwnie podobne. Może za rok, może za dwa, na pewno nie później, niż za trzy.

Przesunięcie w czasie ma jednak swój plus: wiadomo już jakie zagrożenia są. Zatem miesiące, które pozostały, trzeba przeznaczyć na ratowanie egzystencji bibliotek szkolnych.

Trzeba założyć, że warunki funkcjonowania nie poprawią się tymczasem, lecz raczej pogorszą, co oczywiście działań nie ułatwi. Zaś głównym celem tych działań powinno być wylansowanie przeświadczenia, przynajmniej w środowiskach nauczycielskich, że biblioteka w szkole stanowi szczególną, obli-gatoryjną pracownię szkolną, niezbędną zarówno dla własnej pracy uczniów, jak również jako baza lekturowa oraz medialna dla prowadzenia lekcji. Tylko wobec takich przeświadczeń szkolne biblioteki mają szansę przetrwania jako biblioteki szkolne; jeżeli się nie uda, to będziemy jedynym krajem w Europie, gdzie biblioteki szkołom amputowano.

Jest jeden elementarny a nieodzowny krok pierwszy. Otóż wszystkie pańce, które za ogonowe pieniądze udają szkolne bibliotekarki, raz dziennie, podczas długiej pauzy, wciskając uczniom niechciane książki, powinny niezwłocznie tego proceduru poniechać. Od takiej bowiem żalosej parodii zawodu i biblioteki, lepsza jest już nawet biblioteka nieczynna.

Ale to za mało. W ciągu najbliższych miesięcy biblioteki szkolne muszą udokumentować swoje szczególne możliwości. I to wcale nie w ten sposób, że zagwarantują smarkaczom szkolne lektury — to niestety dla nikogo nie jest żaden argument.

Co zatem należy zrobić? Otóż do niektórych lekcji, natomiast ze wszystkich przedmiotów (wyjąwszy wf), biblioteka szkolna bezwzględnie powinna zapewnić konkret-

ne lekturowe oraz medialne zaplecze, z pełnym rejestrem dydaktycznych pomocy dla nauczyciela. A po wtóre: mimo ciasnoty, w każdej bibliotece szkolnej musi znaleźć się kilka miejsc dla własnej pracy informacyjno-wyszukiwawczej co samodzielnieszych uczniów.

Argumenty, że „nie da się”, byłyby teraz samobójcze. Tylko bowiem skuteczne podjęcie takich wysiłków może skłonić następnie dyrekcje szkół i rady pedagogiczne do obrony swoich bibliotek — jeżeli pojawi się zagrożenie. A pojawia się na pewno.

Jeszcze poważniejsze zagrożenia towarzyszą bibliotekom pedagogicznym. Przede wszystkim dlatego, że poza byłymi krajami socjalistycznymi, nigdzie nie ma odrębnej sieci bibliotek (de facto) nauczycielskich i trudno uzasadnić ich istnienie w takiej skali.

Ich głównym atutem jest fakt, że istnieją. Najbliższa przyszłość wymaga jednak rozstrzygnięć pośród trzech możliwości: likwidacji — włączenia w inne organizmy biblioteczne — dalszej autonomicznej egzystencji. Opowiadając się za rozwiązaniem pośrednim, pomiędzy wariantem drugim a trzecim, zdecydowanie zaś odrzucając wariant pierwszy, należy jednak zwrócić uwagę, że dla przetrwania trzeba czegoś więcej, niż tylko kontynuacji działań. Tym bardziej, że większość szkół ulegnie z czasem komunalizacji lub prywatyzacji, a okrojonym kuratoriom może zabraknąć pieniędzy na utrzymanie bibliotek pedagogicznych.

Istnieją — jak się wydaje — trzy sprężone formy nowej aktywności. Co najistotniejsze: potrzebne jest przejście przez biblioteki pedagogiczne opieki merytorycznej nad bibliotekami szkolnymi i gdyby udało się zrobić to sprawnie, wtedy egzystencja bibliotek pedagogicznych byłaby na dłuższy czas gwarantowana. Mogłoby temu towarzyszyć wsparcie warsztatowe (np. w formie między-szkolnej mediateki) przez biblioteki pedagogiczne dydaktycznych procesów szkolnych, niejako w zastępstwie co słabszych szkolnych bibliotek. Zaś w kontynuacji działań wspierających doskonalenie i samokształcenie nauczycieli, narzuca się postulat znacznej akty-wizacji ofert — aktywnego marketingu — z rozwinięciem formy udostępniania wysyłkowego włącznie.

Oczywiście: żadne z tych działań nie jest całkiem nowe; „nowość” polega raczej na scaleniu oraz intensyfikacji. Naturalnie, można też znaleźć tysiące wymówek i setki niesprawiedliwień, że „nie da się”, że „niemożliwe”, ale to oznacza zgodę na — prędzej czy później — likwidację. Kontynuując bowiem przeciętny program swoich ofert usługowych, biblioteki pedagogiczne w sposób zamaskowany w istocie dublują działalność bibliotek publicznych. W czym nic złego nie ma, ale w czasach kiedy złotych dramatycznie brakuje, każdy sponsor zada miaz-dzące pytanie: po co?

A teraz dla bibliotek pedagogicznych oraz publicznych jest to jeden i ten sam sponsor,

mianowicie wojewoda, który po prostu odmówi finansowania aż dwóch inaczej nazwanych lecz w istocie identycznych bibliotek. I to będzie koniec bibliotek pedagogicznych.

## ZŁUDA POZORÓW

Panuje opinia, że w tym kontekście biblioteki naukowe — dokładniej: uczelniane oraz biblioteki PAN — funkcjonują w warunkach korzystniejszych. Przede wszystkim nie są bezpośrednio zagrożone likwidacją i to jest w zasadzie prawda, lecz istnieje w tej opinii również złuda pozorów.

Jakkolwiek bowiem zakusów likwidacyjnych nie ma, to finansowa nędza sponsorów może spowodować nieprzewidziane, dramatyczne skutki. Wielokrotnie mówiono już i pisano o katastrofalnej sytuacji materialnej PAN; któż więc zaręczy, że któregoś dnia nie pojawią się rozwiązania „oszczędnościowe”, polegające na likwidacji niektórych agend, w tym także bibliotek? A równie trudna jest finansowa sytuacja wyższych uczelni, więc tym samym i uczelnianych bibliotek. I wprawdzie radykalnych deklaracji nie było, to jednak minister edukacji zapowiedział, że będzie popierał materialnie uczelnie dobre, a sekował — złe.

Które i według jakiego klucza? Zwiastuje to niektórym uczelniom oraz uczelnianym bibliotekom szczególnie trudny czas. Chyba, że tymczasem ster rządów w resorcie przejmie ktoś zupełnie inny.

Finansowe zagrożenia wobec bibliotek uczelnianych stanowią pochodną zagrożeń wobec samych uczelni, dlatego działania zapobiegawcze muszą być ogólnouczelniane, w czym jest także udział bibliotek, ale nikły. Tańki bowiem mają biblioteki charakter, że nie radzą sobie z zarabkowaniem, a nawet ich udział w fundacjach nie jest produktywny. Owszem, niektóre usługi w bibliotekach (np. kserograficzne lub komputerowe) mogą i nawet powinny być odpłatne, lecz nie oszukujmy się: osiągnięte tą drogą zyski mają wymiar symboliczny.

Jest jeszcze inne, możliwe zagrożenie, mianowicie pokusa utworzenia uczelnianego ośrodka informacji poza strukturą biblioteki. Taka możliwość niestety istnieje. Ten, kto to wymyślił, nie miał pojęcia czym jest biblioteka oraz ośrodek informacji, natomiast miał jakiś cel prywatny. No więc wszyscy zainteresowani powinni sprężyć się i nie dopuścić do tego piramidalnego głupstwa.

Jednak obecnie największe zagrożenie dla bibliotek wyższych uczelni stanowi ich kiepska funkcjonalność — niski pułap realizacji zadań. Z kilku różnych przyczyn najbardziej brzemienne, to: nikły lub zerowy stopień komputeryzacji bibliotek, przestarzała struktura organizacyjna oraz niedostatek zbiorów.

Weryfikacja układu organizacyjnego nie angażuje specjalnych środków finansowych, toteż przegląd tego układu i dostosowanie do aktualnych oraz przyszłych zadań, jest co

pewien czas koniecznością. Wydaje się, że szczególnie teraz.

Od dawna bowiem problemy organizacji bibliotek pozostawały na marginesie zainteresowań, zresztą w ogóle tendencje zachowawcze i petyfikacja struktur organizacyjnych, należą w bibliotekarstwie do zjawisk typowych. Raz ustalony system organizacyjny funkcjonuje w bibliotekach bez zmian dziesiątkami lat.

Z kolei komputeryzacja postępuje wolniutko lub wcale, częściowo — lecz tylko po części — z przyczyn finansowych. Dotychczas była wściekle kosztowna, jednak z biegiem lat relatywnie tanieje, a na dłuższą metę, eliminując przeciwie różne pracochłonne czynności, obniża też koszty utrzymania. Natomiast głównym hamulcem w komputeryzacji naszych bibliotek — tak zresztą było na całym świecie — są opory psychiczne i dezorientacja, czemu to wszystko właściwie ma służyć. No więc już najwyższy czas na pełne i klarowne wyjaśnienia.

Natomiast bez dostatecznych środków nie da się rozwiązać problemu zaopatrzenia bibliotek uczelnianych w zbiory. Cała gadanina jest bez sensu: to po prostu musi swoje kosztować. Albo więc wyskrobie się te, nie tak znów wygórowane środki, albo biblioteki uczelniane przestaną spełniać swoje funkcje. Wtedy — nie przetrwają.

Dr hab. Jacek Wojciechowski jest wicedyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

---

Bolesław Howorka

## Co dalej po uchyleniu Uchwały nr 35 w sprawie informacji naukowej?

---

Ogólnokrajowa sieć informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej nie miała u nas dobrych podstaw prawnych swej działalności. Uchwała nr 35 Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1971 r. w sprawie rozwoju informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej (M.P. Nr 14, poz. 104), stanowiąca przez okres prawie 20 lat akt normatywny, na którym opierała się ta działalność, traktowana była jako przepisy tymczasowe, przejściowe. Przyzwyczajeni do tego, że to co tymczasowe jest w naszym kraju najtrwalsze, nie spodziewaliśmy się, że nastąpi moment, w którym zainteresowani uświadomią sobie, że działający w Polsce system informacji naukowej funkcjonuje bezprawnie. Nie obowiązują w tej sprawie obecnie żadne przepisy, poza tymi,

których podstawę wydania stanowiła powołana uchwała. Nie mają swojej podstawy prawnej resortowe akty normatywne, w oparciu o które tworzono określone jednostki organizacyjne, tworzono formalnie funkcjonujące sieci informacji naukowej.

Uchwała nr 84 Rady Ministrów z dnia 30 maja 1990 r. w sprawie uznania niektórych uchwał Rady Ministrów ogłoszonych w Monitorze Polskim za nieobowiązujące (M.P. Nr 24, poz. 181 zał. 1, p. 7) stanowi m.in. o utracie mocy powołanej tu uchwały nr 35/71. Dążąc do likwidacji Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej, uchylono w całości akt normatywny, stanowiący podstawę prawną funkcjonowania ogólnokrajowej sieci informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej. Doszło do sytuacji, jaką znane przysłowie określa jako „wyłanie dziecka z kąpielą”.

Problem ustanowienia dobrych podstaw prawnych działalności ogólnokrajowego systemu informacji naukowej stanowił od lat przedmiot zainteresowania i dyskusji, nie tylko bibliotekarzy i dokumentalistów. Prezentowano w tej sprawie poglądy, które można ująć w cztery grupy:

1) w tej sprawie nie należy nic robić; te przepisy, które obecnie obowiązują (chodzi tu o uchyloną przed rokiem uchwałę) — wystarczają, na dobrą sprawę informacja naukowa będzie się rozwijać niezależnie od tego, jaka będzie jej podstawa prawna, zdecydować o tym będzie użytkownik, zapotrzebowanie na usługi odpowiednich jednostek organizacyjnych;

2) należy niezwłocznie dokonać „carskiego cięcia”, uchwalić ustawę o informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej;

3) dwa ogólnokrajowe systemy: biblioteczny i informacji naukowej należy zintegrować; potrzebny jest jeden, dobry, akt normatywny, stanowiący podstawę działania wszystkich jednostek organizacyjnych składających się na zintegrowany ogólnokrajowy system biblioteczno-informacyjny;

4) sieć bibliotek publicznych powinna działać w oparciu o odrębną ustawę; o działalności bibliotek szkolnych powinny stanowić postanowienia ustawy o systemie oświatowym; nowy akt normatywny tej rangi powinien stanowić podstawę działania systemu bibliotek i ośrodków informacji naukowej; potrzebna jest ustawa o bibliotekach naukowych i ośrodkach informacji naukowej.

Poglądy pierwszej grupy osób zainteresowanych wskazują na to, że nie liczą oni z tym, iż informacja naukowa nie może być wytworem działających w oderwaniu od siebie instytucji i placówek, że nie biorą oni pod uwagę tego, że możliwie pełna i dobra informacja naukowa stanowi wynik działania wielu, współpracujących ze sobą jednostek organizacyjnych, powiązanych w jakiś system, w sposób sformalizowany, że ten system musi mieć także powiązania z odpowiednimi systemami i jednostkami organizacyjnymi za granicą. Formalnie muszą być

kreowane instytucje i placówki zajmujące się informacją naukową, techniczną i ekonomiczną, i to na szczeblu zakładu, jak też i w obrębie określonego resortu, w branży, w końcu — w kraju. Te jednostki organizacyjne muszą tworzyć sieć, muszą ze sobą współpracować, a współpraca taka musi być koordynowana. Koordynator musi mieć określone zadania i uprawnienia, musi także posiadać swoje organy doradcze.

Koncepcja druga, w praktyce zakłada utrzymanie stanu, jaki istniał do 1990 r., z tym, że uchwałę Rady Ministrów zastąpiłaby ustawa. Projekt tej ustawy opierałby się w istocie na postanowieniach uchylonej uchwały nr 35/71.

Propozycja trzecia, to uchwalenie ustawy integrującej działalność wszystkich bibliotek i ośrodków informacji naukowej. Dwie sieci — ogólnokrajowa sieć biblioteczna i ogólnokrajowa sieć informacji naukowej — od lat współdziałały. Ustawa „integrująca” pozwoliłaby na zorganizowanie jednolitej sieci i współpracy wszystkich jednostek organizacyjnych, które taką sieć by tworzyły. Stworzyłoby to lepsze warunki do skoordynowania takich działań, pozwoliłoby na właściwe gospodarowanie zasobami rzeczowymi i kadrami, poprawiłoby poziom usług świadczonych użytkownikom bibliotek i ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej.

Nie należy wszakże, bez dyskusji, odrzucać czwartej koncepcji. Ma ona jednak szereg słabych punktów. Taka regulacja pozostawiłaby poza siecią bibliotek naukowych i ośrodków informacji naukowej kilka bardzo ważnych bibliotek, łączących funkcje bibliotek publicznych i naukowych. Powstałyby wątpliwości, która ustawa regulowałaby zasady działania Biblioteki Narodowej, podległej Ministrowi Kultury i Sztuki, któremu podlega cała sieć bibliotek publicznych. Co z bibliotekami pedagogicznymi, które dla kadr pracowników oświatowych spełniają funkcję ośrodków informacji naukowej? Można mieć także wątpliwości, czy słusznym byłoby osłabienie więzi z bibliotekami publicznymi, które są często ważnymi ośrodkami informacji o regionie, organizują liczne imprezy o charakterze informacyjnym, wystawy, sesje popularno-naukowe, spotkania z ludźmi kultury i nauki itp. Biblioteki publiczne aktywnie uczestniczą we współpracy międzybibliotecznej, w ogólnokrajowym systemie wypożyczeń międzybibliotecznych.

Do niedawna uważałem, a także na ten temat kilkakrotnie pisałem, że sprawa stanowienia przepisów prawnych określających zasady działania ogólnokrajowego systemu biblioteczno-informacyjnego nie jest aktualnie najważniejsza. Ale obowiązywała wówczas uchwała nr 35 Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1971 r. Dzisiaj sytuacja jest inna. Nowa ustawa potrzebna jest jak najszybciej. Trzeba niezwłocznie przystąpić do pracy nad jej sformulowaniem, skonkretyzować koncepcję

tego aktu normatywnego, przygotować tezy poszczególnych artykułów.

A przede wszystkim potrzebny jest inicjator. Kto się tych działań podejmie? Ministerstwo Kultury i Sztuki i Państwowa Rada Biblioteczna? Ministerstwo Edukacji Narodowej i Kolegium Dyrektorów Bibliotek Centralnych? Któryś z uniwersytetów, z instytutów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej? A może Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich? Kto pierwszy?

---

Jan Sójka

## O statusie bibliotekarza dyplomowanego porównawczo i wybiórczo

---

Pozbawienie bibliotekarzy dyplomowanych statusu nauczycieli akademickich nie może być powtórzone w ewentualnie znolizowanej ustawie o szkolnictwie wyższym — opóźnienie w wydaniu przepisów wykonawczych do obowiązującej ustawy — czym się kierowano zmieniając status tej kategorii bibliotekarzy? — status bibliotekarzy dyplomowanych w bibliotekach PAN, MKiS oraz jednostek badawczo-rozwojowych — rozwiązania przejściowe w warunkach niedostatku funduszy w MEN — propozycje autora zmierzające do zrównania płacy bibliotekarzy dyplomowanych (red.)

Autorzy zapisów bibliotecznych zamieszczonych w Ustawie z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym, musieli mieć wyjątkowo przykre doświadczenia w kontaktach z bibliotekami uczelnianymi i ich pracownikami, skoro zaproponowali i obronili, przepisy, które nie satysfakcjonują ani bibliotek, ani osób w nich zatrudnionych.

Ustawa, która powstała w rezultacie licznych zabiegów i propozycji (często rozbieżnych), przedkładanych przez m.in. biblioteki i bibliotekarzy szkół wyższych, jeszcze przed jej uchwaleniem przez Sejm, zawiera przepisy obok których nie wolno przejść obojętnie. Nie mogą one być powtórzone, w postaci niezmienionej, w ewentualnie znolizowanej Ustawie o szkolnictwie wyższym, czego środowiska szkół wyższych obawiają się najbardziej, a całkowita zmiana przepisów nie nastąpi chyba zbyt szybko.

W komentarzu tym, zapowiadając dalsze, jeżeli Redakcja „Bibliotekarza” zechce je publikować, pragnę się ustosunkować do kwestii statusu bibliotekarzy dyplomowa-

nych, istotnego dla tej grupy zawodowej, występującej w bibliotekach naukowych i uznanych za naukowe.)

Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym, wbrew oczekiwanom większości bibliotekarzy szkół wyższych, pozbawiła bibliotekarzy dyplomowanych statusu nauczyciela akademickiego, ale objęła jednocześnie przepisami dotyczącymi pracowników naukowo-dydaktycznych (będących nauczycielami akademickimi!), zakładając, że (art. 77.1) stosuje się je odpowiednio, jeżeli Ustawa lub przepisy szczególne nie stanowią inaczej. Odmienne niż dla pracowników naukowo-dydaktycznych szkoły wyższej Ustawa reguluje m.in. czas pracy bibliotekarzy dyplomowanych, który wynosi 36 godzin tygodniowo (art. 101.6) i nie zmienił się w stosunku do lat poprzednich.

Przepisy szczególne, to zapowiadane w art. 82 rozporządzenie, w którym Minister Edukacji Narodowej określi:

- 1) warunki, jakie powinien spełniać kandydat na dyplomowanego bibliotekarza oraz na dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej,
- 2) zasady oraz tryb postępowania kwalifikacyjnego przyznającego uprawnienia bibliotekarza dyplomowanego i dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej,
- 3) zasady awansowania dyplomowanego bibliotekarza i dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej.

Stare przepisy wykonawcze w tym względzie przestały obowiązywać po dniu 31 marca 1991 r., nowe (koniec czerwca 1991 r.) jeszcze się nie ukazały.

Pozbawianie bibliotekarzy dyplomowanych statusu nauczyciela akademickiego musiało jednak u twórców Ustawy budzić niejakię wątpliwość, skoro uczynili to w sposób jakiego nie wymyśliłby Machiavelli. Trzeba bowiem wyjść od art. 77.1. Ustawy, który przyznając uprawnienia pracownikom naukowo-dydaktycznych (nie mylić z przyznaniem statusu pracownika naukowo-dydaktycznego!) osobom mającym uprawnienia bibliotekarzy dyplomowanych oraz dyplomowanych pracowników dokumentacji i informacji naukowej, stwierdza jednoznacznie, iż przepisy te stosuje się odpowiednio do pracowników wymienionych w art. 75 ust. 4 pkt. 2, który brzmi: **Pracownikami uczelni nie będącymi nauczycielami akademickimi są: (...) 2) pracownicy biblioteczni oraz dokumentacji i informacji naukowej.**

W ten sposób, okreśną drogą, bibliotekarz dyplomowany, z datą ogłoszenia Ustawy o szkolnictwie wyższym, 27 września 1990 r. przestał być nauczycielem akademickim, a „zaistniał” jako pracownik biblioteczny nie będący nauczycielem akademickim szkoły wyższej, chociaż z większością uprawnień należnych pracownikom naukowo-dydaktycznym.

Nasuwa się więc, być może, naiwne pytanie: po co i komu był potrzebny ten zabieg? Czy chodziło o wyeliminowanie z bibliotek uczelnianych nauczycieli akademickich? Czy chciano obniżyć w ten sposób wielkość grupy nauczycieli akademickich zatrudnionych w szkołach wyższych? A może przeskądzało komuś sytuowanie bibliotekarzy dyplomowanych we wspólnej tabeli stawek miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli akademickich? Ten ostatni problem rozwiązał Minister Edukacji Narodowej rozporządzeniem z dnia 27 lutego 1991 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich<sup>3</sup>), przenosząc stawki miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego bibliotekarzy dyplomowanych i dyplomowanych pracowników dokumentacji i informacji naukowej do odrębnej tabeli IV. Na pozostałe pytania nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Chętnie więc wysłuchałbym, uzasadnienia podjętej w stosunku do bibliotekarzy dyplomowanych decyzji. Jest ona bowiem decyzją krzywdzącą nie tylko tych, którzy już zdobyli, w niełatwy przecież sposób, w toku postępowania kwalifikacyjnego, uprawnienia bibliotekarzy dyplomowanych ale i dla tych, którzy będą chcieli kwalifikacje takie osiągnąć.

Dzięki tej decyzji prestiż, pozycja zawodowa bibliotekarzy dyplomowanych wśród bibliotekarzy szkół wyższych straciły na znaczeniu. Przywileje, które posiadali stały się nagle osiągalne dla starszych bibliotekarzy i kustoszów ze stopniem magistra i równorzędym, którzy uzyskali uprawnienia pracowników dydaktycznych. Co więc zmobilizuje kandydatów do poddania się postępowaniu kwalifikacyjnemu uprawniającemu do zajmowania stanowisk bibliotekarza dyplomowanego? Wyższa płaca? Może w przyszłości, bo dzisiaj jest akurat odwrotnie. Jedyni kandydaci będą się rekrutowali prawdopodobnie spośród osób, które zechcą objąć funkcję dyrektora biblioteki, bowiem dyrektorem zgodnie z treścią art. 66.1. Ustawy o szkolnictwie wyższym może być osoba posiadająca uprawnienia bibliotekarza dyplomowanego. Perspektywy kształtowania w bibliotekach szkół wyższych elity intelektualno-zawodowej w oparciu o bibliotekarzy dyplomowanych nie zapowiadają się więc optymistycznie.

Bibliotekarze dyplomowani, tracąc status nauczyciela akademickiego w szkole wyższej, stracili uznanie nie tylko w oczach swoich bezpośrednich kolegów, ale przede wszystkim przyjaciół, którzy zatrudnieni są na identycznych stanowiskach w bibliotekach naukowych nie należących do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przykre to stwierdzenie, tym bardziej, że wszyscy bibliotekarze dyplomowani byli i będą promowani przez Państwową Komisję Egzaminacyjną dla Bibliotekarzy i Dokumentalistów Dyplomowanych przy Ministrze Edukacji Narodowej.

Okazuje się więc, że zachowali status pracowników naukowo-badawczych bibliotekarze dyplomowani i dyplomowani pracownicy dokumentacji i informacji naukowej Polskiej Akademii Nauk<sup>4</sup>). Status pracowników naukowych dyplomowanym bibliotekarzom i dyplomowanym pracownikom dokumentacji naukowej zachowała też znowelizowana w br. Ustawa z dnia 25 lipca 1985 r. o jednostkach badawczo-rozwojowych, której jednolity tekst podaje obwieszczenie Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych z dnia 10 maja 1991 r.<sup>4</sup>). Zachowali status pracowników naukowych również bibliotekarze dyplomowani i dyplomowani pracownicy dokumentacji naukowej zatrudnieni w bibliotekach naukowych i uznanych za naukowe przez Ministra Kultury i Sztuki, dla których stosuje się przepisy o wynagradzaniu pracowników jednostek badawczo-rozwojowych. Akty prawne potwierdzające status bibliotekarzy dyplomowanych w tych resortach (ukazały się one już po wydaniu Ustawy o szkolnictwie wyższym) wykazały, że niekorzystne usytuowanie bibliotekarzy dyplomowanych w Ustawie, ale znalazło reperkusji w postanowieniach o których wyżej. Nte zawsze więc zły przykład rozwiązań przyjętych w prawodawstwie resortu „wiodącego”, musi być powtarzany przez pozostałe. Przykre, że przepisy obowiązujące w bibliotekach Ministerstwa Edukacji Narodowej muszą stosować biblioteki szkół wyższych innych ministerstw.

Konsekwencją wyprowadzenia bibliotekarzy dyplomowanych szkoły wyższej z grupy nauczycieli akademickich do grupy pracowników nie będących nauczycielami akademickimi<sup>5</sup> może być przerzucenie ich do zapowiadanego nowego rozporządzenia w sprawie stanowisk pracy oraz zasad wynagradzania pracowników szkół wyższych nie będących nauczycielami akademickimi. Tabele IV stawek miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego bibliotekarzy dyplomowanych i dyplomowanych pracowników dokumentacji i informacji naukowej (o czym wyżej), będącą załącznikiem nr 1 do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 lutego 1991 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich, resort potraktował jako rozwiązanie przejściowe, z braku rozwiązań systemowych.

Zmiany w tym zakresie zapowiedział Minister Edukacji Narodowej prof. dr hab. Robert Głębocki w liście do mgr Jadwigi Matelskiej z Białegostoku, z dnia 22 kwietnia 1991 r., rozpowszechnionym przez Departament Kadr i Zatrudnienia MEN poprzez Dyrektorów Administracyjnych (!) Szkół Wyższych Ministerstwa Edukacji Narodowej. Kłopot polega jednak na tym, że resort, nie mając zresztą środków na pokrycie ewentualnych skutków finansowych przewidywanych zmian, nie może sobie poradzić z usytuowaniem, np. starszego kustosza dyplomowanego, który w jego prze-



konaniu mógłby osiągnąć wynagrodzenie równe dyrektorowi administracyjnemu. Niepokojące to obiekcje, niebezpieczne i niepotrzebne porównania. Ale w związku z tym Minister uważając zresztą słusznie, że byłoby to naruszenie obowiązujących przepisów, informuje iż nie jest możliwe, do czasu ewentualnego objęcia bibliotekarzy dyplomowanych przepisami rozporządzenia dotyczącego zasad wynagradzania pracowników nie będących nauczycielami akademickimi, wypłacanie im premii.

Osobiście wierzę w przywrócenie bibliotekarzom dyplomowanym szkół wyższych statusu nauczyciela akademickiego, dlatego ewentualnego objęcia ich przepisami rozporządzenia dotyczącego zasad wynagradzania pracowników nie będących nauczycielami akademickimi proponuję nie dyskutować i utrzymać dla nich odrębną tabelę w rozporządzeniach w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich. W związku z tym podtrzymuję propozycję przedstawioną na Konferencji Dyrektorów Bibliotek Naukowych Szkół Wyższych w Toruniu, w dniu 15 listopada 1989 r.), aby obok wynagrodzenia zasadniczego, bibliotekarzom dyplomowanym nauczycielom akademickim, przysługiwały również: premia miesięczna, dodatek za znajomość języków obcych i dodatek w wysokości 10% godziawej stawki wynagrodzenia zasadniczego za każdą godzinę pracy na drugiej zmianie. Okazuje się bowiem (porównawczo), że te m.in. składniki wynagrodzenia występują w wynagrodzeniach bibliotekarzy dyplomowanych zatrudnionych w Polskiej Akademii Nauk, jednostkach badawczo-rozwojowych i bibliotekach naukowych i uznanych za naukowe przez Ministra Kultury i Sztuki; dlatego, na przykład, gdy starszy kustosz dyplomowany zatrudniony w bibliotece szkoły wyższej może otrzymać (od 1 stycznia 1991 r.) maksymalne wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 1.600.000 zł **bez premii**, jego kolega zatrudniony w bibliotece PAN, może otrzymać (również od 1 stycznia 1991 r.) maksymalne wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 1.600.000 **plus premię!**, a zatrudniony w bibliotekach jednostek badawczo-rozwojowych oraz naukowych i uznanych za naukowe przez Ministra Kultury i Sztuki, może otrzymać (także od 1 stycznia 1991 r.) maksymalne wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 1.540.000 zł **plus premię!**

Te rozwiązania wskazują, że propozycja naliczania premii od dotychczasowego wynagrodzenia zasadniczego bibliotekarza dyplomowanego szkoły wyższej jest możliwa, ale wymaga zmiany odpowiednich przepisów. Przy okazji może należałoby przejść do ustalania wysokości dodatków funkcyjnych procentowych w stosunku do najniższej kategorii uposażenia zasadniczego, a zrezygnować z kwotowych.

Taki zabieg zrównałby przynajmniej bibliotekarzy dyplomowanych w kwestiach uposażeniowych bez względu na ich rozmieszczenie resortowe, chociaż nie usatysfak-

cjonuje z pewnością dyrektorów bibliotek naukowych, którzy mając uprawnienia bibliotekarzy dyplomowanych, mogą otrzymać maksymalne wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 1.600.000 zł (**bez lub z premią, o czym wyżej**), gdy starszy kustosz — dyrektor biblioteki publicznej może otrzymać wynagrodzenie zasadnicze w wysokości do 1.750.000 zł **plus premię**. Jest to jednak sytuacja warta skomentowania przy innej okazji.

Jeżeli przedstawione propozycje odmiennych rozwiązań płacowych w stosunku do bibliotekarzy dyplomowanych szkół wyższych oburzają decydentów od tych spraw, bo mogą przekroczyć stawki miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego przewidziane w tabelach dla pracowników naukowo-dydaktycznych, pracowników naukowych i pracowników dydaktycznych szkół wyższych, to może ich table należałoby po prostu zmienić, podnosząc znacząco stawki miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego lub wzbogacić składnikiem premii.

Podsumowując:

- 1) należy bezzwłocznie przywrócić bibliotekarzom dyplomowanym w szkołach wyższych pełen status nauczyciela akademickiego, z zachowaniem odpowiednich przepisów dotyczących pracowników naukowo-dydaktycznych;
- 2) do znowelizowanej lub nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, do działu Pracownicy uczelni, rozdziału 1 Postanowienia ogólne, art. ... ustęp 2. Nauczycielami akademickimi są: ... należy wprowadzić punkt 4) bibliotekarze dyplomowani zatrudnieni na stanowiskach:
  - a) starszego kustosa dyplomowanego,
  - b) kustosa dyplomowanego,
  - c) adiunkta bibliotecznego,
  - d) asystenta bibliotecznego;
- 3) oczekując przywrócenia bibliotekarzom dyplomowanym statusu nauczyciela akademickiego należy utrzymać ich w tabeli wynagrodzeń wyłącznej wśród nauczycieli akademickich, przyznając udział w premii i dodatkach, o których wyżej;
- 4) trzeba poddać weryfikacji tygodniowy czas pracy bibliotekarza dyplomowanego szkoły wyższej, biorąc pod uwagę jego obciążenia organizacyjne, dydaktyczne i badawcze.

Dr Jan Sójka jest dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu

- 1) Przedstawiam swoje stanowisko w tej sprawie na łamach „Bibliotekarza” prosząc czytelników o „zaliczenie” artykułu jako głosu w dyskusji, którego nie zabrałem podczas Ogólnokrajowej Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych, odbytej w Gdańsku w dn. 7 czerwca 1991 r. na temat „Biblioteki Główne szkół wyższych w świetle ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym”.
- 2) Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 lutego 1991 r. zmieniające rozporzą-

dzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich. Dziennik Ustaw 1991, Nr 24, poz. 98, s. 346—350.

- 3) Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15 kwietnia 1991 r. w sprawie wynagradzania pracowników jednostek organizacyjnych Polskiej Akademii Nauk. Dziennik Ustaw 1991, Nr 40, poz. 475, s. 560—574
- 4) Obwieszczenie Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych z dnia 10 maja 1991 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 25 lipca 1985 r. o jednostkach badawczo-rozwojowych. Dziennik Ustaw 1991, Nr 44, poz. 194, s. 621—632.
- 5) Zarządzenie Ministrów Kultury i Sztuki oraz Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 12 grudnia 1990 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników upowszechniania kultury. Monitor Polski 1991, Nr 11, poz. 6, s. 3—18 oraz: Zarządzenie Ministrów Kultury i Sztuki oraz Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 25 marca 1991 r. zmieniające zarządzenie w sprawie wynagradzania pracowników upowszechniania kultury. Monitor Polski 1991, Nr 14, poz. 91, s. 123—125.
- 6) J. Sójka, Miejsce bibliotekarza dyplomowanego w szkole wyższej (stan, dylematy, propozycje). „Bibliotekarz” 1990 nr 8—9, s. 18—24.

---

Artur Jazdon

## Założenia systemu specjalistów dziedzinowych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu

---

Słabości dotychczasowego systemu organizacyjnego Biblioteki — planowane zmiany w wyniku utworzenia grupy specjalistów dziedzinowych i zespołu konsultantów — wymagania kwalifikacyjne wobec specjalisty dziedzinowego — jego obowiązki — przewidywany udział specjalistów dziedzinowych w procesach gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów (red.)

Próba zastosowania systemu specjalistów dziedzinowych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu wynikała z obecnej jej sytuacji. System organizacyjny BU w Poznaniu został zbudowany zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z dnia 20.01.1964 r., a w latach następnych podlegał niewielkim retuszom. Dziś osoby spoza biblioteki zarzucają jej systemowi organizacyjnemu zbytnią rozbudowę i mnożenie stanowisk kierowniczych niższego szczebla.

co utrudniać ma zarządzanie. Pracownicy Biblioteki wskazać mogą inne, poważniejsze mankamenty. Poważniejsze, bo ich konsekwencje ograniczają prawidłowe wypełnianie podstawowych zadań merytorycznych. Należą do nich:

- skostniałość systemu, niemożność elastycznego dostosowania zespołu do nowopowstałych zadań, trudności w organizowaniu zadań wykraczających poza jedną sekcję czy oddział,
- dublowanie prac technicznych w różnych komórkach organizacyjnych przy równoczesnym rozproszeniu określonych (jednorodnych) prac merytorycznych,
- nieracjonalność gromadzenia tak w bibliotece jak i w całym systemie biblioteczno-informacyjnym uczelni,
- brak zadowolenia pracowników odpowiedzialnych za gromadzenie, wynikający ze świadomości, iż przy dzisiejszym rozwoju nauki nie są w stanie w pełni odpowiedzialnie realizować swych zadań,
- niemożność uzyskania przez użytkowników w jednym miejscu informacji o książkach zakupionych będących w fazie opracowania, i o sposobie dotarcia do nich,
- niebezpieczeństwo „skostnienia” kadry, w rezultacie ograniczania się do wykonywania wąskiego kręgu, ściśle określonych, rutynowych czynności i braku należytych motywacji do własnego rozwoju naukowego, prowadzenia prac dydaktycznych i badawczych,
- utrata więzi biblioteki z pracownikami nauki z równoczesnym obniżaniem się rangi bibliotekarzy i bibliotek w powszechnej opinii środowiska.

Szansą przewyciężenia wielu z wymienionych słabości wydaje się być przejście na system specjalistów dziedzinowych, zaczerpnięty w głównym zarysie z wzorów bibliotekarstwa niemieckiego. Oczywiście, niemożliwe jest dokładne przejęcie tamtych rozwiązań, gdyż uwzględnić trzeba wprowadzenie odmiennych rozwiązań wynikających z tradycji Biblioteki Uniwersyteckiej, jej możliwości lokalowych, finansowych i aktualnej sytuacji rynku wydawniczo-księgarskiego.

Założenie podstawowe to wyodrębnienie grupy specjalistów dziedzinowych i powierzenie im podstawowych czynności związanych z gromadzeniem, klasyfikacją i informacją, co pociągnie za sobą konieczność dostosowania pozostałych elementów struktury organizacyjnej do tego rozwiązania. Przyjmując, że jednym z celów reorganizacji ma stać się szersze współuczestnictwo pracowników nauki w kształtowaniu oblicza biblioteki. Zakłada się równoczesne, formalne powołanie spośród pracowników nauki zespołu konsultantów. Wyobrażamy sobie, że Rektor powoła na każdym wydziale co najmniej jednego konsultanta, z tytułem doktora habilitowanego, do którego zadań będzie należało:

- analizowanie katalogów i wykazów, ofert przygotowanych uprzednio przez specjalistę,
- rozstrzyganie wątpliwości specjalistów w zakresie kwalifikacji i wyznaczania haseł,
- zbieranie dezyderatów współpracowników własnego wydziału, dotyczących ich propozycji w zakresie gromadzenia,
- uczestnictwo w kwartalnych, ogólnych zebraniach specjalistów poświęconych kształtowaniu założeń polityki gromadzenia, rozdziałowi środków na poszczególne dziedziny, weryfikacji list prenumerowanych czasopism.

Konsultanci spotykać się będą ze specjalistami raz w tygodniu na jedną godzinę. Da im to obciążenie roczne równoważne 30-tu godzinom, co będzie wliczone do pensum obowiązkowych zajęć. Proponujemy udział w spotkaniach bibliotekarzy z bibliotek zakładowych co zapewni najkorzystniejsze warunki kształtowania księgozbiorów całej sieci biblioteczej uczelni.

Sądzić należy, iż zostanie powołanych więcej konsultantów niż specjalistów dziedzinowych, co wynika z różnorodności dyscyplin naukowych uprawianych na poszczególnych wydziałach. Jeden specjalista będzie więc współpracował z 2—3 konsultantami. Zakładamy, że potrafią oni wnieść się ponad swą wąską specjalizację i spojrzeć z koniecznym dystansem na problemy całej dziedziny.

Zespół specjalistów dziedzinowych w Bibliotece Głównej stanowić powinien wyodrębnioną komórkę organizacyjną, której pracownicy nie będą pełnić funkcji kierowniczych w stosunku do przewidzianych w strukturze organizacyjnej innych zespołów.

Kandydat do objęcia funkcji specjalisty dziedzinowego musi mieć ukończone wyższe studia specjalistyczne. Pożądane będzie posiadanie tytułu doktorskiego, jak też uzyskanie kwalifikacji bibliotekarza dyplomowanego, a przy niespełnianiu tego warunku — obowiązkowo ukończenie studiów podyplomowych. Musi się on również wykazać udokumentowaną znajomością co najmniej jednego języka obcego. Do objęcia stanowiska specjalisty wystarczy roczna praktyka biblioteczna, co oznacza, że będzie nim mógł zostać nawet młodszy bibliotekarz. Liczba specjalistów dziedzinowych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu zależy będzie od dalszych kierunków rozwoju uczelni. Obecnie, biorąc za punkt wyjścia strukturę uczelni, tematykę gromadzonej literatury i wielkość wpływów w każdej z wyodrębnionych dziedzin piśmiennictwa należy określić ich liczbę na 16—18 osób. Zakłada się, że każdy z nich powinien zajmować się działami, w których łączny wpływ roczny nie przekroczy 1000 woluminów. Za optymalną wielkość wpływów, przy przewidywanych innych obowiązkach, należy uznać liczbę ok. 800 woluminów.

Do zakresu zadań głównego specjalisty powinny należeć:

- dokonanie wyboru literatury,
- podejmowanie decyzji o umiejscowieniu tytułu,
- klasyfikacja piśmiennictwa,
- selekcja materiału bieżącego i retrospektywnego,
- prace nad schematem i indeksem przedmiotowym (do czasu zmiany katalogu),
- prowadzenie niezbędnych melioracji,
- opieka nad księgozbiorem czytelni i wypożyczalni miejscowej,
- udzielanie informacji pisemnej i ustnej, w tym obsługa bibliograficzna tematów badawczych prowadzonych na uczelni,
- prowadzenie zajęć dydaktycznych z tzw. „przysposobienia bibliotecznego i podstaw informacji naukowej” na kierunkach pozostających pod opieką specjalisty,
- prowadzenie działań propagandowo-informacyjnych, w tym inicjowanie prac dokumentacyjnych, wystawienniczych, bibliograficznych.

Ponadto do jego obowiązków będzie należało także:

- utrzymanie kontaktów z konsultantami,
- utrzymywanie łączności ze wszystkimi użytkownikami i wysłuchiwanie ich opinii, zbieranie dezyderatów,
- uczestnictwo w sesjach itp. podobnych zebraniach środowisk naukowych obsługiwanej dyscypliny.

Aby zachęcić pracowników Biblioteki do pełnienia tych nowych zadań lub by przy ciągnąć do pracy i utrzymać nowych, należy zapewnić im wyższe od przeciętnego wynagrodzenie co stanowi pewien problem. Proponujemy przyjęcie jednego z dwóch rozwiązań: albo dodanie specjalistom 20—25% dodatku obliczanego od podstawy wynagrodzenia (system stosowany w Niemczech), albo też przyznanie im szeregowania wyższego o 2 grupy od przyznanego innym pracownikom o tych samych kwalifikacjach zatrudnionych poza Oddziałem Specjalistów Dziedzinowych (OSD). Zakłada się przy tym, że specjaliści dziedzinowi będą, jak wszyscy bibliotekarze dyplomowani i dydaktyczni poddani okresowym ocenom, której pozytywny rezultat warunkowałaby przedłużenie zatrudnienia.

Zadać należy teraz pytanie, jak wprowadzenie tego systemu wpłynie na tok prac bibliotecznych i funkcjonowanie całego systemu bibliotecznego. Prześledźmy to na przykładzie typowych czynności poczynając od gromadzenia zbiorów. Kierownik Oddziału Gromadzenia dokonywać będzie rozdziału katalogów tematycznych i przekazywać je do OSD. Specjaliści wykorzystując podstawowe bibliografie narodowe i bazy danych na CD—ROM (VLB i Bookbank), wskażą po konsultacjach pozycje warte zamówienia. Już w tym momencie określą liczbę niezbędnych egzemplarzy i miejsce

ich przechowywania. Wydruki czy katalogi z zaznaczonymi pozycjami trafią do Oddziału Gromadzenia, gdzie kierownik z zespołem ustali sposób realizacji zamówień (kupno, wymiana itp.). Dane bibliograficzne wraz z informacją o trybie pozyskania i symbolem specjalisty wprowadzone zostaną do pamięci komputera. Po wypłynięciu książek i wstępnej akcesji zostaną one przekazane bezpośrednio zamawiającemu je specjalście.

Podobnie zamawiane będą książki z ofert antykwarycznych i dubletów oraz wymiany. Książki wpływające jako egzemplarze obowiązkowe będą dzielone na poszczególne stanowiska pracy przez kierownika OSD. Dary i książki pobrane ze zbiorów zabezpieczonych otrzymają również w Oddziale Gromadzenia informację o ich stosunku do posiadanych zbiorów i przekazane zostaną do OSD celem podjęcia stosownej decyzji. Widać więc wyraźną zmianę funkcji Oddziału Gromadzenia, który uwolniony od decyzji merytorycznych, wykonywać będzie prawie wyłącznie prace techniczne.

Zakup czasopism interesować będzie specjalistów w dwóch przypadkach: podczas corocznej weryfikacji tytułów prenumerowanych, i gdy trzeba podjąć decyzję o wprowadzeniu do zbiorów pojedynczych tomów, numerów czy tytułów retrospektywnych, pojawiających się w jakimkolwiek źródle wpływów. Dane (tzn. oznaczenie stosunku oferty do zasobów zbiorów) przygotowywać będzie Oddział Czasopism, realizujący całą stronę techniczną. Tylko czasopisma stanowiące nowe tytuły będą wraz z książkami wędrowały do OSD celem dokonania klasyfikacji lub ewentualnej selekcji. W czasie klasyfikacji specjalista dobierać będzie materiały (i zamawiać odpowiednią liczbę powielonych kart katalogowych), które winny znaleźć się na wystawach nowości oraz trafić do jednej z 13-tu serii informatora o nowych nabytkach. Duplikaty tych kart przekaże do Oddziału Informacji Naukowej. W tym momencie klasyfikacji będzie on równocześnie mógł sporządzać opisy dla obsługiwanego przez siebie bibliograficznie tematu badawczego realizowanego na uczelni, o ile zadanie takie podejmie, wyznaczać książki warte zrecenzowania i wciągnięcia do adnotowanych spisów bibliograficznych.

Materiały, które z OSD wyjdą do opracowania alfabetycznego, zostaną na pewno wprowadzone do zbiorów. Pozwoli to więc uniknąć dzisiejszej selekcji tych materiałów już po wykonaniu bardzo pracochłonnych czynności opracowania alfabetycznego. W nowym systemie organizacyjnym książki zostaną już przed klasyfikacją i opracowaniem alfabetycznym wycofane do Sekcji Dubletów, która zajmie się ich dalszym zagospodarowaniem.

Do czasu zastosowania komputera i wydruku katalogu w postaci kart mikrofilm-

wych, specjalista dziedzinowy będzie musiał zajmować się katalogiem systematycznym. Kontynuowane więc będą prace nad melioracją obowiązujących schematów oraz uzupełniającego katalog indeksu przedmiotowego. Te czynności oraz włączanie kart zajmie specjalistom niestety sporo czasu. Będą go mogli jednak wykorzystać na wyselekcjonowanie z księgozbioru materiałów zdezaktualizowanych. Wyłączone karty przekazywane będą do Oddziału Magazynów, którego pracownicy dostarczą specjalistom wszystkie egzemplarze danego tytułu celem przejrzania i podjęcia ostatecznej decyzji.

Książki nowe oraz wyłączone trafią do Sekcji Inwentarza w celu dopisywania i ub odpisania ze stanu, a następnie nowe trafią do magazynu, a stare, do Sekcji Dubletów. Widać więc z powyższego, że do czasu wprowadzenia komputerowego systemu katalogowego nie zmienią się specjalnie funkcje Oddziałów: Opracowania Alfabetycznego i Katalogów. Ulegną natomiast zmianie zadania Oddziału Informacji Naukowej. Jak już wspomniano, na podstawie otrzymanych kart organizować on będzie wystawy nowości i przygotowywać tematyczne wykazy nabytków. Ponieważ Oddział ten dysponuje już dziś odpowiednim sprzętem, będzie wykonywał na podstawie posiadanych baz danych potrzebne specjalistom wydruki tematyczne. Specjaliści będą udzielali informacji bieżącej na podstawie zbiorów własnych i posiadanych katalogów wydawniczych i bibliografii bieżących. W przypadku konieczności udzielenia wyczerpującej odpowiedzi na rozbudowane pytanie, odpowiedzialnym za jej przygotowanie będzie również specjalista z tym, że do pomocy otrzyma odpowiednio liczną grupę pracowników Oddziału Informacji. Oni natomiast będą samodzielnie informować na podstawie posiadanych informatorów np. o miejscu przechowywania poszukiwanych przez czytelnika materiałów. Zespół pracujący pod kierunkiem specjalisty dziedzinowego odpowiedzialny też będzie za przygotowanie informatorów dokumentujących zbiory Biblioteki i bibliografii zawartości XIX-wiecznej prasy wielkopolskiej, bo i takie zadanie zamierzamy realizować.

Znacznej zmianie ulegnie też system gromadzenia i opracowania czasopism. Powołany zostanie Oddział Czasopism, który przejmie kompleksowe zadania związane z gromadzeniem, opracowaniem, udostępnianiem i informowaniem o zasobie biblioteki. Kierownik Oddziału po zebraniu specjalistów i konsultantów otrzyma listę zweryfikowanych tytułów do zaprenumerowania. Nowym zadaniem, które pragniemy podjąć po wyposażeniu tej komórki w odpowiedni sprzęt będzie informowanie o zawartości wybranych tytułów zagranicznych.

Stosunkowo luźny będzie kontakt specjalistów z Oddziałem Zbiorów Specjalnych.

Z jednej strony dlatego, że trzech jego pracowników będzie, jak planujemy, pełnił funkcję specjalistów, po drugiej dlatego, że specjalistyczne materiały będą gromadzić opiekunowie poszczególnych kategorii dokumentów (np. starych druków), którzy śledząc bieżącą produkcję wydawniczą, wskazywać będą specjalistom jakie tytuły winny być zakupione dla ich podręcznych warsztatów.

Można spytać co to da czytelnikom? Zakładamy, że bardziej kompetentne będzie gromadzenie zbiorów w całej uczelni. Użytkownik w jednym miejscu, bezpośrednio od najbardziej kompetentnej osoby uzyska informację nt bieżącej produkcji wydawniczej, książek zamówionych, materiałów już sprowadzonych a będących w fazie opracowania oraz wskazówki jak trafić do książek z interesującej go dziedziny. Specjaliści zajmując się węższymi niż dotąd wydziałami będą mogli głębiej wchodzić w daną problematykę, a więc mniejsza powinna być liczba błędów popełnianych w czasie klasyfikacji. Uproszczeniu ulegnie też droga książki, co powinno przyspieszyć czas jej opracowywania.

System ten obecnie nie przyniesie radykalnych oszczędności etatowych i finansowych uczelni. Jednak w momencie przyjęcia jednolitego systemu komputerowego, kiedy możliwe stanie się centralne katalogowanie dla całej sieci oraz centralne gromadzenie przez specjalistę literatury dla biblioteki głównej i sieci oszczędności będą znaczne. Uniwersytet posiada już dziś komputer dużej mocy który po połączeniu wszystkich gmachów z Ośrodkiem Informatycznym umożliwi osiągnięcie tego celu. Nastąpi to najwcześniej za kilka lat, ale już dziś muszą być spełnione pewne warunki aby zarysowane zmiany można było wprowadzić. Myślę tu o formalnym powołaniu konsultantów oraz zaliczeniu ich pracy na rzecz biblioteki do ich obowiązkowego pensum: znalezienie sposobu wyższego honorowania specjalistów, zakup brakujących elementów wyposażenia technicznego. Jesteśmy przekonani, że warunki te zostaną wkrótce spełnione, co pozwoli nam zacząć wdrażanie systemu od 1992 r.

---

**Wita Szulc**

## **Biblioterapia — model polski**

---

**Model i jego znaczenie — opinie o bibliotekach dla chorych i niepełnosprawnych — atrybuty proponowanego modelu biblioterapii — znajomość literatury i specjalizacja**

**podstawą dobrej biblioterapii — sygnalizacja piśmiennictwa fachowego na temat różnych zagadnień biblioterapii — jedna z nowszych definicji biblioterapii (red.)**

Model — ujmując najkrócej — to coś, co stanowi podstawę do odwzorowywania. Model biblioterapii byłby to więc ustalony wzorzec postępowania z człowiekiem znajdującym się w psychologicznie trudnej sytuacji, któremu udziela się pomocy, wykorzystując w tym celu teksty pisane lub mówione, dobrane według określonych kryteriów. Stwierdzenie „polski model biblioterapii” oznaczałoby obowiązujący w Polsce sposób postępowania biblioterapeutycznego. Model taki — jak narazie — nie istnieje, aczkolwiek na temat biblioterapii mówi się u nas i pisze coraz więcej.

W wypowiedziach tych dominują, dwa obszary zainteresowań: pierwszy koncentruje się wokół działalności bibliotek szpitalnych i sanatoryjnych i dotyczy spraw konkretnych, stwierdzonych faktów; drugi ogranicza się do raczej ogólnikowych spekulacji, wyrażanych w tonie optymistycznym — postulatycznym na temat „terapeutycznego wpływu odpowiednio dobranej lektury dla czytelnika chorego”. Biblioterapią w Polsce zajmują się wyłącznie bibliotekarze, a w odniesieniu do dzieci — pedagodzy specjaliści. W innych krajach, zwłaszcza anglosaskich prowadzą ją w pierwszym rzędzie lekarze — psychiatrzy i pielęgniarze, zawodowi doradcy i osoby duchowne.

Zainteresowanie naszych bibliotekarzy tą ciekawą i bardzo potrzebną specjalizacją ma szansę ukształtować polski, oryginalny model biblioterapii. Jego podstawę stanowiąc winien dobrze zorganizowany system bibliotek specjalnych, przede wszystkim dla ludzi chorych, ale nie tylko. System taki istnieje, rzecz w tym — jak funkcjonuje.

Z ankiety, jaką przeprowadzałam w latach 1986—1988 wśród około 100 słuchaczy — uczestników kursów doskonalących dla bibliotekarzy szpitalnych organizowanych w Jarocinie wynika, że całkiem dobrze. Większość bibliotekarzy szpitalnych ma wykształcenie wyższe lub średnie bibliotekarskie. Wszystkie biblioteki szpitalne są otwarte, w przypadku obsady pełnoetatowej, co najmniej 5 godzin dziennie, wiele — dłużej i po południu. Prawie wszystkie wychodzą z książką do czytelnika — na oddziały szpitalne, do świetlic, organizując systematycznie imprezy czytelnicze.

Obserwacje, jakie czynię od lat przeszło 20-tu, z pozycji potencjalnego czytelnika, nie potwierdzają jednak tego optymistycznego obrazu. Przeciętą bibliotekę sanatoryjną to szafa z przestarzałym, przypadkowo dobranym księgozbiorem, bez katalogu, (zastępuje go spis książek na luźnych kartach lub w zeszytach), udostępniana przez 3—4 godziny w tygodniu. Biblioteka szpitalna dla chorych dzieli na ogół pomieszczenie z biblioteką fachową dla persone-

lu, którego potrzeby są najwyraźniej preferowane. Bywa, naturalnie inaczej. Bardzo sympatyczne wrażenie zrobiły na mnie biblioteki dla chorych w Opolu, Olsztynie, Wałbrzychu. W Polanicy po raz pierwszy zetknęłam się z katalogami (zarówno w Bibliotece Uzdrawiskowej, jak i Miejsko-Gminnej) i układem księgozbioru uwzględniającym sposób myślenia i poszukiwań czytelnicznych tzw. przeciętnego użytkownika biblioteki, niezbyt wyrobionego literacko. Taki użytkownik nie poszukuje literatury „węgierskiej” lub „skandynawskiej”, bo i tak czyta je w przekładach, ale szuka książek na określony temat: o miłości, o dzieciach, o wojnie. W Polanicy bez trudu ją znajdzie, bo są w tamtejszych bibliotekach katalogi tematyczne. Nie jest to jeszcze biblioterapia, ale z pewnością jeden z fundamentalnych jej elementów: spojrzenie na książkę z punktu widzenia potrzeb czytelnicznych a nie reprezentowanego przez nią gatunku literackiego.

Cóż sądzić jednak o faktach takich, jak ten opisany poniżej. Całkiem niedawno w pewnym renomowanym uzdrowisku, zniechęcona ubóstwem księgozbioru sanatoryjnego, postanowiłam odwiedzić tamtejszą bibliotekę miejsko-gminną. Mieściła się w starym budynku, na piętrze. Kiedy byłam w połowie schodów wyrzała stamtąd jakaś pani i obrzuciła mnie gniewnym spojrzeniem. Gdy, niezrażona, szłam wyżej zawołała: „biblioteka nieczynna!”. Zapytałam: A kiedy będzie czynna? W odpowiedzi usłyszałam trzaśnięcie drzwiami. Kartka na drzwiach informowała, że biblioteka jest otwarta 5 razy w tygodniu po 4 godziny — pracowały tam 2 panie, jak później się przekonałam. W środy jeździły na szkolenia. Z pewnością słyszały na nich o biblioterapii. Pracując w miejscowości, w której przebywają kuracjusze, powinny być do niej szczególnie dobrze przygotowane.

Czym różni się obsługa czytelnika chorego od czytelnika zdrowego. Tym, że powinna być lepsza, staranniejsza. W opisanym przypadku początek nie był zachęcający. Starożytni stwierdzili: „zły pieniądź wypiera dobry”. Postępująca brutalizacja obyczajów powoduje, że nie są od niej wolne nawet biblioteki, które „od zawsze” były oazą spokoju.

Zwracając uwagę na negatywne strony działalności bibliotek, z których korzystają ludzie chorzy chcą powiedzieć, że zanim zechce się stosować biblioterapię, trzeba przede wszystkim zadbać o dostępność bibliotek i wzorową obsługę czytelnika. Biblioteki na terenie instytucji służby zdrowia są po trosze placówkami eksterytorialnymi: dyrektorzy tych instytucji nie widzą związku między działalnością bibliotek dla chorych a procesem terapeutycznym, w związku z czym przeważnie nie interesują się ich funkcjonowaniem (nawet godzinami otwarcia). Instruktorzy z bibliotek wojewódzkich poprzestają (przeważnie) na szkoleniu teo-

retycznym, nie wnikając, jak ich zalecenia są realizowane w praktyce. Tymczasem istnienie systemu bibliotecznego — taki mamy w Polsce — winno gwarantować cz!o-wiekowi choremu łatwy dostęp do książki i kompetentną obsługę biblioteczną. Nieporównanie więcej można wymagać od etatowego, wykwalifikowanego bibliotekarza niż od osoby, która biblioterapią zajmuje się wyłącznie „z dobrego serca”, jak ma to miejsce w wielu, znacznie bogatszych od naszego, krajach zachodnich.

Fachowość, wykształcenie i oparcie w bazie bibliotecznej (jak wiadomo nie są to warunki niezbędne do prowadzenia biblioterapii) stanowić powinny, moim zdaniem, o polskim modelu biblioterapii. Kwalifikacje bibliotekarskie, takie jak biegłość w wykorzystaniu różnorodnych źródeł informacji, w tym również tych najnowocześniejszych, umiejętność posługiwania się aparatem bibliograficznym, są bardzo przydatne w pracy naukowej. Bibliotekarze, dysponujący takimi kwalifikacjami, mogliby przyczynić się ponadto do stworzenia modelu biblioterapii, jako dyscypliny naukowej. Model taki charakteryzowałyby:

- kompletność materiałów źródłowych i rzetelność w posługiwaniu się nimi,
- ścisły związek z informacją naukową, wykorzystywaną zarówno w pracy naukowej, jak i działalności praktycznej,
- wykorzystanie dorobku badawczego nauk o książce i o czytelnictwie (do klasyfikowania i analizowania tekstów stosowanych w biblioterapii, analizy potrzeb i recepcji tekstów traktowanych jako środek terapeutyczny).

Położenie nacisku na bibliotekarskie podejście do zagadnień biblioterapii spełniłyby jednocześnie podstawowy warunek stawiany osobom pragnącym zajmować się biblioterapią, a mianowicie „niewychodzenie poza swoje kompetencje zawodowe”. (Na konieczność przestrzegania kompetencji zawodowych „uczuleni” są szczególnie lekarze—psychiatrzy stosujący biblioterapię w swojej praktyce klinicznej). Uwaga ta wydaje się o tyle na czasie, że w środowisku bibliotekarzy aspirujących do miana biblioterapeutów (dotyczy to głównie najmłodszych „adeptów sztuki bibliotekarskiej”) zauważyć można tendencję do jak najszybszego wchodzenia w rolę arbitralnego doradcy człowieka chorego, zdolnego rozstrzygać wszelkie życiowe problemy, a co najmniej zajmować wobec nich „właściwą” postawę. Aspiracjom tym nie towarzyszy, na ogół (bo są chlubne wyjątki) odczytanie w literaturze — zarówno tej, jaką by można zalecać czytelnikom potrzebującym pomocy, jak i w tzw. literaturze przedmiotu, omawiającej rozmaite metody i trendy w biblioterapii. (Badanie sondażowe, jakie przeprowadziłam wśród 100 bibliotekarzy szpitalnych i 100 studentów Wydziału Pielęgniarskiego Akademii Medycznej nie upoważnia do uogólnień, ale, ku memu zaskoczeniu, ujawniło ono znacznie bogatsze do-

świadczenia czytelnicze u studentów pielęgniarstwa).

Do obowiązku czytania literatury pięknej bibliotekarze powinni poczuwać się sami, dostęp do niej mają ułatwiony. Gorzej przedstawia się sprawa z literaturą fachową — tylko bibliotekarze z ośrodków, w których są akademie medyczne korzystają mogą, i to pod warunkiem, że znają język angielski, z komputerowego systemu informacji medycznej „Medline”, który pod hasłem „Bibliotherapy” na bieżąco rejestruje publikacje z całego świata na ten właśnie temat. Przegląd tych publikacji (w wyborze i tłumaczeniu) bardzo by się przydał bibliotekarzom — praktykom, a osobom zajmującym się teoretycznie zagadnieniami biblioterapii pozwoliłby skonfrontować poglądy własne z tym, co piszą inni.

W piśmiennictwie medycznym objętym systemem „Medline” poruszane są zarówno sprawy bibliotek szpitalnych, zajmujących się biblioterapią<sup>1)</sup>, jak i rozwiązania organizacyjne<sup>2)</sup> stosowane w różnych klinikach. Co jakiś czas podawane są przeglądy piśmiennictwa na temat biblioterapii, z krytycznym omówieniem ciekawszych pozycji<sup>3)</sup>, <sup>4)</sup>, <sup>5)</sup>. Pomoc ludziom chorym psychicznie (neurotykom, schizofrenikom, psychotykom) przestaje być dominującym tematem publikacji z dziedziny biblioterapii<sup>6)</sup>, <sup>7)</sup>. Jego miejsce zajmuje biblioterapia ludzi przeżywających najróżniejsze problemy: wynikające z podeszłego wieku<sup>8)</sup>, niezaspokojonych potrzeb emocjonalnych<sup>10)</sup>, <sup>11)</sup>, złych kontaktów z otoczeniem<sup>12)</sup>, naruszonych więzi rodzinnych<sup>13)</sup>.

Odrębne zagadnienie stanowi biblioterapia dzieci. Omawia się terapeutyczne walory literatury dziecięcej<sup>14)</sup>, sposoby, jakimi można pomóc dzieciom, mającym różne problemy, wykorzystując w tym celu literaturę piękną<sup>15)</sup>, <sup>16)</sup>, <sup>17)</sup>. Szczególnie problemy to: dzieci opóźnione w rozwoju, dzieci adoptowane, dzieci wychowywane przez macochę lub ojczyma, dzieci z rodzin alkoholików, dzieci umierające.

Dziedzina u nas nieznaną jest poezjoterapia. Ciekawe że jej omówienie znalazło się w jednym z najpoważniejszych na świecie czasopism pielęgniarstkich: „American Journal of Nursing”<sup>18)</sup>.

Wskazując na coraz to nowe obszary zastosowania biblioterapii, nie zapomina się o jej pionierach<sup>19)</sup>. Biblioterapia, jak każda dziedzina współczesnej nauki — specjalizuje się. W tym wyrwykowym przeglądzie pominięłam np. prace mówiące jak pomagać dobierając odpowiednią lekturę, osobom uzależnionym od: alkoholu, tytoniu, narkotyków, osobom otyłym, dewiantom seksualnym. Zagadnieniem szczegółowym, rozwiązywanym przez wyspecjalizowanych praktyków towarzyszy refleksja teoretyczna<sup>20)</sup>. Jej wyrazem jest m.in. konstruowanie coraz to precyzyjniejszych definicji biblioterapii. Oto jedna z nowszych. Ukazała się w czasopiśmie medycznym, ale priorytetową

rolę w biblioterapii przyznaje bibliotekarzom. Dlatego ją przyłączam na zakończenie sugestii co do kształtu polskiego modelu biblioterapii:

„Biblioterapia polega na wykorzystaniu określonych utworów literackich do rozwiązywania problemów natury fizycznej i emocjonalnej. Jej stosowaniem zajmują się profesjonaliści z dziedziny bibliotekarstwa, psychoanalizy, wychowania i wiedzy o zachowaniu. Uczestnikami sesji biblioterapeutycznych są opiekunowie, pacjenci chodzący, pacjenci leczący się w zakładach zamkniętych, studenci, klienci i parafianie. Literaturę można wykorzystywać w formie mówionej, pisanej lub audiowizualnej i mogą to być utwory własne lub inne autorów.

Biblioterapię podzielić można na psycho-terapeutyczną i wychowawczą. Dzięki biblioterapii osiągnąć można wgląd, następnie otwarcie emocjonalne, nastąpić może nawet wyzdrowienie, możliwe jest też dokonanie zmian w osobowości. Aby móc zajmować się biblioterapią (dosłownie: uprzystępnianiem) i uniknąć niepożądanych efektów, biblioterapeuta musi znać książki i ludzi i przejść przeszkolenie (trening) w psychoterapii i literaturze (domyślnie — opanować znajomości literatury). Biblioterapia jest formą komunikacji, powodującą odświeżenie myśli”<sup>21)</sup>.

Wita Szulc jest pracownikiem naukowym Akademii Medycznej w Poznaniu.

- 1) Dunkel L. M.: Library to patientes: new role for the patient's librarian. Bull. Med. Libr. Assoc. 1976, 64, 4, 418—9.
- 2) Hartwich P.: Bibliothérapie in Klinik und Praxis. Med. Klin. 1976, 71, 43, 1861—4.
- 3) Favazza A. R.: Bibliothérapie: a critique of the literature. Bull. Med. Libr. Assoc. 1966, 54, 2, 138—41.
- 4) Scabassi S. H.: Literature as a therapeutic tool. A review of the literature on bibliothérapie. Am. J. Psychoter. 1973, 27, 1, 70—7.
- 5) Luban — Plozza B.: Bibliothérapie: Literarisches als Therapeutikum. Krankenpf. J. 1987, 25, 4, 27—30.
- 6) Sauber S. R.: Prior structure versus ambiguity as a therapeutic variable. Int. J. Soc. Psychiatr. 1973, 19, 3, 166—72.
- 7) Schwefel E.: Lesen mit psychisch Kranken. Psychiatr. Prax. 1976, 3, 2, 127—9.
- 8) Brown R. M.: Bibliothérapie as a technique for increasing individuality among elderly patients. Hosp. Community. Psychiatry. 1977, 28, 5, 347.
- 9) Scogin F., Hamblin D., Beutter L.: Bibliothérapie for depressed older adults: a self-help alternative. Gerontologist. 1987, 27, 3, 383—7.
- 10) Dreher B. B.: Meeting emotional needs of the client and his family. W: Loebell E. (red.) XVI International Congress of Logopedics and Phoniatrics. Basel, Karger 1976, 105—109.

- 11) Anstett R. E., Poole S. R.: Bibliotherapy: an adjunct to care of patients with problems of living. *J. Fam. Pract.* 1983, 17, 5, 845—53.
- 12) Dreher B. B., Baltes L.: Bibliotherapy for the communication disordered: rationale and materials. *ASHA* 1973, 15, 9, 528—34.
- 13) Parsons B., Alexander J. F.: Short-term family intervention: a therapy outcome study. *J. Consult. Clin. Psychol.* 1973, 41, 2, 195—201.
- 14) Murphy D. C.: The therapeutic value of childrens literature. *Nurs. Forum* 1972, 11, 2, 141—64.
- 15) Cohen L. J.: Bibliotherapy. Using literature to help children deal with difficult problems. *J. Psychosoc. Nurs. Mental Health Serv.* 1986, 25, 10, 20—24.
- 16) Norris A. R.: A therapeutic means of helping children cope: Bibliotherapy. *Tex. Nurs.* 1979, 53, 10, 16—17.
- 17) Fosson A., Husband E.: Bibliotherapy for hospitalized children. *South. Med. J.* 1984, 77, 3, 342—6.
- 18) Lerner A.: Poetry therapy. *Am. J. Nurs.* 1973, 3, 8, 1336—8.
- 19) Weimerskirch P. J.: Benjamin Rush and John Minson Galt. II. Pioneers of bibliotherapy in America. *Bull. Med. Libr. Assoc.* 1965, 53, 4, 510—26.
- 20) Przegląd stanowisk różnych badaczy zajmujących się biblioterapią przedstawiam w artykule: Szulc W.: Biblioterapia. *Biul. Gl. Bibl. Lek.* 1990, 36, 1, stanowiącym uzupełnieniem rozdziału „Biblioterapia” w pracy: Szulc W.: Kulturoterapia. Wyd. AM im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, Poznań 1988, ss. 144.
- 21) Fincher J. P.: Bibliotherapy. *South. Med. J.* 1980, 73, 2, 223—5.

Przypisy — mimo że nie odpowiadają one normom polskim — drukujemy w wersji dostarczonej przez Autorkę ze względu na ich wartość informacyjną (red.)

**Marcin Drzewiecki**

## **Programy biblioteczno- -informacyjne UNESCO wspierające rozwój edukacji społecznej**

Początki UNESCO, jej zadania i struktura organizacyjna — oświata główną domeną zainteresowania UNESCO — działalność Międzynarodowego Biura Informacyjnego przy Sekretariacie UNESCO — powojenna pomoc UNESCO dla bibliotek w Europie — pomoc dla krajów rozwijających się — w centrum uwagi biblioteki szkolne i pedagogiczne — programy informacyjne UNESCO — Program Dostępności Publikacji — celem ostatecznym podniesienie poziomu edukacji społecznej (red.)

### **1. Geneza, cele, zadania i organizacja UNESCO**

Współpraca międzynarodowa w dziedzinie nauki, oświaty i kultury zapoczątkowana została już po I Wojnie światowej. Z inicjatywy rządów Francji i Belgii została utworzona przy Lidze Narodów — Komisja Współpracy Intelaktuualnej (jako organ doradczy), a jej organem wykonawczym był utworzony w Paryżu, w 1924 r. — Instytut Współpracy Intelaktuualnej. Pracę Komisji i Instytutu przerwał wybuch II Wojny światowej. O sprawie jednak nie zapomniano i w latach wojny (1939—1945) podejmowano liczne wysiłki w celu opracowania zasad przyszłej współpracy. Już w 1942 r. w Londynie, ministrowie państw alianckich zaczęli przygotowywać plan międzynarodowej współpracy w dziedzinie oświaty, nauki, kultury, który by można było wprowadzić w życie po ustaniu działań wojennych.

W kwietniu 1945 r. w San Francisco na konferencji powołującej ONZ delegacja francuska wystąpiła z projektem utworzenia wyspecjalizowanej agendy ONZ ds. oświaty, nauki i kultury, którą później nazwano UNESCO (United Nations Educational, Scientific and Cultural Organisation).

W ciągu 45 lat istnienia UNESCO wypracowała zróżnicowane formy działania, zależne od momentu dziejowego i stosunków politycznych czy społecznych, w których przyszło jej działać. W akcie konstytucyjnym UNESCO zapisano, że międzynarodowa współpraca w dziedzinie nauki, kultury i oświaty nie powinna być żadnym przymusem ani zobowiązaniem. Niestety zbyt często interesy polityczne mieszały się z innymi, czego dowodem może być kryzys w UNESCO, w połowie lat osiemdziesiątych, w wyniku którego z organizacji wystąpiły Stany Zjednoczone A.P. i Wielka Brytania.

Głównymi zadaniami UNESCO, zgodnie z jej konstytucją, są działania na rzecz umacniania pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej poprzez wspólne akcje na polu oświaty, nauki, kultury. To wspólne działanie uwidaczniają się w:

- ułatwieniu kontaktów międzynarodowych,
- popieraniu rozwoju szkolnictwa i kultury,
- podejmowaniu działań i opracowaniu konwencji międzynarodowych na rzecz ochrony światowej spuścizny książek, dzieł sztuki i zabytków historii,
- organizowaniu wymiany wydawnictw, dzieł sztuki, materiałów laboratoryjnych i dokumentacji w dziedzinie oświaty, nauki i kultury,
- ułatwianiu wszystkim narodom dostępu do wydawnictw publikowanych we współczesnym świecie,
- popieraniu współpracy między narodami we wszystkich dziedzinach działalności intelektualnej.

Głównymi organami UNESCO są: Konferencja Generalna, Rada Wykonawcza, Sekretariat.



Konferencja Generalna — jest najwyższą władzą UNESCO i składa się z przedstawicieli wszystkich państw członkowskich. Zbiera się co 2 lata na sesje zwyczajne, natomiast wyjątkowo zwołuje się sesje nadzwyczajne dla przedyskutowania szczególnie ważnych spraw.

Rada Wykonawcza — składa się z 51 członków wybieranych na 4 lata spośród osobistości kompetentnych w jednej z dziedzin zainteresowania UNESCO. Bada program pracy i projekt budżetu UNESCO, formułuje zalecenia na ten temat, przygotowuje też porządek dzienny każdej sesji Konferencji Generalnej. Rada Wykonawcza jest odpowiedzialna wobec Konferencji Generalnej za wykonanie uchwalonego programu i budżetu oraz podejmuje decyzje mające na celu skuteczną ich realizację. Na sesjach Konferencji Generalnej, Rada przedstawia raporty z działalności UNESCO.

Sekretariat — którym kieruje Dyrektor Generalny wcieli w życie decyzje Konferencji Generalnej i realizuje program UNESCO. Składa się z międzynarodowego zespołu specjalistów w dziedzinach, które wchodzi w zakres kompetencji UNESCO. Sekretariat jest podzielony na 7 sektorów: 4 — operacyjne i 3 — wspierające.

Sektory operacyjne to: oświata, nauki ścisłe i przyrodnicze, nauki społeczne i ich zastosowanie, kultura i komunikacja społeczna. Sektory wspierające: współpraca dla rozwoju, realizacja programów (operacyjnych), administracja ogólna programów.

W ramach sektorów działają wydziały, sekcje, biura czy też komitety doradcze lub departamenty zajmujące się konkretnymi programami.

## 2. Książka, biblioteka i informacja, a rozwój oświaty

W dziedzinie oświaty, w której UNESCO angażuje ponad połowę swoich środków finansowych oraz aktywności zatrudnionego personelu (Organizacja zatrudnia ponad 4.000 osób), główne kierunki prac dotyczą rozwoju szkolnictwa (zarówno w aspekcie teoretycznym jak i praktycznym), polityki oświatowej, treści, metod i środków nauczania, kształcenia nauczycieli, alfabetyzacji krajów rozwijających się. Ponadto UNESCO sponсорuje badania naukowe w dziedzinie oświaty (działalność Instytutu Oświaty w Hamburgu), głównie w zakresie planowania i ekonomiki systemów oświatowych.

Aby móc sprostać swoim zadaniom w dziedzinie oświaty, UNESCO prowadzi wyspecjalizowaną służbę informacyjną o zasięgu międzynarodowym. Jest ona rozwijana przez Międzynarodowe Biuro Oświatowe<sup>1</sup> (International Bureau of Education — IBE) działające przy Sekretariacie UNESCO. Zostało ono założone w 1925 r. z inicjatywy znanego pedagoga prof. Edwarda Clapareda, jako instytucja społeczna, współpracująca z ówczesną Ligą Narodów. Powiązanie organizacyjne

IBE z UNESCO nastąpiło w 1968 r. IBE to główny, międzynarodowy ośrodek badań w zakresie edukacji, który wniósł największy wkład w rozwój myśli pedagogicznej w świecie. Jego działalność w zakresie informacji edukacyjnej jest integralną częścią działalności naukowej. Instytut prowadzi Międzynarodową Bibliotekę Pedagogiczną, wydaje międzynarodowy rocznik bibliograficzny pedagogiki i nauk pokrewnych. Należy podkreślić, że działalność informacyjna jest niezbędnym warunkiem prowadzonych badań porównawczych, w których Instytut się specjalizuje. IBE koordynuje działalność innych wyspecjalizowanych ośrodków informacji pedagogicznej (wspomniane wcześniej instytuty w Paryżu i Hamburgu, a także regionalnych biur oświatowych UNESCO: w Dakarze — dla Afryki, Kairze — dla krajów arabskich, Bangkoku — dla Azji, Strasburgu — dla Europy, Santiago — dla Ameryki Łacińskiej).

Duże zasługi UNESCO w zakresie stworzenia regionalnego systemu informacji edukacyjnej dla Europy, — European Documentation and Information System for Education (EUDISED)<sup>2</sup>, który działa od 1972 r. System ten, obejmujący początkowo tylko kraje Europy Zachodniej z obecną tendencją do rozszerzania zasięgu na kraje wschodnie, w tym i Polskę, jest w pełni zautomatyzowany i obejmuje m.in. psychologię, pedagogikę, dydaktykę szczegółowe, organizację i zarządzanie oświatą, wyposażenie i budownictwo w zakresie oświaty, problemy kadry nauczającej. Nic tak skutecznie nie może przeszkodzić systemowi edukacyjnemu jak brak dostępu do informacji. Dlatego działalność informacyjną UNESCO wysunąłem na początek moich rozważań, które obejmują cały kompleks prac tej organizacji na rzecz oświaty.

Działalność na rzecz rozwoju edukacji podjęła UNESCO od razu po zakończeniu działań wojennych. Skupiła się ona przede wszystkim na Europie, gdzie biblioteki znalazły się na liście instytucji kultury najbardziej zniszczonych przez działania wojenne. UNESCO podjęła akcję ich odbudowy (np. akcja rekonstrukcji zbiorów bibliotecznych we Francji i Włoszech) oraz stworzyła specjalny ośrodek informacji, dzięki któremu tysiące dzieł mogło być rozesłanych do bardzo zniszczonych bibliotek w postaci darów. Z inicjatywy UNESCO wprowadzono system bonów, umożliwiający obywatelom krajów o słabej walucie zakup książek za granicą. W 1950 r. na Konferencji Generalnej UNESCO został przyjęty Układ Florencki, zwalniający książki i druki z cel przywozowych. Postanowienia tego układu są stosowane obecnie w ponad 70 krajach. Układ bejrucki z 1948 r. stanowił w stosunku do materiałów audiowizualnych wykorzystywanych dla celów oświaty, nauki i kultury.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych główny nurt działań UNESCO wiązał się ze świadczeniem pomocy krajom Ameryki Łacińskiej, Afryki, Azji, które stanowią więk-

szość państw członkowskich. Działania te skupiły się wokół: kształcenia nauczycieli, tworzenia systemów oświatowych, bibliotek, rozszerzenia dostępu do książki. W celu zła- godzenia braku podręczników w krajach rozwijających się, UNESCO publikuje podręczniki centralnie i wysyła misje ekspertów, którzy współpracują przy lokalnej produkcji książek dla uczniów i nauczycieli.

Brak książki w krajach rozwijających się uniemożliwia rozwój programów edukacyjnych i prowadzi do wtórnego analfabetyzmu. Nota bene nie należy on bynajmniej do przeszłości. Według danych UNESCO notuje się obecnie ponad 814 mln analfabetów na świecie.<sup>3</sup>

UNESCO podjęła badania w celu zaprojektowania kampanii popierania wydawnictw oświatowych. Ankieta na temat światowej sytuacji w przemyśle książkowym została powierzona socjologowi literatury Robertowi Escarpit z uniwersytetu w Bordeaux. Jego praca „Rewolucja książki” z 1965 r.<sup>4</sup> jest rezultatem tej ankiety. Ustalenia socjologa zostały zweryfikowane na podstawie dodatkowej ankiety przeprowadzonej przez UNESCO w tym samym roku.

Z przeprowadzonych badań wynika, że stworzenie narodowego przemysłu wydawniczego ograniczają:

1. Brak wyspecjalizowanych kadr w dziedzinie szeroko rozumianej problematyki książki, bibliotek i ruchu wydawniczego.
2. Brak książki szkolnej, w tym odpowiednich lektur.
3. Nadmierna koncentracja produkcji książki w świecie (75% całej produkcji wydawniczej przypada na Stany Zjednoczone A. P., Europę i ZSRR. W Europie, w której zamieszkuje 13% ludności świata wydaje się 45% wszystkich tytułów. W Azji, w której zamieszkuje 56% ludności świata — wydaje się 20% wszystkich tytułów)<sup>5</sup>.
4. Niedostateczna ilość literatury w językach narodowych, powoduje powstawanie tzw. barier językowych.
5. Brak możliwości (kanałów) rozpowszechniania książki.

Ogłoszenie przez UNESCO 1970 r. jako Międzynarodowego Roku Oświaty, a 1972 r. jako Międzynarodowego Roku Książki służyło m.in. zwróceniu uwagi na edukacyjną rolę książki w społeczeństwie i jej funkcję w upowszechnianiu oświaty, czytelnictwa, produkcji i dystrybucji książek na całym świecie.

Aby zmniejszyć dysproporcje w dostępie do książki w świecie, UNESCO podejmuje akcje praktyczne. Tworzy regionalne ośrodki rozpowszechniania i popularyzacji książek. Dla Azji ośrodkami tymi są: Japonia i Pakistan, dla Afryki — Kamerun, dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów — Kolumbia, dla krajów arabskich — Egipt. Pełnią one funkcje ośrodków informacyjnych w zakresie produkcji i rozpowszechniania literatury w swoim

regionie. Uczestniczą w realizacji programu rozwoju produkcji wydawniczej. Ich podstawowym obowiązkiem jest zaopatrywanie bibliotek w regionie w materiały do czytania.

### 3. Biblioteki szkolne i publiczne a rozwój oświaty

Od początków swego istnienia UNESCO wypracowała pewne metody działania sieci bibliotek szkolnych i publicznych. W wydanej w 1964 r. pod egidą UNESCO pracy M. P. Douglas<sup>6</sup> stwierdzono, że „żaden z nawyków przyswojonych w szkole nie przyniesie dziecku tak trwałych korzyści, jak nawyk czytania i umiejętności czerpania z lektury przyjemności i wiedzy”. Jako warunek upowszechnienia oświaty eksperci UNESCO uznali konieczność rozwoju bibliotek szkolnych i publicznych. Przypomnę tylko, że to właśnie pod egidą UNESCO opracowano docelowe modele tych bibliotek, które z tradycyjnych księżnic winny przekształcać się w placówki typu „media centre”,<sup>7</sup> aktywnie uczestniczące w życiu, nie tylko szkolnym, dzieci i młodzieży.

Tworzenie nowych placówek bibliotecznych dla dzieci i młodzieży uznano w Międzynarodowym Roku Oświaty (1970) za nieodłączną część innowacji w dziedzinie edukacji.

Zmiana modelu biblioteki jest wynikiem ewolucji technik przekazu, reform programów nauczania, wprowadzenia nowych metod nauczania a służy wzrostowi efektywności nauczania oraz samokształceniu i dokształcaniu ustawicznemu.

Deklaracja londyńska UNESCO<sup>8</sup> z 1982 r. zakwalifikowała biblioteki jako instytucje prowadzące do „społeczeństwa czytającego” („reading society”).

Lata siedemdziesiąte naszego stulecia, związane z pewnym przełomem politycznym (konferencja KBWE w Helsinkach) zaowocowały w UNESCO projektami nowego ładu informacyjnego. Wtedy też narodziły się projekty budowy narodowych systemów biblioteczno-informacyjnych (NATIS) oraz programu UNISIST,<sup>9</sup> które po paru latach przybrały postać Ogólnego Programu Informacyjnego — PGI<sup>10</sup>.

Ogólnie charakteryzując program PGI można stwierdzić, że dąży on do urzeczywistnienia idei światowego programu współpracy w dziedzinie informacji naukowej poprzez rozwijanie współpracy bibliotek i innych placówek informacji na rzecz społeczeństwa.

O ile początkowo UNISIST działał głównie (prawie wyłącznie) na rzecz środowisk naukowych (nauki ścisłe, technika), to już późniejsze wersje tego systemu rozszerzały znacznie jego zakres, czyniły zeń program bardziej społeczny, uwzględniający potrzeby nie tylko pracowników nauki, ekspertów, ludzi przemysłu czy biznesu. Okazało się bowiem, że ograniczenie systemu tylko do tych grup użytkowników, chociaż zrozumiałe, bo stanowią oni grupę, jak najbardziej predysponowaną do tego aby móc jak najszybciej w sposób kompetentny uzyskiwać dostęp do informacji powoduje wystąpienie pewnej „lu-

ki" informacyjnej<sup>11</sup>. „Luks” ta jest spowodowana niską kulturą informacyjną społeczeństw, nawet tych które określane są jako postindustrialne. Prace koncepcyjne UNESCO, raporty tzw. Klubu Rzymskiego<sup>12</sup>, poszły w kierunku uspołecznienia systemu poprzez włączenie w krąg jego użytkowników nowych kategorii odbiorców informacji takich jak: studenci, nauczyciele, uczniowie, pracownicy administracji. W programie PGI coraz bardziej uwypukla się edukacyjną funkcję informacji w pracy nad rozwojem i utrzymaniem w dobrym stanie alfabetyzacji społeczeństwa, w zakresie wspomagania procesów edukacyjnych dzieci, młodzieży, dorosłych (obszar edukacji permanentnej), wychodząc z jak najbardziej słusznego założenia, że jeżeli informacja jest podstawą społeczeństwa czytającego (reading society) czy poinformowanego (informed society), to trzeba działać na rzecz budowy fundamentów systemu jej wykorzystywania. Dlatego też tak duży nacisk na przyszłych użytkowników systemów informacyjnych: studentów, uczniów i ich nauczycieli. „Luks” informacyjną należy więc zasypywać w szkole.

Szczególną wagę do spraw edukacji społeczeństwa przywiązuje program IFLA, wspierany przez UNESCO, współtowarzyszący PGI — program Powszechnej Dostępności Publikacji — UAP<sup>13</sup>, rozpowszechniany w latach osiemdziesiątych. Jego celem jest maksymalne ułatwienie dostępu do wszelkich dokumentów (drukowanych i nieksiążkowych) w każdym miejscu i czasie, poprzez wyczerpującą informację, sprawne służby wypożyczeń i reprografię.

Koncepcja programu UAP jest bardzo szeroka, zamyka się w niej polityka dostępu do wszelkich publikacji we wszelkiego typu bibliotekach. Maurice Line, duchowy twórca programu, zwrócił uwagę, że głównymi przeszkodami w realizacji programu UAP, obok ekonomicznych, są bariery edukacyjne. Te ostatnie są dwójakiego rodzaju:

1. niski poziom intelektualny społeczeństwa,
2. niski poziom kultury informacyjnej, który nie koniecznie wynika wprost z bariery pierwszej.

Dlatego program UAP został potraktowany także jako program współtowarzyszący działalności edukacyjnej. Rozwój oświaty i kultury wśród społeczeństw ma bezpośredni wpływ na kształtowanie się przyszłych potrzeb informacyjnych ludzi.

Stąd też bibliotekom szkolnym i publicznym w programie UAP wyznaczono co najmniej 3 zadania:

1. rozwijać zainteresowania czytelnicze, kulturę, książki, przysposabiać uczniów i dorosłych do korzystania z książki, biblioteki, informacji;
2. wypracować specjalne programy działania wspierające kształcenie szkolne i pozaszkolne, uczestniczyć w krajowych planach promocji książki;
3. często jako jedyne biblioteki w tzw. terenie, w małych społecznościach lokalnych pełnią dużą rolę społeczną — mają za-

pewnić dostęp do publikacji i informacji na poziomie lokalnym (np. w Polsce 15 województw nie ma bibliotek naukowych, 22 województwa mają do 5 bibliotek naukowych a tylko 12 województw ma sieć bibliotek naukowych).

Nie można korzystać z dobrodziejstw PGI, wyspecjalizowanych systemów informacyjnych, niewielkie będą pożytki z programu UAP, jeśli równoległe do postępu w budowaniu tych programów nie zostaną wzmoczone prace nad podniesieniem ogólnego poziomu edukacji społecznej, jeśli nadal będą tak często występowały bariery umiejętności korzystania z informacji i bibliotek.

Dlatego też usiłowałem w tym artykule zwrócić uwagę na edukacyjny aspekt ogólnych programów UNESCO związanych z książką, biblioteką, informacją. Programy te wyraźnie zmieniały swój charakter: od wąskoprofesjonalnych do społecznych, uwzględniających potrzeby społeczne w szerokim zakresie. Zbyt często bowiem problemy informacyjno-biblioteczne ograniczamy do ich roli w nauce, a marginalnie zajmujemy się nimi w aspekcie edukacyjnych i kulturalnych potrzeb społecznych.

Doc. dr hab. Marcin Drzewiecki jest dyrektorem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego „Bibliotekarza”.

#### Przypisy

1. Szerzej n.t. UNESCO i IBE zob. M. Drzewiecki: Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Polsce. Rola w procesie dydaktycznym i miejsce w krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej. Warszawa 1990 s. 196—204 oraz W. Szczęch: Międzynarodowe programy, sieci i systemy informacji naukowej. Przewodnik. Warszawa 1984.
2. E. Kilińska: EUDISED Europejski system dokumentacji i informacji w dziedzinie oświaty. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1977 nr 2 s. 112—120.
3. R. Cybulski: Książka współczesna. Warszawa 1986 s. 158—167.
4. R. Escarpit: Rewolucja książki. Warszawa 1969.
5. Na temat koncentracji ruchu wydawniczego zob. R. Cybulski: Książka współczesna... op. cit. s 173 i następne.
6. M. P. Douglas: Biblioteka w szkole podstawowej i jej działalność. Warszawa 1964.
7. Zob. Biblioteki szkolne za granicą. Warszawa 1980. Zeszyt Przekładów nr 41.
8. K. Migoń: Nauka o książce. Zarys problematyki. Wrocław 1984.
9. Programy NATIS i UNISIST zob. W. Szczęch: Międzynarodowe... op. cit.
10. Ogólny Program Informacyjny ONZ — zob. W. Szczęch: Międzynarodowe... op. cit.
11. Zob. D. J. Foskett: Pathways for Communication. Books and Libraries in the Information Age. London 1984.
12. Zob. Botkin J. W., Elmandjara M., Malitza M.: Uczyć się bez granic. Jak zewrzeć „lukę ludzką”. Raport Klubu Rzymskiego. Warszawa 1982.
13. M. Line: Universal Availability of Publication. Paris 1984, UNESCO.

---

Kazimiera Sokołowska-Grzeszczyk

## Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie (1906–1928)

---

Ruch na rzecz tworzenia bibliotek — utworzenie Czytelni Naukowej w 1890 r. oraz Biblioteki Kolejowej w 1898 r. — utworzenie Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie w 1906 r. i jego statut — działalność Towarzystwa i jego darczyńcy — trudne lata 1918–1923 — rozwiązanie Towarzystwa w 1927 r. i przekazanie gminie samorządowej m.st. Warszawy (red.)

Powołanie do życia Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie nastąpiło w wyniku długoletniej działalności oświatowej i społeczno-wychowawczej, prowadzonej w okresie pozytywizmu przez szereg osób spośród inteligencji, ziemiaństwa i postępowej burżuazji. Do grupy oficjalnych założycieli należeli ci sami działacze, którzy w ostatniej ćwierci XIX w. położyli wielkie zasługi w pogłębianiu uświadomienia narodowego i w upowszechnianiu oświaty na terenie sieci Czytelni Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (WTD), a jednocześnie usilnie walczyli o byt Czytelni Naukowej oraz dążyli do zorganizowania Biblioteki Kolejowej.

Wskutek bowiem nasilenia akcji rusyfikacyjnej przez zaborcę po upadku Powstania styczniowego, Warszawa w latach 1864–1904 stała się ośrodkiem dramatycznych zmagania o utrzymanie polskości. Temu celowi służył wytworzony kosztem wielkiej ofiarności społecznej system tajnej oświaty, dynamiczny rozwój literatury i różnych dziedzin twórczości kulturalnej oraz czasopiśmiennictwa i bibliotekarstwa.

Utworzona w 1861 r. przez Jana Tadeusza Lubomirskiego, organizatora kursów niedzielnych i wieczorowych dla rzemieślników, i wydawcę poradników, sieć Czytelni Bezpłatnych pod opieką WTD — jedynej wówczas legalnej organizacji społecznej w Królestwie Kongresowym — dotrwała do 1923 r. Przyczyniła się do upowszechnienia oświaty wśród najniższych warstw społeczeństwa, w myśl prądu ideowego doby pozytywizmu (hasło „pracy u podstaw”). Za kadencji prezesa Wydziału Stanisława Leszczyńskiego w okresie 1895–1912 r. były czynne 23 czytelnie posiadające łącznie 16000 tomów literatury popularnonaukowej i pięknej.

We wzmożonej działalności oświatowej i tworzeniu bibliotek zasłużył się na schyłku

XIX w. ruch emancypacji kobiet. Obok wielu kół samokształceniowych w 1885 r. z inicjatywy Jadwigi ze Szczawińskich Dawidowej powstały tajne wyższe kursy naukowe dla kobiet czyli tzw. Uniwersytet Latający, czynny do 1905 r. Wiele osób ze świata nauki i literatury dawało własne księgozbiory w depozyt dla użytku studentek.

Prywatne biblioteki popularnonaukowe, będące dziełem kobiet polskich, pośrednio stały się załączkiem zbiorów Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie. W roku 1879 Józefa Bojanowska zorganizowała przy ul. Nowy Świat Czytelnię Naukową dla Kobiet. Książki pochodziły z darów pisarzy, artystów i działaczy oświatowych. Około 1887 r. Maria Chojecka otworzyła Czytelnię dla Kobiet liczącą 20 000 tomów, które po jedenastu latach zostały przeniesione do biblioteki J. Bojanowskiej. Prowadząca od 1882 r. tajną pensję Kasylda Kulikowska uruchomiła przy ul. Elekoralnej nr 7 Czytelnię — głównie dla nauczycielek ludowych i na komplety ruchome dla wsi. Wymienione księgozbiory zostały później przekazane do Czytelni Naukowej przy ul. Żurawiej nr 45.

Czytelnia Naukowa powstała w 1890 r. dzięki Władysławowi i Jadwidze ze Szczawińskich Dawidom. W czerwcu 1904 r. została nabyta ona przez Celinę Sielską od grupy współwłaścicieli (m.in. Ludwika Krzywickiego). Oficjalnie objeli protektorat: Henryk Sienkiewicz, dr Adam Krasński, baron Leopold Kronenberg, adwokat St. Leszczyński oraz prof. Samuel Dickstein. Zgodnie z ich zobowiązaniem 15 lutego 1907 r. cały majątek zgromadzony w lokalu przy ul. Żurawiej nr 45, liczący ponad 3000 tomów, kilkakrotnie roczników czasopism i fundusz 2677 rb został przejęty przez Towarzystwo Biblioteki Publicznej.

Staraniem St. Michalskiego, działacza Czytelni Bezpłatnych W.T.D. i wydawcy, została w 1898 r. otwarta Biblioteka Kolejowa przy Stowarzyszeniu Spożywczym Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Po upaństwowieniu przez rząd rosyjski w 1912 r. Drogi Żelaznej — Biblioteka Kolejowa przeszła pod zarządek Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, przyjmując nazwę I. Filii. Zasób jej składał się z 14304 tomów oraz funduszu 3000 rb.

Potrzeba utworzenia narodowej publicznej biblioteki naukowej od dawna nurtowała umysły grupy działaczy oświatowych. Pisała o tym Jadwiga ze Szczawińskich Dawidowa w broszurze wydanej w 1897 r. Sprawie tej został poświęcony artykuł St. Michalskiego, który zamieścił nawet projekt przyszłego gmachu bibliotecznego w opracowaniu Józefa Piusa Dziekońskiego. Zwracano uwagę, iż Biblioteka Szkoły Głównej, po przejęciu w 1871 r. na własność rządowego Uniwersytetu Warszawskiego, utraciła charakter publicznej księżnicy i ograniczyła się wyłącznie do potrzeb uczelni.

W związku z tym w 1903 r. St. Leszczyński przystąpił do opracowania statutu przy-

szłej warszawskiej naukowej biblioteki publicznej utrzymywanej na koszt społeczeństwa polskiego.

W wyniku przegranej wojny z Japonią oraz rewolucji 1905 r. zerwał ucisk caratu w Królestwie Kongresowym. W dniu 17 marca 1906 r. ukazały się Tymczasowe Przepisy o Stowarzyszeniach i Związkach, umożliwiając ich organizowanie.

Dnia 17 października 1906 r. zostało zatwierdzone przez rosyjskie władze Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie. Pod ustawą widniały podpisy dziesięciu założycieli o powszechnie znanych i szanowanych nazwiskach: dr med. Rafał Radziwiłłowicz, Stanisław Leszczyński, Józefa Sawicka, Władysław Smoleński, Ludwik Krzywicki, Samuel Dickstein, Stanisław Michalski, Seweryn Smolikowski, Stefan Żeromski, Stanisław Krzemiński.

Ustawa Towarzystwa Biblioteki Publicznej głosiła, iż ma ono na celu „spółdzielać rozwójowi nauki i oświaty przez gromadzenie i utrzymywanie księgozbioru ze wszystkich działów literatury naukowej i beletrystycznej oraz innych środków pomocy naukowej dla użytku publicznego”.

Zadania naukowe i kulturalno-oświatowe wytyczył St. Leszczyński 2 lutego 1907 r. w zagajeniu organizacyjnego zgromadzenia członków Towarzystwa: „Biblioteka Publiczna winna (...) stać się skarbnicą dobytku kultury umysłowej polskiej i obcej, a zarazem niejako muzeum narodowym skupiającym w sobie wszelkie materiały potrzebne do badania życia społecznego obecnej i minionej doby. Rozumieć przez nie należy nie tylko książkę, lecz także wszelkie druki, pisma ulotne, czasopisma naukowe, atlasy, tablice, rękopisy, ryciny, medale itd.”...

W statucie zostały sformułowane nie tylko ramy organizacyjne, lecz także rola naukowo-dydaktyczna biblioteki. W § 2 zaznaczono, iż „Biblioteka Publiczna ma na celu prowadzenie różnego rodzaju kursów fachowych i szkoły bibliotekarskiej”. W § 6 zawarto postulat, aby księżnicę uczynić instytucją badawczą w zakresie bibliotekoznawstwa oraz centralną poradnią dla wszystkich istniejących w kraju bibliotek typu publicznego. W związku z tym w 1907 r. utworzono Instytut Bibliograficzny, który przystąpił do opracowania bibliografii polskiej XX wieku. Dalej stwierdzono prawo Towarzystwa do wydawania własnego czasopisma. W latach 1908—1909 ukazały się dwa roczniki „Przeglądu Bibliotecznego”, lecz z braku funduszy zaniechano dalszej edycji. Dopiero w 1932 r. zaczął wychodzić „Biuletyn Biblioteki Publicznej”.

Na czele Komitetu zarządzającego sprawami Towarzystwa stanęli ludzie wielkiej wiedzy, zalet charakteru i oddani służbie społecznej. W latach 1907—1912 funkcje prezesa pełnił Samuel Dicksten, wybitny matematyk, księgarz i wydawca. W okresie 1913—1921 r. na tym stanowisku pracował Antoni Osuchowski, prawnik i działacz na-

rodowy. Pod jego nieobecność zastępował go inż. Hieronim Kondratowicz, autor dzieła „Górnictwo”, który został wybrany na prezesa w 1921 r. i pozostał nim do śmierci w 1923 r. Jako ostatni przewodził Komitetowi w latach 1923—1928 prof. Henryk Korwin-Krukowski.

Lata 1907—1914 były pomyślne w rozwoju Towarzystwa. Jego inicjatywa spotkała się z żywym i gorącym poparciem ze strony społeczeństwa polskiego. Liczba członków szybko wzrastała. W końcu 1907 r. na liście figurowały 233 osoby (w tym 12 członków dożywotnych), a po upływie kilku lat zanotowano 163 członków dożywotnych (ze składką 100 rb) i 1101 członków rzeczywistych (ze składką 12 rb). Wpłaty członkowskie stanowiły główne źródło dochodu Towarzystwa.

Fundusze pochodziły w pierwszym rzędzie z rozbudzonej ofiarności społecznej, z darów w naturze, różnych zapisów czynionych przez osoby prywatne, instytucje i organizacje. Spośród licznych legatów można wymienić niektóre: m.in. bankier St. Rotwand zapisał 5000 rb na budowę gmachu Biblioteki, a w rok później wydawca Adam Wiślicki na ten cel poświęcił 20 000 rb. Wielce zasłużony działacz St. Leszczyński cały swój majątek przeznaczył „na zupełną i nieograniczoną własność Towarzystwa Biblioteki Publicznej”. Sumę zapisu określono na 72 000 rb. Budżet Towarzystwa, choć skromny, to jednak stale wzrastał.

Jednocześnie różne dary rzeczowe nieprzerwanie wpływały do Towarzystwa. Obejmowały one cenne księgozbiory prywatne, rękopisy, zbiory kartograficzne, grafiki i innych dzieł sztuki. Do ofiarnego kręgu ludzi należeli wydawcy i księgarze, naukowcy i pisarze, inżynierowie i lekarze, studenci, ziemianie, przemysłowcy i bankierzy. Wystarczy wymienić antykwariusza Wilfryda Michała Woyniczka (byłego powstańca), który z Londynu i z Florencji regularnie w ciągu kilku lat przysyłał rzadkie stare druki. W tym czasie Bolesław Maleszewski ofiarował 2689 tomów z zakresu matematyki, Jan Bloch przekazał wraz szafami 10 000 tomów z zakresu nauk społecznych. W 1910 r. Z. Gloger zaisał 7048 tomów o różnej tematyce, 536 roczników czasopism oraz wiele starych druków. Na mocy testamentu St. Leszczyńskiego otrzymano 2054 tomów z dziedzin prawa, wiele starych druków i rękopisów (m.in. kilkaset listów T. Lenartowicza), po Adamie Wiślickim zaś jego archiwum rodzinne i redakcyjne „Przeglądu Tygodniowego” (organu pozytywizmu). Kolekcjoner Z. Wolski oraz malarz M. Wawrzeńczyk zasilili zbiory cennymi inkunabułami, starymi drukami, rękopisami (m.in. listy Z. Krasińskiego) oraz atlasami i grafiką. W chwili wybuchu pierwszej wojny światowej księgozbiór liczył 61460 tomów.

Od roku 1906 Towarzystwo Biblioteki Publicznej korzystało z trzech pomieszczeń na

parterze domu przy ul. Żurawiej nr 45, gdzie zostały przejęte zbiory po Czytelni Naukowej. W dniu 7 maja 1907 r. przeniesiono księgozbiór do lokalu przy ul. Rysiej nr 1, składającego się z czternastu sal. Rychno wszakże okazało się to także niewystarczające dla potrzeb szybko rozwijającej się ksiąźnicy.

W połowie sierpnia 1912 r. przystąpiono do budowy gmachu przeznaczzonego specjalnie dla Biblioteki Publicznej według projektu architekta Jana Heuricha (syna). Następnie fundatorka Eugenia Kierbedziowa aktem notarialnym z 3 czerwca 1914 r. „w wykonaniu woli swego męża ś.p. Stanisława Kierbedzia pragnącego współdziałać rozwojowi Towarzystwa Biblioteki Publicznej i dla uczczenia pamięci zmarłego ojca swego Stanisława Kierbedzia” — darowała wraz z parcelą nr 6228 nowo zbudowany i umeblowany gmach przy ul. Koszykowej nr 26. Na początku sierpnia tego roku został przeniesiony tam księgozbiór Biblioteki Publicznej.

Wybuch I Wojny światowej sparalizował działalność Towarzystwa. Po odzyskaniu niepodległości państwa polskiego nastąpił nader trudny okres do przetrwania przed stabilizacją waluty w latach 1919—1923. Wskutek zubożenia społeczeństwa zmniejszyła się liczba członków, zmaleły znacznie wpływy z ofiar publicznych. W ciężkiej sytuacji trzeba było ograniczyć się do najkonieczniejszych wydatków, by nie dopuścić do zamknięcia Biblioteki.

Z pomocą, do pewnego stopnia, przyszły subwencje Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — z inicjatywy naczelnika wydziału bibliotek Stefana Dembego. Dzięki niemu też odnajmowano w gmachu Biblioteki Publicznej jedno piętro pod załazek zbiorów przyszłej Biblioteki Narodowej oraz szkolenie dla tej instytucji personel, tzw. dembiaków.

Pomimo kryzysu los Biblioteki Publicznej był nadal bliski sercu społeczeństwa. Można wymienić dla przykładu niektóre wpłaty: Br. Chlebowski w 1918 r. zapisał 50 000 rb. w 1923 r. Ant. Adamowska ofiarowała 600 dolarów, prezydent St. Wojciechowski przeznaczył 11 000 000 marek, a marszałek J. Piłsudski przekazał 1 550 000 marek. Były to jednak krople w morzu potrzeb.

Od roku 1917 Biblioteka Publiczna zaczęła otrzymywać egzemplarz obowiązkowy druków ukazujących się na terenie całego kraju. W ten sposób nawiązano do tradycji XVIII w., tj. do przywileju danego przez sejm Bibliotece Publicznej braci Załuskich (Publica Amplissima et Celeberrima Bibliotheca Załusciana).

Zbiory nadal kompletowano głównie z darów, np. w 1919 r. Wł. Branicki ofiarował 5607 pozycji, a wśród nich większość starych druków polskich. Wpłynęły też rękopisy rozpraw religioznawczych Ign. Radlińskiego, korespondencja w języku esperanto od Al. Bol. Brzostowskiego oraz zbiory inż. Mieczysława Geniusza z Port Saidu.

Zgodnie z testamentem B. Prusa Biblioteka Publiczna otrzymała w 1923 r. jego spuściznę rękopiśmienną. Do 1928 r. ksiąźnica posiadała około 180 000 jednostek bibliotecznych skatalogowanych i oddanych do użytku czytelników oraz około 70 000 nie opracowanych, z których część stanowiły dublety.

Personel biblioteczny składał się z 4—12 pracowników stałych oraz ponad 20 osób zatrudnionych honorowo, m.in. emeryt gen. bryg. dr med. Kazimierz Kardaszewicz bezpłatnie inwentaryzował stare druki XV—XVII w., a Janina Peszyńska zorganizowała Dział Sztuki i Kartografii. Do porządkowania zasobu Rada Główna Opiekuńcza przysyłała opłacone osoby z Podsekcji Pomocy dla Inteligencji. W 1926 r. personel składał się z 24 pracowników, 12 stypendystów i 12 woźnych. Nad organizacją pracy czuwali: dyrektor Faustyn Czerwijowski i wicedyrektor Wiktoria Muklanowicz.

O charakter naukowy, czy oświatowy Biblioteki toczył się spór aż do chwili odejścia w 1912 r. prezesa Towarzystwa S. Dicksteina. Odtąd dyrektor ksiąźnicy F. Czerwijowski dążył do zorganizowania pierwszej w kraju nowoczesnej instytucji na wzór największych bibliotek za granicą. W związku z tym nastąpił podział księgozbioru według treści, oparty na systemie klasyfikacji dziesiętnej. Intensywnie szkolono bibliotekarzy.

Tymczasem w strukturze organizacyjnej Biblioteki nastąpiły pewne zmiany. W związku z unifikacją sieci bibliotek powstających w Warszawie w 1923 r. I. Filia została przyłączona do Towarzystwa Bibliotek Powszechnych. Natomiast 25 listopada 1927 r. została uruchomiona Wzorowa Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży z daru Związku Księgarzy i Wydawców Polskich.

Wskutek narastających trudności materialnych nie do pokonania, w dniu 10 marca 1927 r. na walnym zgromadzeniu członków zapadła uchwała o rozwiązaniu Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie. Na tej podstawie 1 lutego 1928 r. ksiąźnica została przekazana wraz z całym majątkiem ruchowym i nieruchomym gminie samorządowej m.st. Warszawy na warunkach ustalonych umową. Odtąd stała się ona autonomiczną instytucją miejską, posiadając osobny budżet i własny statut. W rok później Towarzystwo Biblioteki Publicznej zostało wykreślone z urzędowego rejestru zrzeszeń.

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, dzieło wielkiej ofiarności społecznej oraz wyężonej pracy szeregu działaczy, trwa przez 85 lat i rozwija się dalej z pożytkiem dla nauki i oświaty polskiej.

Kazimiera Sokołowska-Grzeszczyk jest pracownikiem Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

#### PRZYPISY

- 1) Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Akta 1—245. Oprac. J. Rudnicka, J. Górka,

K. Sokółowska-Grzeszczykowa. Warszawa, PWN, 1977.

2) F. Czerwijowski: Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie. Przegląd Biblioteczny, czerwiec 1913.

3) St. Michalski: Dziesięciolecie Biblioteki Kolejowej... Warszawa, 1908.

4) St. Michalski: Jaką powinna być Biblioteka Publiczna w Warszawie? Warszawa 1912

# Trzy pytania...

## w sprawie służenia czytelnikowi

Odpowiada Małgorza Kłossowska



Główna Biblioteka Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, ul. Mysia 2, 00-496 Warszawa, tel. dyr. -sekr. 29-96-33; Ośr. Inf., z-ca dyr. 21-71-34 lub 628-12-41 w. 400, 293; wypożyczalnia (katalogi) w. 349. Zakres gromadzonych zbiorów zob. inf. zamieszczona w nrze 5/84 „Bibliotekarza”

*1. Doczekaliśmy się czasów, kiedy klient, petent, użytkownik, czytelnik, czyli usługobiorca — zaczyna być poważnie traktowany. W Twojej Bibliotece czytelnik był zawsze osobą najważniejszą. Czy to się „opłacało”?*

Rzeczywiście, staramy się aby wszystko co robimy, było robione pod kątem czytelnika, środowiska w którym biblioteka działa i któremu służy. Sformułowanie „opłacało” niezbyt mi się podoba, bo biblioteka to nie sklep, ale ponieważ reprezentuję bibliotekę ekonomiczną, mogę powiedzieć, że tak.

Biblioteka podlega ministrowi pracy i polityki socjalnej, ale ze względu na wyspecjalizowany księgozbiór i zadania wynikające z planu specjalizacji zbiorów jest otwarta na środowisko ekonomistów i polityków społecznych w całym kraju. Poprzez różnorodne formy działalności informacyjnej staramy się dotrzeć z jednej strony do czytelnika mniej wyrobionego, z drugiej mającego duże wymagania czytelnicze.

Z perspektywy 16-letniej działalności informacyjnej GBPiZS (poprzednio Działowego Ośrodka Informacji Instytutu Pracy, w którym pracowałam w latach 1962—73), mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że Biblioteka zaznaczyła swoją obecność wśród innych bibliotek społeczno-ekonomicznych oraz, że jest rozpoznawana przez środowisko ekonomistów i polityków społecznych.

Zapewne jest to związane z pozytywną oceną merytorycznej jakości posiadanego księgozbioru, w tym części biblioteki przedwojennego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (prowadzonej przez Edwarda Chwałewika), wydzielonej części wydaw-

nictw Międzynarodowej Organizacji Pracy, tytułów zagranicznych czasopism bieżących — podstawowych z zakresu pracy i polityki społecznej — stanowiących często jedyne egzemplarze w kraju oraz bogatej oferty bieżących serwisów informacyjnych.

Jeżeli Biblioteka stanowiła bazę informacyjną dla prowadzonego przez pięć lat problemu „Polityka społeczna w Polsce” (koordynowanego przez Uniwersytet Warszawski), jeżeli zwracają się do nas pracownicy nauki o podjęcie wspólnych inicjatyw... to chyba można uznać, że to się „opłacało”. Ze nasze wysiłki, nasza praca jest pozytywnie odbierana.

*2. Co jest rzeczywiście ważne, aby czytelnik w bibliotece czuł się dobrze?*

Życzliwość i kompetencja. Także poczucie identyfikacji z wykonywanym zawodem. Pracownik biblioteki pracujący „na froncie” z czytelnikiem, tzn. w dziale udostępniania czy informacji, musi lubić kontakty z ludźmi, być trochę psychologiem, posiadać solidną wiedzę o zasobach biblioteki w której pracuje, a także umieć ją przekazać.

Ważny jest pierwszy kontakt czytelnika z biblioteką, zainteresowanie czytelnikiem, który często jest bezradny, a nie należy go urazić. Od umiejętności podejścia bibliotekarza do czytelnika zależy, czy będzie on korzystać z naszych zbiorów także w przyszłości, czy więcej do nas nie przyjdzie. Zdarzają się i takie przypadki — nie jestem idealistką. Dotyczy to głównie osób, które uważają, że obowiązkiem biblioteki jest wypożyczenie każdej pozycji do domu. Kiedy proponujemy skorzystanie z niej w czytelni, bądź xero odpowiedniego fragmentu.

Ponieważ na razie pracujemy metodami tradycyjnymi (bez komputera!), staramy się nasze katalogi tak prowadzić i kartoteki bibliograficzne kumulować, aby czytelnik szybko otrzymał niezbędną informację — nie tylko o tym czym dysponuje biblioteka, ale także o tym co ostatnio pisano na temat pracy, płac, zatrudnienia i bezrobocia, problemów socjalnych, związków zawodowych czy samorządu pracowniczego.

3. W jaki sposób w Twojej Bibliotece udało się stworzyć atmosferę przychylności czytelnikowi?

Jak już mówiłam, są to lata pracy. Nie żyjąca już Pani Zofia Frank, kierowniczka Działowego Ośrodka INTE w Instytucie Pracy — moja pierwsza Szefowa, zwracała pracownikom uwagę, że cała działalność podporządkowana powinna być Czytelnikowi. Wszystko co robimy powinno Mu służyć. Zwracała uwagę na dokładność i solidność w pracy, na rzetelność przekazywanych informacji. To nam wpoili i tak staramy się nadal pracować.

Kieruję niewielkim zespołem (kilkanaście osób), stanowimy jedną rodzinę i każdej z nas zależy, aby „image” Biblioteki był jak najlepszy. By czytelnik czuł się u nas dobrze. Przecież od niego zależy ...nasza przydatność, nasza racja bytu. W małym zespole, mimo indywidualnych zakresów czynności, każda z osób musi opanować minimum wiedzy dotyczącej innego stanowiska pracy, aby w razie potrzeby zastąpić koleżankę na innym odcinku.

Tak się szczęśliwie składa, że lubimy swoją pracę. Niektóre koleżanki pracują od początku istnienia GBPiZS. A nawet te z nich, które poszły „wyżej” nie zapominają o nas. Dochowaliśmy się już „bibliotecznych” dzieci. Myślę, że dobra atmosfera pracy korzystnie wpływa na naszych czytelników.

Coraz więcej mamy czytelników, którzy przychodzą właśnie do nas. Bo w małej, kameralnej czytelnicy (15 miejsc), można po przejrzaniu wybranych publikacji odpocząć, przeglądając najnowsze czasopisma bieżące (pijąc kawę z pobliskiej kuchenki), bo nasza Biblioteka posiada komplet wydawnictw Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, czy wiele publikacji ILO.

Biblioteka dokumentuje na bieżąco piśmiennictwo polskie, jak i w wyborze zagraniczne z zakresu pracy i polityki socjalnej. Od 1967 r. wydaje rocznik „Bibliografia Ekonomicznych i Społecznych Zagadnień Pracy. Piśmiennictwo polskie za rok...” Z kartotek bibliograficznych można korzystać na bieżąco w Ośrodku Informacji. Na tych kartotekach i zbiorach Biblioteki wielu Czytelników zrobiło magisteria, doktoraty i habilitacje.

GBPiZS jest biblioteką specjalistyczną. Gromadzi piśmiennictwo z zakresu, który wielu ludzi interesuje: problemy zatrudnienia, płac, prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, warunków życia i bytu etc. Tych, którzy pracują i tych, którzy zakończyli swoją pracę zawodową. Dlatego uważam, że mogłaby być jeszcze bardziej wykorzystywana. Może pewną barierą w korzystaniu z biblioteki jest to, że nie jest czynna po południu. A może to, że wszyscy jesteśmy zmęczeni trudnościami dnia powszedniego.

Namawiam wszystkich do odwiedzenia naszej Biblioteki, do korzystania z naszych

zbiorów i naszych wydawnictw informacyjnych. Naprawdę warto. Wszyscy są mile widziani.

(W imieniu Redakcji pytania zadał  
J. Wołosz)

Małgorzata Klossowska jest dyrektorem Głównej Biblioteki Pracy i Zabezpieczenia Społecznego

---

## Z KRAJU

---

### Czerwcowe posiedzenie ZG SBP

Odbyło się ono 19 czerwca br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Płocku, w trzecim dniu krajowej konferencji poświęconej wzorcowym statutom bibliotek publicznych. Miało ono charakter ściśle roboczy, a w jego programie znalazły się: informacja o pracy Prezydium Zarządu Głównego, uzupełnienie składu władz SBP, przyjęcie apelu do władz w sprawie polskiego bibliotekarstwa oraz powołanie przewodniczącego Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Bibliotekach.

Większość członków Zarządu Głównego uczestniczyła we wspomnianej konferencji nt. statutów bibliotek publicznych i dlatego w czasie obrad wielokrotnie wracano do wątków dyskusji odbytej w czasie konferencji. W szczególności nawiązywano do zagrożeń, z jakimi borykają się obecnie biblioteki. W tej atmosferze pojawiła zupełnie niespodziewanie kontrowersja, którą można ująć w formie pytania:

racjonalizować sieć biblioteczną, czy bronić obecnego stanu posiadania bibliotekarstwa?

Odbyta na ten temat wartościowa dyskusja zbliżyła stanowiska oponentów, z których jedni opowiadali się za redukcją sieci i racjonalizacją funkcjonowania bibliotek, co miałyby pozwolić na uwolnienie środków na niezbędna modernizację i postęp technologiczny, a drudzy — zalecali ostrożność i dowodzili, że wszelkie przyspieszone redukcje i nie przemyślane poczynania likwidatorskie mogą doprowadzić w obecnych warunkach jedynie do utrudnienia dostępu do książki i informacji, tak w rejonach słabo zurbanizowanych, jak i w miastach. Zgodzono się, że przebudowa struktur i zasad funkcjonowania bibliotekarstwa oraz ich dostosowanie do gospodarki rynkowej są oczywiście konieczne, lecz pośpiech bez zwracania uwagi na obecne uwarunkowania może przynieść więcej złego niż dobrego.



Dyskusja nad zasygnalizowanymi kwestiami dowodzi dużego niepokoju środowiska wobec ujawniających się zagrożeń dla bibliotek. Znalazło to również odzwierciedlenie w listach otwartych do premiera i do samorządów lokalnych jakie Zarząd uchwalił, zwracając uwagę adresatów na fakt, że biblioteki są trzonem infrastruktury informacyjnej społeczeństwa i że bez bibliotek dorównanie zamożnym krajom zachodnim byłoby niemożliwe. W liście do premiera stwierdzono m.in. że system biblioteczny powinien w dalszym ciągu pozostawać w ścisłym związku z budżetem państwa i że „nie ma dziś w Polsce realnej siły ekonomicznej zdolnej skutecznie zastąpić państwowy mecenat”. Natomiast w liście do władz samorządowych przestrzegano przed lekkomyślnymi zapędami likwidatorskimi, co prowadzi do dużych strat materialnych, pozbawiania mieszkańców dostępu do książki, i w przyszłości narazi władze lokalne na wysokie wydatki, jakie będą konieczne dla odtworzenia zlikwidowanych bibliotek.

Zarząd dokooptował do swego składu dwóch nowych członków na wakujące miejsca po B. Lamchu (tragiczny zgon) i J. Waluszewskim (rezygnacja związana z odejściem z zawodu). W rezultacie do ZG SBP wybrano Genowefę Flejterską i Walentyne Siniakowicz. Obydwie koleżanki są dyrektorami bibliotek: pierwsza Politechniki Szczecińskiej, druga — Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku.

Po dyskusji postanowiono także powołać Zespół ds. Opracowania Ustawy Bibliotecznej. Zgodzono się, że w obecnej sytuacji potrzebna jest ustawa, która powinna uregulować na nowo całokształt zasad organizacji i funkcjonowania bibliotek w Polsce. Jednocześnie na wniosek dr. S. Czajki, przewodniczącego ZG SBP, na przewodniczącego Zespołu ds. Opracowania Ustawy Bibliotecznej powołano prof. Andrzeja Gwiżdża. Prof. Andrzej Gwiżdż jest dyrektorem Biblioteki Sejmowej, członkiem Państwowej Rady Legislacyjnej i profesorem prawa w Uniwersytecie Warszawskim.

Ponadto omówiono wiele spraw bieżących związanych z sytuacją finansową Stowarzyszenia, jego działalnością wydawniczą, przygotowywanymi przedsięwzięciami interwencyjnymi.

*Jan Wołosz*

## **Cztery lata Komisji ds. Opracowania Rzeczowego Zbiorów**

Minęły cztery lata pracy Komisji ds. Opracowania Rzeczowego Zbiorów, skupiającej w swym gronie specjalistów w zakresie języków informacyjnych, pracujących

w bibliotekach uniwersalnych i uniwersyteckich instytutach bibliotekoznawstwa. Pora na małe podsumowanie.

Potrzebę powołania krajowej komisji problemowej zgłaszano wielokrotnie na Konferencji nt. rzeczowego opracowania zbiorów w dużych bibliotekach uniwersalnych (Jarocin, 22—24 maja 1986). Środowisko bibliotekarskie odczuwało od dawna brak instytucji koordynującej działania i umożliwiającej wymianę doświadczeń na tym polu. Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wyraził gotowość patronowania zespołowi i podjął starania zmierzające do ukonstytuowania się Komisji. Pierwsze posiedzenie zainteresowanych problematyką katalogów przedmiotowych odbyło się w dniu 6 stycznia 1987 r., a 12 marca tegoż roku, na plenarnym posiedzeniu ZG SBP, nastąpiło formalne powołanie Komisji, zatwierdzające zakres jej działalności.

Prace Komisji ds. Opracowania Rzeczowego Zbiorów początkowo koncentrowały się głównie na zagadnieniach opracowania przedmiotowego ksiązek.<sup>1)</sup> Zespół podjął zadanie przygotowania polskiej instrukcji opracowania przedmiotowego, bowiem podręcznik Adama Łysakowskiego<sup>2)</sup> od dawna nie odpowiada już potrzebom. Biblioteki polskie realizują własne interpretacje zasad w nim zawartych, co w konsekwencji doprowadziło do powstania kilku wersji „metodyki Łysakowskiego”. W dobie postępującej unifikacji stanowi to poważną barierę na drodze wymiany informacji.

Postanowiono prace nad instrukcją poprzedzić analizą metod opracowania przedmiotowego stosowanych w katalogach dużych bibliotek uniwersalnych. Przeprowadzono badania ankietowe, których wyniki były przedmiotem dyskusji zespołu. Następnie prowadzono prace zespołowe, zmierzające do sprecyzowania terminologii i przyjęcia podstawowych ustaleń metodycznych. Szczególnie duży wkład pracy wniosła dr Jadwiga Sadowska, która opracowała tekst instrukcji.

Przedtem jednak Komisja zorganizowała Ogólnopolską Konferencję nt. opracowania przedmiotowego zbiorów. Zaproszono wiele osób nie pracujących w zespole Komisji. Konferencja obradowała w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu w dniach 16—17 maja 1988 r. Miała ona charakter roboczy, teksty referatów udostępniono wcześniej wszystkim uczestnikom obrad, aby więcej czasu przeznaczyć na dyskusję. Przedstawiono 6 referatów.<sup>3)</sup> Dyskusja koncentrowała się przede wszystkim wokół referatu dr Jadwigi Sadowskiej; dotyczyła podstawowych zasad opisu przedmiotowego oraz rozwiązań szczegółowych. Dużo uwagi poświęcono kwestiom wyszczególniania przedmiotu w opisie przedmiotowym oraz brzmieniu haseł korporatywnych, w związku z pracami nad polską normą na ten temat. W czasie Konferencji poszerzono skład Komisji o

kilka osób oraz postanowiono zorganizować sesję poświęconą problemom nauczania akademickiego w zakresie języków informacyjnych.

Po złożeniu do druku „Instrukcji opracowania przedmiotowego” Komisja rozpoczęła prace analityczne nad zagadnieniami opracowania rzeczowego wydawnictw ciągłych. Ostatecznie skoncentrowano się nad opracowaniem przedmiotowym tego typu wydawnictw. Jesteśmy w trakcie przygotowywania aneksu do „Instrukcji”, w którym zawarte zostaną szczegółowe zasady opracowania przedmiotowego wydawnictw ciągłych.

W najbliższym czasie, po zakończeniu aneksu do instrukcji, zamierzamy zająć się problematyką indeksów przedmiotowych do katalogów systematycznych. Coraz pilniejszą jest kwestia opracowania rzeczowego dla systemów zautomatyzowanych i związane z tym potrzeby warsztatowe.

W składzie Komisji pracuje również zespół zajmujący się katalogami systematycznymi w dużych bibliotekach uniwersalnych. Powoli precyzują się profile zainteresowań i potrzeby tej grupy.

Dużym sukcesem w pracach Komisji stała się ostatnia ogólnopolska konferencja problemowa, zorganizowana w dniach 7—9 maja w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Konferencja poświęcona była metodyce opracowania przedmiotowego dokumentów oraz nauczaniu opracowania rzeczowego w szkołach wyższych. Zaproszono pracowników instytutów bibliotekoznawstwa oraz specjalistów z bibliotek uniwersalnych, nie współpracujących stale z Komisją. Zainteresowanie Konferencją przeszło oczekiwania organizatorów. W drugim dniu imprezy uczestniczyło w obradach 77 osób (24 osoby z Gdańska i Gdyni).

Zespół Komisji przygotował 11 referatów. Przedstawiono także sprawozdanie z badań sprawności katalogów rzeczowych, prowadzonych w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej oraz zorganizowano — poprzedzony prelekcją — pokaz katalogu przedmiotowego Biblioteki Gdańskiej PAN.

Konferencja miała charakter roboczy. W toku długich i żarliwych dyskusji sformułowano wiele wniosków. Wszystkie zostały przekazane do ZG SBP. Sprawozdania z Konferencji ukażą się w najbliższym czasie w czasopiśmie.

Nie miejsce tutaj na szczegółowe relacje. Chciałabym jednak podkreślić konstruktywny charakter obrad i zwrócić uwagę na to, że wielokrotnie powtarzały się w dyskusji głosy postulujące zmiany w programach i metodzie nauczania zagadnień opracowania rzeczowego i języków informacyjnych w szkołach wyższych. W drugim dniu obrad, poświęconym zagadnieniom metodycznym opracowania przedmiotowego dokumentów, wśród zgłoszonych wniosków szczególnie ważne są apele do Biblioteki Narodowej o podjęcie intensywnych prac nad polskimi

kartotekami autorytatywnymi haseł oraz nad kartoteką wzorcową haseł przedmiotowych. Upominano się także o polskie normy dla nazw geograficznych i nazw ciał zbiorowych.

Postanowiono zorganizować za dwa lata następną konferencję, w Bibliotece Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu. Tematem wiodącym konferencji powinny być kartoteki wzorcowe haseł przedmiotowych. Do tego czasu problematyka ta zostanie włączona do prac Komisji ds. opracowania rzeczowego.

Po czterech latach należą się członkom Komisji słowa podziękowania za trud i ofiarność. Cały zespół pracował bardzo intensywnie. Od początku pracy ustalili się taki tryb, że przygotowane wcześniej materiały były wysyłane przez Biuro ZG SBP do członków Komisji przed każdym posiedzeniem. Dzięki temu nasze zebrania zawsze miały charakter roboczych, wnikliwych dyskusji i udało się zrealizować podjęte zadania.

Podkreślić należy gotowość do współpracy polskich bibliotek, które przecież faktycznie współpracowały w toku działania Komisji.

Komisja nasza jest jednak tylko forum dyskusyjnym. Nie ma środków ani uprawnień do rozstrzygnięć metodycznych ani organizacyjnych. Możemy jedynie proponować swoje koncepcje.

Nie negując wartości prac wykonanych przez Zespół Komisji, chciałabym podkreślić z całą mocą, że istnieje w Polsce potrzeba powołania prężnej komórki koordynującej do spraw metodyki opracowania rzeczowego zbiorów bibliotecznych.

Nie sposób nie dostrzegać wzrostu popularności języka haseł przedmiotowych. Zainteresowanie tym językiem zdominowało działalność naszej Komisji. Opublikowanie przez Bibliotekę Narodową „Słownika języka haseł przedmiotowych”<sup>4</sup> i nadzieja na szybki druk „Instrukcji opracowania przedmiotowego”, związanej z tym właśnie językiem, pozwalają przypuszczać, że w najbliższym czasie jego słownictwo i metodyka zdobędą nowych użytkowników. Zupełnie realne wydaje się przewidywanie, że język haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej stanie się podstawą dla polskiej kartoteki wzorcowej haseł przedmiotowych.

W tej sytuacji — życząc Komisji ds. Opracowania Rzeczowego Zbiorów dalszych lat owocnej pracy — trzeba pytać o instytucję, która podejmie ciężar koordynowania prac przekraczających możliwości Komisji. Żyjemy w epoce unifikacji, a opracowanie rzeczowe zbiorów bibliotecznych nie może przed nią uciekać.

*Teresa Głowacka*

#### PRZYPISY

- 1) Trzeba przyznać, że opracowanie przedmiotowe nadal pozostało podstawową sferą działalności Komisji. O tym szerzej dalej.

- 2) Adam Łysakowski: Podręcznik. Warszawa 1946.
- 3) 1. Halina Zaręba: Aktualne potrzeby katalogu przedmiotowego na przykładzie Biblioteki Muzeum Literatury w Warszawie; 2. Jadwiga Sadowska: Koncepcja opracowania przedmiotowego w świetle „Instrukcji tematowania i katalogu przedmiotowego”; 3. Ewa Zielińska: Przydział przedmiotowy druków ciągłych w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego; 4. Teresa Szymorowska: Wykorzystanie „Przewodnika Bibliograficznego” w pracy nad katalogiem przedmiotowym w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu; 5. Teresa Głowacka: Próba opracowania indeksu do słownika haseł przedmiotowych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie z zastosowaniem mikrokomputera IBM PC/XT. Uwagi z prac nad słownictwem; 6. Ewa Chmielewska-Gorczyca: Wpływ formy katalogu na jego strukturę i zawartość.
- 4) Słownik języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej... Oprac. Janina Trzczińska i Ewa Stępniańska. Warszawa 1989.

## Narada dyrektorów bibliotek szkół wyższych

Dnia 7 czerwca 1991 r. odbyła się w Uniwersytecie Gdańskim Ogólnopolska Konferencja Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych podlegających Ministrowi Edukacji Narodowej. Tematem Konferencji były: „Biblioteki główne szkół wyższych w świetle ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym”. Program Konferencji przewidywał:

- 1) otwarcie Konferencji oraz powołanie Komisji Wnioskowej,
- 2) wystąpienie przedstawiciela Ministerstwa Edukacji Narodowej,
- 3) wystąpienie przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki,
- 4) dyskusję, ze szczególnym uwzględnieniem następującej problematyki, w ramach przyjętego tematu:
  - zarządzanie biblioteką główną w autonomicznej uczelni,
  - status pracowników bibliotecznych w uczelni, w świetle nowej ustawy i przepisów wykonawczych,
- 5) sformułowanie wniosków Konferencji,
- 6) zakończenie Konferencji.

Po powitaniu uczestników Konferencji przez rektora Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dra hab. Brunona Synaka, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Gdańsku, dr Jadwiga Łuszczynska, wprowadziła w tematykę obrad, wskazując, że postanowienia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym zdecydowanie miały miejsce dotychczas sytuację bibliotek uczelnianych oraz ich pracowników. Trudno jest wyobrazić sobie, aby tak kompetentne grono — dyrektorzy bibliotek szkół wyż-

szych — nie zabrało głosu w tej sprawie i nie przedstawiło swojej opinii o tej sytuacji.

Z kolei głos zabrali goście Konferencji, przedstawiciele ministerstw: Edukacji Narodowej (v-dyr. Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego — Stanisław Madej i Zofia Jopkiewicz) oraz Kultury i Sztuki (Lucjan Biliński). Przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej omówił problemy związane z finansowaniem działalności badawczej szkół wyższych i w tym aspekcie także — bibliotek działających w uczelniach. Przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki zapoznał uczestników Konferencji z zamierzeniami władz tego resortu związanymi z przewidywaną zmianą przepisów o egzemplarzu obowiązkowym, a także zmianą w zasadach obrotu zbędnymi materiałami bibliotecznymi.

W dyskusji, w której głos zabrało 12 uczestników Konferencji, poruszono następujące problemy:

— ustosunkowano się krytycznie do sposobu potraktowania, m.in. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz przez zespół przygotowujący tekst ustawy o szkolnictwie wyższym, uchwał kompetentnego grona — dyrektorów bibliotek głównych szkół wyższych — a w szczególności rozwiązania następujących spraw:

1) oddzielenia od zadań biblioteki głównej szkoły wyższej — zadań ośrodka informacji naukowej; wskazano, że przyjęte w ustawie rozwiązanie (art. 68 ust. 1), dopuszczające do utworzenia w uczelni wyodrębnionego ośrodka informacji naukowej, jest propozycją bezsensowną, świadcząca o braku znajomości, ze strony autora tego zapisu, zasad funkcjonowania nowoczesnej biblioteki naukowej,

2) fakultatywnego potraktowania uczestnictwa dyrektora biblioteki głównej w posiedzeniach senatu — z głosem stanowiącym; wskazywano, że biblioteka główna jest jedyną jednostką organizacyjną mającą charakter ogólnouczelniany, w związku z czym udział jej dyrektora w posiedzeniach najwyższego organu uchwałodawczego uczelni, z prawem głosu, jest w pełni uzasadniony,

3) określenia kwalifikacji kandydata na stanowisko dyrektora biblioteki głównej; uznano, że nie wolno pominąć wymogu praktyki na stanowisku kierowniczym w bibliotece,

4) określenia statusu rady bibliotecznej — jako organu opiniodawczo-doradczego rektora, a nie jak to było dotychczas (wg uczestników — właściwie, organu uczelni,

5) bezprecedensowego obniżenia rangi bibliotekarzy dyplomowanych przez pozbawienie ich statusu nauczycieli akademickich, jak też i sposobu rozwiązania ich sytuacji materialnej (np. w porównaniu z sytuacją tych pracowników w placówkach Polskiej Akademii Nauk, z sytuacją st. kustoszy w bibliotekach publicznych, w porównaniu z sytuacją dotychczasowych kustoszy, którym

przyznano uprawnienia pracowników dydaktycznych); obecnie obowiązujące przepisy pociągnęły za sobą zanik zainteresowania zdobywaniem wyższych kwalifikacji bibliotekarskich, hamują rozwój kadr kierowniczych dla bibliotek naukowych, a także decydują o obniżeniu rangi bibliotek uczelnianych, które są obecnie „bibliotekami naukowymi” — bez pracowników naukowych,

— wskazano na konsekwencje braku przepisów wykonawczych do ustawy o szkolnictwie wyższym (przypomnijmy: określony przez ustawę termin minął dnia 31 marca 1991 r.), a w szczególności do art. 30, 82, 83 ust. 2 i 116 tego aktu normatywnego,

— konsekwencje przyznania niektórym pracownikom bibliotek szkół wyższych uprawnień „pracowników dydaktycznych”, wyrażające się poważnymi brakami etatowymi w niektórych bibliotekach, „mechanizmu” wprowadzenia tych przepisów (art. 192 ust. 2 ustawy) bez uwzględnienia innych kryteriów, o których stanowić mają dopiero przepisy wykonawcze, a także wyrażające się czasami niewłaściwym, często nawet demoralizującym wpływem tych zapisów na pozostałych pracowników biblioteki,

— niewłaściwego i niespójnego określenia zasad finansowania działalności bibliotecznej w uczelniach (z jednej strony biblioteki te są ogniwami ogólnokrajowej sieci bibliotecznej i informacji naukowej, z drugiej strony realizują statutowe zadania uczelni i mają prawo do korzystania ze środków przeznaczonych na „statutową działalność” szkoły wyższej),

— powołania i zadań Rady Bibliotek Szkół Wyższych przy Ministrze Edukacji Narodowej,

— egzemplarz obowiązkowego; otrzymany przez uprawnioną bibliotekę „egzemplarz obowiązkowy” musi być albo przez nią zainwentaryzowany i przechowywany (co najmniej przez 10 lat), albo też musi być przekazany innej zainteresowanej bibliotece, działającej w środowisku,

— ewentualnego rozwiązania sprawy bibliotek naukowych, w tym także i bibliotek działających w szkołach wyższych oraz pracowników bibliotek w jednym akcie normatywnym stanowiącym o sprawach bibliotek i ośrodków informacji naukowej, w przygotowywanej do uchwalenia przez Sejm nowej ustawie w tej sprawie,

— wskazano na potrzebę opracowania jednolitej dla wszystkich bibliotekarzy pragmatyki zawodowej.

Przyjęto wnioski opracowane przez Komisję Wnioskową w oparciu o wystąpienia przedstawicieli ministerstw oraz uczestników Konferencji. Wnioski z Konferencji będą rozesłane do zainteresowanych bibliotek w późniejszym terminie.

Przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej poinformował zebranych o wszczę-

ciu prac nad nowelizacją ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym. Powołana została w tym celu specjalna komisja Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego która ma przedstawić sprawozdanie z rezultatów swojej pracy w terminie do końca I kwartału 1992 r.

*Bolesław Howorka*

## **Z UCHWAŁY OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI DYREKTORÓW BIBLIOTEK SZKÓŁ WYŻSZYCH OBRADUJĄCYCH W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO W DN. 7.6.1991 R.**

Konferencja w pełni popiera wnioski, które zostały uchwalone przez ogólnopolską konferencję dyrektorów w Toruniu 15—16.XI.1989 r. stwierdzając równocześnie, że większość z nich nie została zrealizowana, ani też uwzględniona w nowym tekście Ustawy o Szk. Wyż. z 12.9.1990 r.

W związku z powyższym konferencja postuluje, aby przeanalizować je ponownie. Wiele z nich zostało powtórzono w dzisiejszej dyskusji, a w szczególności:

— przywrócenie statusu nauczycieli akademickich bibliotekarzom dyplomowanym w grupie pracowników naukowo-dydaktycznych,

— zapewnienie dyrektorowi biblioteki głównej obligatoryjnego udziału w senacie uczelni z głosem stanowiącym,

— przywrócenie wymogów kwalifikacyjnych dla kandydatów na dyrektorów bibliotek głównych wg zapisu z poprzedniej Ustawy o Szk. Wyż.

— wykreślenie z Ustawy art. 68 dotyczącego istnienia odrębnego ośrodka dokumentacji i informacji naukowej (poza biblioteką główną),

Ponadto konferencja gdańska uchwaliła następujące wnioski:

— ukształtowanie pozycji rady bibliotecznej jako organu kolegialnego uczelni,

— pilne opracowanie przez MEN przepisów wykonawczych określających status starszych bibliotekarzy i kustoszy w grupie pracowników dydaktycznych uczelni,

— powołanie rady bibliotek szkół wyższych przez MEN dla stałej reprezentacji interesów środowiska bibliotekarskiego w stosunku do resortu,

— podjęcie prac nad uchwaleniem nowej ustawy o bibliotekach.

W związku ze skróceniem czasu pracy i przedłużeniem wymiaru urlopu starszych bibliotekarzy i kustoszy konferencja wyraziła zaniepokojenie negatywnym wpływem tego faktu na funkcjonowanie bibliotek. Dla większości bibliotek oznacza to utratę kilku czy kilkunastu etatów bez żadnego ekwiwalentu.

# Spotkanie w Bibliotece Narodowej

Obecny dyrektor Biblioteki Narodowej, kol. Stanisław Czajka, kontynuując wzorem swych poprzedników dobrą tradycję zaprosił na spotkanie w BN dyrektorów piętnastu największych bibliotek warszawskich. Ta „truskawkowa sesja” odbyła się 28 czerwca w nowej siedzibie Książnicy Narodowej przy Al. Niepodległości.

Jak należało się spodziewać główną atrakcją kulinarną były dorodne truskawki, którymi gospodarze, jak zwykle, podjęli zaproszonych gości.

W spotkaniu uczestniczyło koło dwudziestu osób. Kierownictwo BN stawiało się w komplecie — obok „naczelnego” aktywny udział w nim wzięli dwaj wicedyrektorzy: Andrzej Kłossowski i Jan Wołosz. Dyrektorskiej trójcy towarzyszyła najlepiej poinformowana kobieta w tej Bibliotece — kol. Ewa Barteczko, kierownik Zakładu Informacji.

Powitał nas w imieniu gospodarzy dyr. Czajka, który następnie poinformował słuchaczy o tym co się ostatnio w Narodowej dzieło i co się dzieje obecnie. Szczególne zainteresowanie wywołała informacja o rozpoczynającym się właśnie kolejnym, ostatnim, albo jednym z ostatnich, etapów przeprowadzki do nowego budynku z dawnej siedziby przy ul. Hankiewicza. Ta trudna i skomplikowana operacja będzie kolejnym ciężkim egzaminem dla pracowników BN. Nie obejdzie się również bez pewnych niedogodności dla czytelników oraz dla innych warszawskich bibliotek. Przez okres wakacyjny Biblioteka Narodowa będzie zmuszona ograniczyć zakres swych działań i usług, zwłaszcza w dziedzinie informacji i obsługi czytelników.

Dokładniej na ten temat wypowiedziała się Ewa Barteczko. Wypowiedzieli się również obydwaj wicedyrektorzy. Kierownictwo Biblioteki Narodowej zwróciło się do obecnych o wspomnienie i odciążenie BN w okresie nadchodzących wakacji przez inne warszawskie biblioteki, do których trafią czytelnicy z Hankiewicza.

Analiza zestawienia dotyczącego pracy w miesiącach letnich bibliotek w Warszawie wykazała, że szczególnie trudnym będzie miesiąc sierpień, w którym wiele placówek planuje przerwy w działalności lub jej ograniczenie. Tym większa odpowiedzialność spadnie na te placówki, które będą w tym okresie funkcjonowały. Bardzo ważna będzie wówczas ścisła współpraca międzybiblioteczna.

W drugiej części spotkania głos zabrali goście. Posypały się pytania pod adresem gospodarzy. Zaczęła kol. Aleksandra Zabielska-Helle, przedstawicielka Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej (d. SGPiS). Biblioteka SGH jest w sposób bezpośredni zaintereso-

wana przeprowadzką BN z ul. Hankiewicza w Al. Niepodległości, daje ona bowiem szansę na odzyskanie przez Bibliotekę SGH pomieszczeń w swym budynku zajmowanych od lat przez Archiwum Akt Nowych. Jeśli więc BN zwolni lokale przy Hankiewicza, to być może AAN przeniesie się do nich, jako do własnej siedziby i zwróci Bibliotece SGH jej własność.

Odpowiedź dyr. Czajki była cokolwiek dyplomatyczna i nie wynikało z niej nic radosnego dla Biblioteki SGH.

Kilkakrotnie zabierał głos dyrektor Centralnej Biblioteki Rolniczej kol. Jerzy Rasiński, a jego pytania i informacje dotyczyły konkretnych spraw, np. jak pomóc Bibliotece Narodowej w okresie przeprowadzki, możliwości korzystania z komory dezynfekcyjnej w Wilanowie i w BN... Szczegółowo odpowiedział na ten temat dyr. Czajka wsparty przez swych współpracowników.

Kol. Barbara Sordylowa dyrektor Biblioteki Polskiej Akademii Nauk, poparła ideę wydania nowego informatora o bibliotekach warszawskich, o czym zamyśla BN. Jest to bardzo przydatne wydawnictwo, a poprzednie wydanie jest już mocno przestarzałe i zdezaktualizowane.

Podniosła również kwestię bibliotek centralnych uznając, że ten system przestał być aktualny wraz z upadkiem planu specjalizacji zbiorów.

W tej ostatniej kwestii polemizował z B. Sordylową dyrektor Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej kol. Edward Domański, którego zdaniem plan specjalizacji i system bibliotek centralnych formalnie istnieje nadal i należałoby go utrzymać jako potrzebny i pożyteczny. W obecnej sytuacji biblioteki są coraz bardziej samotne i współpraca pomiędzy nimi jest tym bardziej potrzebna. Dlatego też należałoby podtrzymać tradycję spotkań szefów bibliotek nie tylko warszawskich. Chwała dyrekcji BN za zorganizowanie obecnego spotkania, ale dobrze byłoby reanimować w tej lub innej formie, dawne Kolegium Dyrektorów Bibliotek Centralnych. A może stworzyć jakieś inne ciało dające możliwości wzajemnych spotkań?

Stanowisko dyr. Domańskiego podzieliło więcej osób. Niektóre z nich zabrały głos, ale nie wszystkie zdążyły to zrobić.

Prowadzący spotkanie dyr. Czajka zamknął dyskusję i zaproponował część „turystyczną” — zwiedzenie nowych pomieszczeń BN, które wkrótce zostaną przekazane do użytku czytelników, możliwe, że już po wakacjach.

Przeszliśmy więc z sali konferencyjnej do sal, w których aktualnie toczą się końcowe prace budowlane i trwa wyposażenie wnętrza w meble i urządzenia. Szczególne zainteresowanie, a może nawet i zazdrość niektórych, wzbudziła obszerna sala jednej z przyszłych czytelników — naprawdę piękna, obszerna i funkcjonalna. Także nowa siedziba Zakładu Informacji BN sprawia pozytywne wrażenie.

Andrzej Jopkiewicz

# Z ZAGRANICY

## Konferencja Dyrektorów Europejskich Bibliotek Narodowych w Wiedniu

Wiedeń, był w tym roku (14–17 kwietnia) miejscem kolejnego, piątego już spotkania Konferencji Dyrektorów Europejskich Bibliotek Narodowych (Conference of European National Librarians — CENL). Członkowie CENL reprezentujący poszczególne kraje EWG spotykają się raz w roku, już od czterech lat, w różnych miastach Europy Zachodniej: Lizbona (1987), Frankfurt nad Menem (1988), Madryt (1989), Florencja (1990). Tym razem do udziału w obradach zaproszono również dyrektorów bibliotek narodowych z byłych krajów socjalistycznych aby poznać bliżej problemy europejskich bibliotek narodowych spoza kręgu EWG i omówić formy przyszłej współpracy.

W konferencji wiedeńskiej uczestniczyli dyrektorzy i specjaliści z prawie wszystkich europejskich bibliotek narodowych, co stworzyło niepowtarzalną okazję do bezpośredniej dyskusji. Dyskusja toczyła się wokół sześciu referatów, które dotyczyły kolejno:

- bibliotek narodowych jako instytucji (Kenneth Cooper, British Library)
- wypożyczania międzybibliotecznego i programu UAP (David Bradbury, British Library)
- międzynarodowego rynku wydawniczego (Rolf Griebel Universitätsbibliothek Erlangen)
- automatyzacji bibliotecznej (Maria Luisa Cabral, Biblioteca Nacional, Lisboa)
- bibliografii narodowych (Klaus-Dieter Lehmann, Deutsche Bibliothek)
- ochrony i konserwacji zbiorów (Geza Poprády, National Széchényi Library).

Przeciwagą tych referatów był „okrągły stół” poświęcony wyłącznie sytuacji bibliotek narodowych w krajach Europy Wschodniej. Ten punkt programu wypełniły informacje zaprezentowane przez delegację radziecką (A. P. Wolik, Biblioteka Lenina), polską (S. Czajka, Biblioteka Narodowa), oraz węgierską (Z. Berke, National Széchényi Library).

Program spotkania CENL obejmował również zwiedzanie Austriackiej Biblioteki Narodowej, która wzbudziła niekłamany zachwy wśród uczestników konferencji (Prunksaal!), zarówno ze względu na swą wielowiekową tradycję, jak i zastosowane

w niej nowoczesne rozwiązania, a szczególnie nowo zbudowany, czterokondygnacyjny, podziemny magazyn. Gospodarzem i organizatorem spotkania CENL była właśnie dyrektor Austriackiej Biblioteki Narodowej i zarazem przewodnicząca Związku Bibliotekarzy Austriackich, dr Magda Strelb.

Wielokrotnie w czasie obrad mówiono o tożsamości europejskiej, której główna siła polega na bogactwie kulturowym poszczególnych narodów. Celem nadrzędnym powinno być to, aby tych narodów nie ujednolicać na siłę i nie zacierać różnic pomiędzy nimi, a mimo to połączyć je w jedną europejską całość, korzystając z tych struktur, które już istnieją, takich jak np. Rada Europy.

Podkreślano również, że biblioteki, a szczególnie biblioteki narodowe stanowią jeden z najbardziej stabilnych elementów w życiu każdego kraju europejskiego, a dostęp do wiedzy i informacji jest pierwszym warunkiem rozwoju demokracji. W swoim wystąpieniu otwierającym obrady dyrektor British Library, Kenneth Cooper, będący głównym inicjatorem spotkania w Wiedniu, mówił o tym, że dzięki zmianom politycznym, jakie zaszły w Europie Wschodniej w ostatnich latach powstały możliwości wymiany informacji na skalę, o jakiej do niedawna jeszcze nikt nie marzył. Kraje, które należą już do Rady Europy mają wszelkie szanse udziału w tej wymianie i w pracy organizacji dotychczas dostępnych tylko dla członków EWG. Oczywiście współpraca międzynarodowa, również pomiędzy bibliotekami narodowymi, jest sprawą kosztowną. W ramach danego kraju biblioteka narodowa powinna dążyć do nagłośnienia swoich problemów i przekonywać parlament czy rząd o potrzebie prowadzenia właściwej polityki bibliotecznej i informacyjnej i konieczności przydzielania na ten cel odpowiednich środków.

Optymistyczny ton można było również znaleźć w referacie Davida Eradbury'ego, dyrektora BLDSK w Boston Spa i programu kluczowego IFLA UAP. Biblioteki narodowe krajów zachodnioeuropejskich są wręcz entuzjastycznie nastawione do bliskiej współpracy z kolegami z Europy Środkowej i Wschodniej. Ci ostatni powinni ubiegać się o fundusze takich organizacji jak: EWG, Rada Europy, czy Europejski Bank Przebudowy i Rozwoju, fundusze poszczególnych rządów zachodnioeuropejskich (np. brytyjski fundusz „Knowhow”), dużych prywatnych fundacji i trustów, wielonarodowych przedsiębiorstw zainteresowanych ekspansją na rynki środkowo- i wschodnioeuropejskie, a nawet zachodnioeuropejskich narodowych przedsiębiorstw telekomunikacyjnych lub komputerowych. Na mniejszą skalę, wiele organizacji bibliotecznych i bibliotek w Europie Zachodniej jest chętnych do współpracy na zasadzie umów dwustron-

nych, które przewidywałyby wymianę pracowników i wydawnictw, wizyty ekspertów i organizację wspólnych spotkań. Z wielu względów modele zachodnie są trudne do zastosowania w byłych krajach socjalistycznych, jednak wydaje się, że rola bibliotek narodowych właśnie w tych krajach, których język i kultura są mało znane poza ich granicami, jest większa niż gdzie indziej. Dla wielu obywateli krajów Europy Środkowej i Wschodniej poprawa losu bibliotek narodowych i poziom usług bibliotecznych może nie wydawać się sprawą najważniejszą, ale postęp w wielu innych ważnych dziedzinach wymaga jednak dobrej informacji, dobrego dostępu do publikacji, dobrych bibliotek i dobrej biblioteki narodowej.

Referaty programowe Coopera i Bradbury'ego wprowadziły uczestników spotkania w zagadnienia bardziej szczegółowe takie jak polityka gromadzenia zbiorów, bibliografia narodowa, automatyzacja oraz ochrona i konserwacja zbiorów. Oczywiście trudno byłoby w tym miejscu zdawać szczegółową relację z przedstawianych referatów. Skoncentruję się jedynie na głównych wątkach, które były również kontynuowane w trakcie dyskusji. Przede wszystkim w ostatnich latach na świecie obserwuje się zarówno ogromny wzrost ilości publikacji jak i znaczny wzrost ich cen. Autor opracowania dotyczące tych zagadnień, czyli Rolf Griebel z Biblioteki Uniwersyteckiej w Erlangen, bazował na wynikach badań statystycznych przeprowadzonych przez UNESCO w 1987 roku (wielkość produkcji) oraz danych pochodzących z fachowych czasopism amerykańskich, brytyjskich i niemieckich za lata 1980—1990 (wielkość produkcji i średnie ceny podręczników akademickich i czasopism naukowych). Choć pierwsze zjawisko nazwane „eksplozją literatury” niekoniecznie należy uznać za niekorzystne, to jednak szczególnie teraz biblioteki powinny stosować ostrzejszą selekcję w doborze literatury do swoich zbiorów. Natomiast drugie zjawisko, czyli wzrost cen, szczególnie w świetle ograniczonych budżetów bibliotek, wymaga szybkiego przeciwdziałania. Biblioteki są poważnymi kontrahentami dla wydawców i powinny korzystać ze swej przewagi w negocjowaniu możliwie najkorzystniejszych cen. Wraz ze wzrostem produkcji wydawnictw, wzrasta rola bibliografii narodowych i usług bibliograficznych. Mówił o tym w swym wystąpieniu profesor Klaus-Dieter Lehmann. Dyrektor Deutsche Bibliothek, który nakreślił kierunki, w jakich bibliografie narodowe powinny się rozwijać w najbliższej przyszłości, aby maksymalnie służyć swoim użytkownikom. Zalecał m.in. stosowanie we wszystkich krajach jednolitego formatu UNIMARC, jednoczesne katalogowanie i tworzenie rekordów do bibliografii narodowych, uproszczenie opisu ISBD, oraz objęcie egzemplarzem obowiązkowym również

nowych rodzajów publikacji i uwzględnianie ich w bibliografiach narodowych.

Usprawnienie usług bibliotecznych i informacyjnych wiąże się ściśle z automatyzacją, której znakomity przykład przedstawiła Maria Luisa Cabral z Biblioteki Narodowej w Lizbonie. Prace nad automatyzacją tej biblioteki rozpoczęto pod koniec 1985 r. i po opracowaniu jej koncepcji w roku następnym przystąpiono do realizacji zamierzeń. W lutym 1987 r. zastosowano system Mini Micro CDS/ISIS, w lipcu 1987 r. podpisano kontrakt z firmą GEAC na dostarczenie i instalację sprzętu. Konwersję retrospektywną rozpoczęto we wrześniu 1987 r., w maju 1988 r. uruchomiono katalog typu OPAC, natomiast katalogowanie w trybie online było możliwe już w marcu 1989 r. Kursy w zakresie retrospektywnej konwersji dla osób, które następnie wprowadzały dane, zostały sfinansowane przez EWG. Obecnie baza danych PORBASE (110 terminali) obejmuje 350 tys. rekordów i 20 tys. haseł autorytatywnych. Współpracuje z nią 51 bibliotek portugalskich. W roku 1991 r. przewiduje się łączenie lokalnych baz danych z bazą danych PORBASE. Plany na ten rok przewidują również instalację modułu kontroli nabytków i wydawnictw ciągłych, oraz przeniesienie całej bazy danych pod system VMS. Od strony hardware/software nad całą sprawą czuwa firma GEAC z Amsterdamu.

Niestety, nie wszystko i nie wszędzie wygląda tak różowo. Same zbiory bibliotek narodowych w całej Europie ulegają fizykochemicznej degradacji. Wśród zagadnień ochrony i konserwacji zbiorów omawianych przez Gęza Poprady z Narodowej Biblioteki im. Széchényi'ego w Budapeszcie, na plan pierwszy wybija się konieczność masowego odkwaszania i wzmocnienia papieru oraz wydawania nowych publikacji na papierze bezkwasowym. Nad technikami odkwaszania, dekontaminacji i wzmocnienia papieru pracują obecnie British Library, Deutsche Bibliothek i Bibliothèque Nationale. W krajach Europy Środkowej i Wschodniej sposoby te będą stosowane dopiero w przyszłości. Obecnie w miarę możliwości należy w krajach tych przykładac większą wagę do odpowiedniego magazynowania, replografii i takich technik kopiowania, które nie niszczyłyby dokumentów. Ogólnie należy stwierdzić, że kraje zachodnie opracowały bardziej zaawansowane programy ochrony zbiorów niż były kraje socjalistyczne, natomiast techniki konserwacji stosowane w jednych i drugich krajach są porównywalne. Ochrona zbiorów na masową skalę jest bardzo droga i krajów wschodnioeuropejskich często po prostu na nią nie stać. To jednak nie zwalnia ich z obowiązku ratowania dokumentów, które znalazły się pod ich opieką. W tej sytuacji współpraca międzynarodowa w zakresie ochrony i konserwacji jest szczególnie pożądana i na kon-

ferencji wiedeńskiej wielokrotnie postulowano, aby podjąć w tej dziedzinie konkretne działania. Proponowano m.in. organizowanie kursów dla konserwatorów w krajach zachodnioeuropejskich korzystając z funduszy Rady Europy, oraz stworzenie swego rodzaju banku ekspertów europejskich, którzy mogliby służyć pomocą.

Padaly również jednak głosy, że należy koncentrować się na polityce konserwacji, a nie na jej technikach, gdyż chociaż spoczywa na nas odpowiedzialność za zachowanie kulturowego dziedzictwa Europy, to jednak wszystkich dokumentów nie uda się przechowywać w nieskończoność.

Ogólnie rzecz biorąc konferencja wiedeńska dostarczyła wielu tematów, nad którymi dyskusja powinna być kontynuowana. A więc postulowano większą specjalizację zbiorów w poszczególnych krajach, aby uniknąć gromadzenia wielu egzemplarzy tych samych drogich tytułów, oraz zachęcono do prowadzenia rozmów z wydawcami na temat cen czasopism naukowych i podręczników akademickich. Jeżeli chodzi o bibliografię narodowe, to szczególny nacisk położono na stosowanie we wszystkich krajach europejskich formatu UNIMARC, ponieważ wszystkie inne stosowane mutacje formatu MARC w sumie niewiele się między sobą różnią.

W trakcie dyskusji nad automatyzacją wielokrotnie podkreślano, że przy tworzeniu zautomatyzowanych katalogów bibliotek narodowych zasadą powinna być retrospektywna konwersja, a nie ponowne katalogowanie i postulowano dokonanie przeglądu działań automatyzacyjnych w europejskich bibliotekach narodowych.

W końcowej fazie dyskusji proponowano, aby pracę nad podjętymi w Wiedniu tematami kontynuować w ramach organizacji LIBER, która ustaliła już pewne formy współpracy z krajami Europy Wschodniej, oraz na forum Sekcji Bibliotek Narodowych IFLA. Rada Europy dysponuje pewnymi funduszami, które mogą zasilić różne międzynarodowe projekty, m.in. mówiono o opracowaniu przewodnika po bibliotekach narodowych w Europie. Mimo istnienia różnych funduszy zagranicznych (dla bibliotek Europy Środkowej i Wschodniej) i możliwości osiągania własnych dochodów (dla bibliotek Europy Zachodniej), w każdym kraju biblioteki narodowe powinny prowadzić rozmowy z odpowiednimi decydentami, aby ci ostatni rozumieli po co biblioteczne narodowej są potrzebne pieniądze. Natomiast jeżeli chodzi o rozszerzenie współpracy międzynarodowej, to w dalszym ciągu umowy dwustronne między bibliotekami narodowymi ze Wschodu i Zachodu pozostają najlepszym sposobem na załatwienie wielu konkretnych spraw.

*Katarzyna Diehl*

## Usługi biblioteczne i usługi dla bibliotek w Holandii. Relacja z krótkiej podróży

W 1990 r. przy okazji dorocznego spotkania Okrągłego Stołu Narodowych Biur Usługi Bibliotek (Round Table of National Centres for Library Services, ROTNAC) IFLA, które tym razem odbyło się w Warszawie, zrodził się projekt udzielenia pomocy Spółce „Książnica” i Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich przez rząd holenderski za pośrednictwem Holenderskiego Ośrodka Bibliotek i Czytelnictwa (Nederlands Bibliotheek en Lektuur Centrum, NBLC). Na ten cel wyasygnowana została ostatecznie suma ponad 50 000 guldenów, z czego ponad połowa przeznaczona została na zakup sprzętu technicznego i telekomunikacyjnego, pozostała część zaś miała umożliwić wymianę doświadczeń między bibliotekarzami polskimi i holenderskimi. W jej ramach w połowie marca 1991 r. gościli w Polsce przedstawiciele NBLC, a w dniach 8–10 kwietnia grupa bibliotekarzy polskich miała możliwość zapoznania się z bibliotekami i usługami dla bibliotek publicznych w Holandii.

Gospodarze przygotowali atrakcyjny i bogaty program zawodowy tego pobytu. Zaczął się on od wizyty w NBLC w Hadze, gdzie najpierw jego pracownicy, przede wszystkim dyrektor Centralnych Usług Bibliotecznych Edward Duijker i towarzyszący przez cały okres pobytu polskiej grupie Ad Blockland, opowiedzieli o strukturze sieci bibliotek publicznych w Holandii, a następnie o działalności ośrodka.

Sieć bibliotek publicznych w Holandii, kraju liczącym ok. 15 mln mieszkańców, tworzy nieco ponad 1200 placówek, w tym kilka bibliobusów, które posiadają łącznie ok. 130 miejsc postojów w ponad 100 miejscowościach. Biblioteki podlegają gminom, które w przeważającej części (ale nie w całości!) finansują ich działalność, a struktury hierarchiczne występują właściwie tylko w dużych gminach miejskich, gdzie występują filie biblioteczne. Pomocą metodyczną i szkoleniową służą bibliotekom NBLC i okręgowe ośrodki usługowe, świadczące większość swych usług odpłatnie. Wyjątek stanowią działania finansowane przez rząd lub władze lokalne. Ośrodki te organizują kursy i szkolenia, zaopatrują biblioteki w sprzęt i materiały biblioteczne oraz pełnią funkcję regionalnych ośrodków wypożyczeń międzybibliotecznych.

NBLC stanowi swego rodzaju parasol dla bibliotek publicznych, a zarazem jest stowarzyszeniem bibliotek. Tu prowadzone są



prace badawcze i innowacyjno-wdrożeniowe, organizowane jest doskonalenie zawodowe bibliotekarzy, wydawana jest literatura fachowa (książki i czasopisma), a także książki i inne druki dla mniejszości narodowych zamieszkujących Holandię oraz dla osób w różny sposób upośledzonych — niewidomych i niedowidzących, głuchoniemych i niedorozwiniętych umysłowo. Tu przesłuchiwane są nagrania muzyki i przeglądane kasyety video (w jednym i drugim przypadku głównie te, o których niewiele wiadomo), oraz opracowywane biuletyny informacyjne zalecające tego rodzaju media bibliotekom.

Ośrodek posiada własną bibliotekę fachową, całkowicie skomputeryzowaną, która publikuje m.in. miesięczny biuletyn current-contents na podstawie czasopism bibliotekarskich z całego świata, przeglądy publikacji fachowych i opracowuje bazę danych o piśmiennictwie z zakresu organizacji i zarządzania w bibliotekarstwie i działalności informacyjnej. NBLC, a konkretnie jego oddział lokalny w Almere, pełni też funkcję centralnego ośrodka wypożyczeń międzybibliotecznych dla bibliotek publicznych. Tam też produkowane są meble biblioteczne, głównie regały, stoły i krzesła, gabloty i witryny wystawowe oraz wózki do transportu książek wewnątrz bibliotek.

Warto dodać, że NBLC jest w 1/3 finansowane przez rząd, ok. 3,5% środków pochodzi ze składek członkowskich wpłacanych przez biblioteki, a 63% dochodów współpracuje sobie samo przez świadczenie usług oraz sprzedaż druków i galanterii bibliotecznej, jak kieszonki do książek, sztyldy i urządzenia do ich sporządzania, pudła do przechowywania broszur, czasopism i mikroform, elementy wyposażenia biur itp. Co roku publikowany jest katalog oferowanych materiałów i publikacji i osobny katalog mebli bibliotecznych wraz z aktualnym cennikiem.

Popołudnie pierwszego dnia pobytu wypełniła wizyta w Holenderskim Ośrodku Usług Bibliotecznych (Nederlandse Bibliotheek Dienst, NBD). Jest to przedsiębiorstwo działające na prawach fundacji, samofinansujące się, ale nie dążące do osiągnięcia zysku, lecz do maksymalnego obniżania cen na swoje usługi i produkty. Zatrudnionych jest w nim ok. 200 osób. Głównym zajęciem tego ośrodka jest przysposabianie książek do obiegu bibliotecznego. W tym celu zamawiane książki pozbawiane są okładek broszurowych (pracownicy NBD czynią to na pozór bezceremonialnie, ale z wprawą i nie uszkadzając okładek). Po tej operacji blok książki idzie jedną ścieżką, na której jest wzmacniany przez szycie lub ponowne klejenie. Drugą ścieżką idzie okładka, która jest naklejana na okładkę tekturową i pokrywana ściśle przylegającą przezroczystą folią. Na ostatnim etapie okładka i blok książki „spotykają się” ponownie, są łączone w całość, a do wewnętrznej strony okładki wklejana jest kie-

szonka, do której wkładane są karty katalogowe z opisem bibliograficznym, symbolem Klasyfikacji Dziesiętnej Dewey'a (a nie UKD) i opisana karta książki. Kieszonkę stanowi zwykła karta katalogowa z opisem lecz bez otworu do nawleknięcia w skrzynce katalogowej. Karty katalogowe opracowywane są i drukowane przez NBLC, które też wydaje bieżącą bibliografię zalecającą, stanowiącą podstawę do doboru oferowanych książek przez NBD.

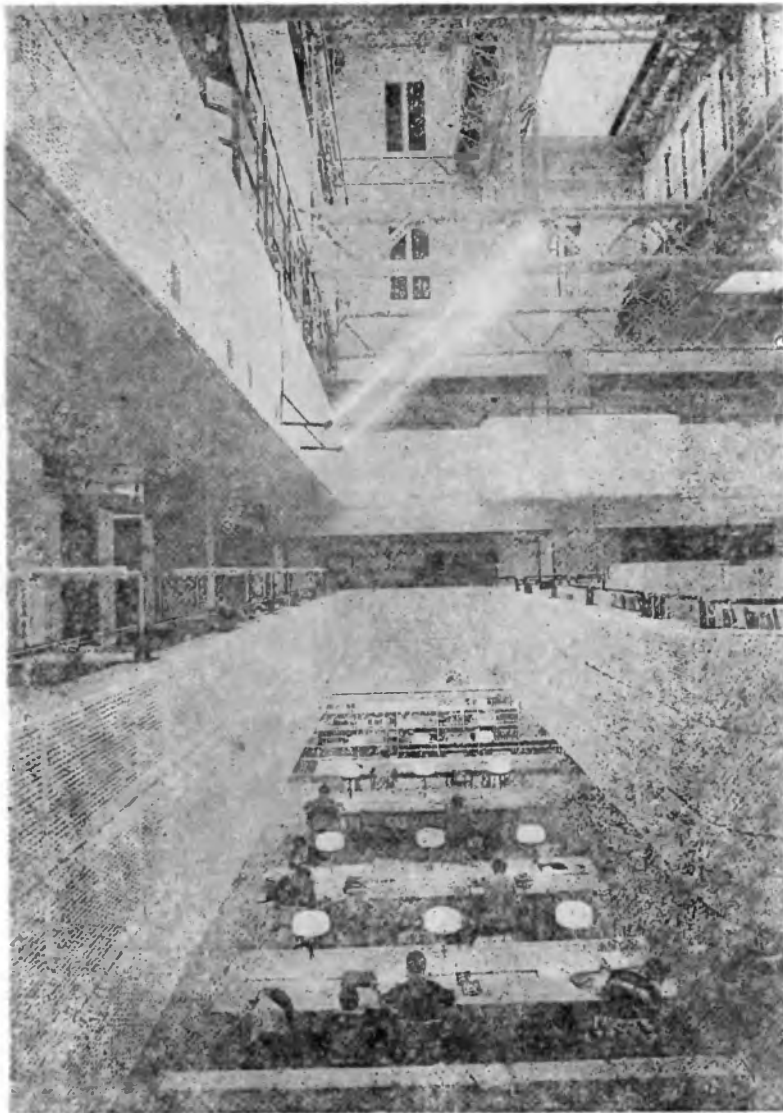
Fundacja NBD posiada na dwóch piętach budynku produkcyjnego dwie linie produkcyjne: jedną wysoce zautomatyzowaną i zmechanizowaną do książek opracowywanych w dużej ilości egzemplarzy i drugą, nieco bardziej tradycyjną, do książek opracowywanych w ilości mniejszej niż 2000 egzemplarzy. Książki wydane w twardej oprawie nie przechodzą tej całej procedury wzmacniania. Część z nich pokrywana jest folią, a najczęściej tylko opatrywane są one w kieszonkę oraz karty katalogowe i karty książki. Fundacja NBD przygotowuje też do obiegu bibliotecznego komiksy, czasopisma — pojedyncze numery i całe roczniki, mapy, plakaty, kasyety video i nagrania dźwiękowe, a nawet programy komputerowe.

Wszystkie te materiały biblioteki mogą zamawiać za pośrednictwem współpracujących z NBD księgarń na terenie całego kraju. Ta część wydawnictw, która nie jest wyprzedawana na bieżąco, przechowywana jest we własnej olbrzymiej księgarni, do której biblioteki mogą kierować zamówienia bezpośrednio. Na bieżąco biblioteki holenderskie zamawiają ok. 50 tys. egzemplarzy tygodniowo, co daje ok. 2,5 mln egzemplarzy rocznie. Dalszych ok. pół miliona woluminów sprzedawanych jest przez księgarnię ze zgromadzonych zapasów, liczących ok. 15 tys. tytułów.

NBD oferuje bibliotekom wszystkie tytuły zalecane w wydawany przez NBLC co tydzień biuletynie „Aanschaf-Infomatties”. Co roku ukazują się w nim informacje o 13—15 tysiącach tytułów, czyli o kilka tysięcy więcej niż wynosiła produkcja wydawnicza naszego kraju w najlepszych latach!

Drugi dzień pobytu zaczął się od Biblioteki Królewskiej, której nowy gmach, cały pokryty białym aluminium, oddany został do użytku w 1982 r. Mieści on blisko 2 mln wol. zbiorów oraz liczne instytucje, w tym m.in.: Muzeum i ośrodek Dokumentacji Literatury Holenderskiej, Muzeum i Ośrodek Dokumentacji Historii Sztuki, Biuro Bibliografii Holenderskiej, kilka wydawnictw NBLC, a także sekretariaty FID i IFLA.

Wnętrze gmachu zostało tak zaprojektowane, że przez balustradę na każdym piętrze można mieć widok na całą tę część biblioteki, która jest dostępna publiczności. Szczególnie interesujący jest widok z najwyższego piętra, skąd można zobaczyć rzędy regałów na poszczególnych kondygnacjach oraz czytelników w poszczególnych



Wnętrze Biblioteki Królewskiej w Hadze. Pusta część stropu każdego piętra umożliwia penetrację biblioteki przez światło dzienne od piątego piętra po parter.

czytelnich i miejscach między regałami, gdzie również można korzystać ze zbiorów. Według opinii gospodarzy takie urządzenie wnętrza nie zakłóca czytelnikom poczucia wystarczającej w bibliotece intymności i spokoju w korzystaniu ze zbiorów i usług.

Biblioteka Królewska stanowi też siedzibę Centrum Automatyzacji Bibliotek PICA, któremu warto poświęcić choćby parę słów. Jest to przede wszystkim centralny katalog bibliotek uniwersyteckich i Biblioteki Królewskiej, w którym uczestniczą od początku lat 80-tych także większe biblioteki publiczne. Wszyscy uczestnicy systemu mają obowiązek wprowadzania informacji o nabytkach przy zastosowaniu standardowego formatu opisu. System ten służy też do rejestracji wypożyczeń międzybibliotecz-

nych, umożliwiającej lokalizację każdej pozycji katalogowej w dowolnym momencie. Wreszcie stanowi on narodową bazę danych bibliograficznych, w której można wyszukiwać informacje o samoistnych publikacjach na wybrane tematy lub w wybranych dziedzinach.

Popołudnie drugiego dnia wypełniło zwiedzanie najnowocześniejszej w Holandii biblioteki publicznej w Rotterdamie. Jej niespokojna architektura z rurami klimatyzacyjnymi biegnącymi i na zewnątrz budynku nasuwa skojarzenie ze słynnym Centrum Pompidou w Paryżu. Wewnątrz zaś rzucają się w oczy szerokie schody ruchome od parteru po piąte piętro. Przychodzący tu czytelnik znajdzie na parterze dużą salę widowiskową, salon wystawowy, ka-

wiarenkę oraz duży kontuar, przy którym może zwrócić pożyczone książki. Tu też może uzyskać informacje o zasadach korzystania z biblioteki. Zbiory ułożone rzeczowo mieszczą się na półkach. Tam też zlokalizowane są czytelnie, stanowiska informacyjne, stanowiska do przesłuchiwania nagrań dźwiękowych i oglądania kaset video. Są też kameralne pokoiki, w których można korzystać ze zbiorów w całkowitej samotności. Na najwyższym piętrze zlokalizowany jest miejski ośrodek informacji o wszystkich sprawach, niekoniecznie związanych z działalnością biblioteki. Jego lokalizacja na najwyższym piętrze, gdzie mieszczą się także zbiory biblioteczne i miejsca do korzystania z nich, spowodować ma zainteresowanie usługami bibliotecznymi i zbiorami, na które potrzebujący informacji chcą nie chcąc natknąć się po drodze.

Zdążając do Amsterdamu mikrobus wiozący polskich bibliotekarzy zboczył nieco w okolice miasteczka Lisse, gdzie wiosną odbywa się doroczna wystawa kwiatów. Rozmaitość gatunków tulipanów, hiacyntów i storczyków, pieczołowitość w ich utrzymaniu i eksponowaniu sprawiała, że nie chciało się tego królestwa barw i zapachów opuszczać. Tymczasem do dyspozycji było nieszpełna półtorą godziną.

Trzeci dzień zaczął się od wizyty w jednym z lokalnych biur obsługi bibliotek w Alkmaar, na północy kraju. Ośrodek ten zaopatruje biblioteki w sprzęt biblioteczny,

prowadzi doskonalenie zawodowe bibliotekarzy, koordynuje wypożyczenia międzybiblioteczne na szczeblu lokalnym, a ponadto organizuje funkcjonowanie bibliobusów na podległym sobie terenie. Większość usług, nie wyłączając szkoleń, świadczona jest odpłatnie. Biuro to z kolei zaopatruje się w materiały i urządzenia biblioteczne w NBLC i NBD, do czego jest zobowiązane, podobnie jak inne tego rodzaju instytucje w Holandii. Mimo to w środowisku tamtejszych bibliotekarzy mówi się o zagrożeniu dla monopolu NBLC i NBD w zakresie obsługi bibliotek.

Ukoronowaniem programu zawodowego pobytu w Holandii była wizyta we wspomnianym już oddziale NBLC w Almere, na wydartych morzu paręnaście lat temu polderach.

Z całą pewnością był to owocny wyjazd. Bibliotekarze polscy mogli naocznie stwierdzić jak bardzo zaawansowane jest technicznie bibliotekarstwo w Europie zachodniej, jak bardzo państwo i władze lokalne troszczą się o poziom usług bibliotecznych i jakie znaczenie ma dla bibliotek funkcjonowanie scentralizowanych biur usług na ich rzecz. Szkoda jednak, że nie usłyszeli oni tego, co autor niniejszej relacji przeczytał w jednej z przywiezionych broszur dopiero w domu. Otóż dzięki funkcjonowaniu NBLC biblioteki publiczne w Holandii oszczędzają w skali roku ponad 100 mln dolarów.

*Stefan Kubów*

## Biblioteka i przestrzeń w Stanach Zjednoczonych

„Many university presity presidents and other planing officials today firmly believe that a combioation of the computer and microfiche will minimaze or even eliminate the need for large library buildings”\*

\*„Wielu oficjalnych przedstawicieli władz uniwersyteckich i wielu projektantów święcie wierzy, że połączenie komputera z mikrofilmami zmniejszy lub może nawet wyeliminuje potrzebę rozległych przestrzeni w budynkach bibliotecznych”, R. Ellsworth, Some observations on the Architectural Style, Size and Cost of Libraries, W: Journal of Academic Librarianship, 1975 (5), s. 19 (tłum. E. K. — M)

Ralph Ellsworth — dziś już prawie legendarna postać XX-wiecznego bibliotekarstwa amerykańskiego, wypowiedział te słowa w momencie przełomowym dla bibliotek w Stanach Zjednoczonych. W połowie lat 70-tych mógł on już ocenić drogę przebytą przez architektów i bibliotekarzy w ostatnich kilkudziesięciu latach, drogę od monumentalności I-szej połowy wieku do modularności lat 60-tych i 70-tych. Widział też niebezpieczeństwa czyhające na twórców bibliotek w latach 80-tych i 90-tych. Dzisiaj, w roku 1991, można już ocenić, na ile udało się tych niebezpieczeństw uniknąć, na ile udało się znaleźć kompromis między nadmierną afirmacją wielkich prze-

strzeni, tak wielkich, że aż нефункциональных, a zachwytem dla nowoczesnych technologii i mylnym wrażeniem, że są one w stanie zmieścić wszystkie funkcje biblioteki na jednym dysku. Dzisiaj widać, że wybrano drogę pośrednią między przestrzenią a funkcjonalnością. Aczkolwiek wiele najnowszych budynków jest bardzo krytykowanych, nie sposób odmówić ich twórcom jednej racji — szacunku dla czytelnika i książki; ich potrzeby i ich komfort kształtują dziś oblicze amerykańskich bibliotek.

Wszystkiego tego mogłam doświadczyć korzystając wiosną 1991 roku ze stypendium Fundacji Kościuszkowskiej, dzięki czemu możliwa była moja wyprawa szlakiem nowych bibliotek uniwersyteckich na Środkowym Zachodzie i Północy Stanów Zjednoczonych. Wybór nie był łatwy, zważywszy, że co roku buduje się w USA około 15 nowych bibliotek uniwersyteckich, a następnych 25 jest rekonstruowanych i rozbudowywanych tak gruntownie, że spokojnie można je traktować jako nowe budynki. Naturalnie nie wszystkie te budynki są przeznaczone dla wielkich, wielomilionowych księżnic. część z nich to tak zwane „branch libraries” dla około 0,5-milionowej specjalistycznej kolekcji i dla węższego kręgu odbiorców. Nie znaczy to, że ustępują one pod względem architektonicznym i technicznym bibliotekom głównym. Byłoby to nie do pomyślenia, gdyż uniemożliwiłoby łączność on line — wszystkie biblioteki danego systemu muszą być na podobnym poziomie automatyzacji i centralizacji procesów bibliotecznych.

Sytuacja Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie miała jednak decydujący wpływ na mój wybór i starałam się skoncentrować na dużych, głównych bibliotekach uniwersyteckich, do „branch libraries” wstępując niejako „po drodze”.

W typowym projekcie dużej biblioteki uniwersyteckiej brane są pod uwagę następujące czynniki:

- łączna liczba woluminów — do 2 mln;
- przyrost roczny — ok. 100 tys.;
- łączna liczba tytułów czasopism — do 15 000;
- liczba miejsc dla czytelników — 25% ogólnej liczby studentów.

Z danych w załączonej tabeli wynika inna jeszcze zależność: na każde 500 00 woluminów przewidywana jest powierzchnia ok. 10 000 m<sup>2</sup> i 500 miejsc dla czytelników. Wielkości te uwzględniają potrzeby biblioteki w ciągu najbliższych 20 lat przy 2—5 letnim okresie budowy biblioteki branzowej i 4—10 letnim okresie budowy dużej, głównej biblioteki uniwersyteckiej. Wymagana wytrzymałość stropów 900 kg/m<sup>2</sup> (pełna modułarność budynku); w przypadku magazynowania zwartego powyższy wskaźnik musi być zwiększony trzykrotnie (magazynowanie zwarte stosowane jest tylko na najniższym poziomie budynku). Koszty budowy nowej biblioteki kształtują się obecnie w granicach 1000—1500 USD za 1 m<sup>2</sup>, koszty przebudowy starego budynku 500—1000 USD za 1 m<sup>2</sup>. Takie są orientacyjne parametry techniczne zalecane w li-

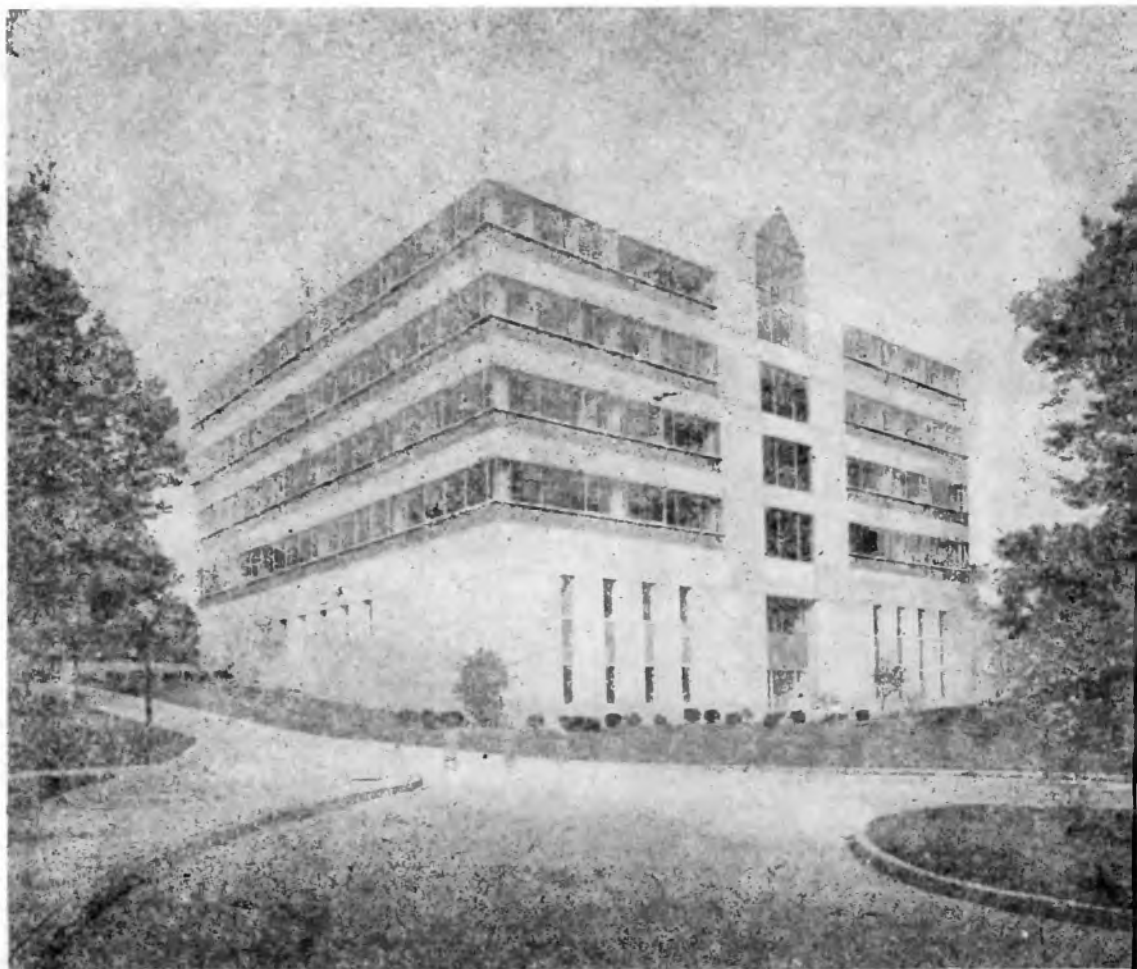
teraturze przedmiotu<sup>1)</sup>; jest to jednak za ledwie punkt wyjścia dla różnorodnych rozwiązań funkcjonalnych i estetycznych.

Jaki jest sposób ukształtowania bryły budynku? Generalnie odchodzi się od wysokich budynków bibliotecznych, podobnie jak od wysokich, osobnych magazynów. Twierdzi się, że wysoki budynek jest rozwiązaniem bardzo нефункциональным, a już sam, stojący osobno magazyn jest rozwiązaniem do prostu anachronicznym z punktu widzenia estetyki i funkcji (np. uniemożliwia wolny dostęp do półek). Biblioteki budowane są szeroko a nie wysoko, 4—5 poziomów to jest norma. Taki sposób budowania ma same zalety — łatwiejsze instalacje wodno-kanalizacyjne i ogrzewczo-wentylacyjne, nawet jeśli nie krótsza to na pewno łatwiejsza jest droga książki, czytelnika i bibliotekarza w poziomie a nie w pionie. Poza tym bryła szeroka daje więcej możliwości rozwiązań estetycznych niż wysoka. Na ogół budynek nie jest bryłą regularną; wyjątkową regularnością odznacza się F.D. Schurz Library w Indiana University, South Bend. Jest to prawie regularny sześciąt, może trochę monotony pod względem estetycznym, ale — jak twierdzi szef biblioteki — forma ta jest czytelna dla użytkowników i bardzo ustawna dla książek i sprzętu. Przeważnie jednak forma budynku jest mniej regularna, dostosowano do ukształtowania terenu (bardzo często nierówny teren nie jest przeszkodą lecz inspiracją, jak w przypadku Anschutz Science Library, University of Kansas wtopionej niejako w łagodną skarpe nad Kansas River. Jeśli już zupełnie nic nie daje się zrobić z całkiem płaskim terenem, wtedy sama faktura ścian jest mniej spokojna (D'Angelo Law Library, University of Chicago, lub wprowadzone są elementy nawiązujące do stylów tradycyjnych, zwanych w Ameryce „revival styles”, jak np. łuki wejściowe w John Crerar Library, University of Chicago. Również ograniczenie miejsca przeznaczonego na nowy budynek biblioteczny może być inspirujące. School of Medicine Library w St. Louis wybudowaną w centrum miasta, wciśniętą między inne budynki uniwersytetu łączy z budynkiem dydaktycznym przeszklone atrium, na które wychodzą okna obu budynków. Połączenie obu gmachów skośnym, całkowicie przeszklonym dachem utworzyło całkiem nowe wnętrze i pozwoliło „wytłoczyć” spiralną klatkę schodową na zewnętrzny ścianę biblioteki. Ściana ta jest otwarta na atrium, dzięki czemu biblioteka wydaje się większa niż jest w rzeczywistości.

Nie widziałam budynku, który byłby zwalną i posępną bryłą; założeniem jest, żeby już sama forma zewnętrzna cieszyła oko czytelnika, była „friendly and welcoming”. To pierwsze miłe wrażenie jest kontynuowane i rozwijane we wnętrzu. Główne wejście prowadzi czytelnika na główny poziom budynku (jest to wysoki parter lub może niskie pierwsze piętro). Organizacja przestrzeni tego poziomu powinna być wypadkową możliwości tego ostatniego co do kierunku dalszej drogi. Na głównym poziomie biblioteki znajdują się wszystkie agendy potrzebne przy wejściu i wyjściu. Poza stanowiskiem wypożyczalni jest to cały ogromny zespół informacji bibliotecznej i naukowej. Centralnym punktem znajdującym się zazwyczaj na wprost wejścia jest „reference desk” — stanowisko pracy dla 3—4 bibliotekarzy zajmujących się szeroko pojętą informacją. To jest właściwie serce każdej biblioteki, tu się koncentruje ruch czytelników, to jest niewralgiczny punkt obiegu informacji. Wokół „reference desk” rozciąga się ogromna kolekcja wydawnictw informacyjnych. Wszystko to stoi na specjalnych regałach dostosowanych do pracy z tego typu wydawnictwa-

mi. Nie są to przecież książki, które się studiuje, lecz przewodniki, do których się zagląda. Stąd luźne ich ustawienie na szerokich, ale niewysokich (ok. 1,2 m) regałach, takich, żeby można było te ciężkie tomy położyć od razu na wierzchu i przysiąść obok na wysokim taborecie. Na tym samym piętrze znajdują się terminale katalogu on line (od 30 do 60 terminali w zależności od wielkości biblioteki), zazwyczaj każdy terminal w osobnym „carreli”, często też zaraz obok są „CD ROM's towers” — wieże baz danych z poszczególnych dyscyplin oraz kojcówka OCLC (do OCLC należy 6 000 bibliotek w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie<sup>2</sup>).

W najbliższym sąsiedztwie poziomowi informacyjnego znajduje się dział czasopism bieżących, często łączony z działem „nowych nabytków” dostępnych na miejscu. Tu panuje atmosfera raczej klubowa, podkreślona przez obszerne niskie fotele i kanapy, okrągłe stoliki, oświetlenie miejscowe. Ciągłe jeszcze nie sprawia to wrażenie surowego miejsca pracy naukowej. Czasami część tego pomieszczenia jest oddzielona przeszklonymi ścianami i przeznaczona dla palących (ze względów psychologicznych:



papieros + gazeta). Część ta ma osobną instalację wentylacyjną i dodatkowe zabezpieczenie przeciwpożarowe. Naturalnie poza relaksem z prasą bieżącą można tam również przynieść książki z każdego miejsca biblioteki i normalnie pracować.

Na kolejnych, wyższych piętrach mieści się cała kolekcja ustawiona rzeczowo według klasyfikacji Biblioteki Kongresu (czasami stara część zbiorów według Deweya). Ustawione na środku każdego piętra regały zajmują dość regularne czworoboczne obszary nie sięgające jednak do ścian zewnętrznych budynku. Miejsce między obszarem regałów a ścianami zewnętrznymi jest miejscem pracy czytelników. W większości są to indywidualne „carrele”, rzadko stoły wieloosobowe. Badania socjologiczne wykazały, że rzadko dwóch czytelników usiądzie przy tym samym 4-osobowym stole mając inne możliwości. Preferowane są miejsca dające więcej przestrzeni prywatnej<sup>3)</sup>. Nie ma we współczesnych bibliotekach czytelnicy głównej, jednej lub nawet kilku wyspecjalizowanych (humanistyczna, matematyczna itp.). Jest to, sędzę, związane z powszechnie wprowadzonym wolnym dostępem do półek. Z chwilą, kiedy czytelnicy zaczęli się poruszać po całej bibliotece, stracił sens podział na magazyn i czytelnię. Miejsca pracy dla czytelników rozrzucone są po całym gmachu, są wszędzie tam, gdzie są książki. Wszystko to naturalnie było możliwe dzięki zastosowaniu kodu paskowego i odpowiadającego mu systemu bezpieczeństwa przy wejściu—wyjściu. Wszyscy wychodzący z biblioteki przechodzą przez specjalną „bramkę”, reagującą na czynniki kod paskowy. Jest to tak proste jak w najbliższym supermarkecie i nie wymaga organizowania w budynku żadnych klauzurycznych przestrzeni, poza obręb których nie można ruszyć się z książką. Wszędzie można poruszać się z książką. Również wypożyczanie nie jest problemem, ponieważ zapis magnetyczny kodu paskowego można zneutralizować przy pomocy specjalnej przystawki komputerowej. To samo urządzenie uruchamia kod paskowy przy zwrocie książki. Naturalnie, wolny dostęp do półek i komputeryzacja wypożyczeń uwolniły biblioteki od zmyru rewersów; zwrot książek może się odbywać metodą tradycyjną — przy stanowisku bibliotekarza, bądź też z zewnątrz, przez otwór w ścianie biblioteki przypominający skrzynkę na listy (trochę większy), dostępny całą dobę, również po zamknięciu biblioteki. Z otwartego dostępu wyłączone są zbiory specjalne, gdzie udostępnianie odbywa się w sposób tradycyjny.

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę przy warunkach pracy czytelników. Dominują indywidualne „carrele”, często z zamkniętą półką na odłożone książki i rzeczy osobiste, często też z możliwością podłączenia walizkowego komputera. Stoły wieloosobowe są natomiast w małych, oddziel-

nych pomieszczeniach przeznaczonych do pracy w niewielkich grupach i często są to stoły okrągłe, ponieważ stwierdzono, że stoły okrągłe sprzyjają współpracy, gdy prostokątne wyznaczają indywidualne terytoria<sup>4)</sup>. Są też sale seminaryjne do prowadzenia zajęć z większą grupą, nawet laboratoria językowe w pobliżu działów ze zbiorami audiowizualnymi, także duże sale konferencyjne z pełnym wyposażeniem audiowizualnym i zapleczem kuchenneo-sanitarnym. Takie „learning center” dostosowane do pracy indywidualnej, grupowej i konferencyjnej widziałam w bostońskiej Snell Library, Northeastern University.

W pobliżu zbiorów audiowizualnych sytuowane są często zbiory mikroform. Jest to dział biblioteki, który rozwija się w tej chwili chyba najprędzej. Mikrofilmowana jest cała prasa bieżąca, znaczna część czasopism specjalistycznych i zbiorów specjalnych. Coraz częściej zwraca się uwagę na konieczność rezerwowania dużej przestrzeni zapasowej dla mikroform szybko rozwijających się w kierunku mediów optycznych<sup>5)</sup>. Czasami zbiory mikroform i czytniki wraz z drukarkami umieszcza się blisko „reference collection”, ponieważ wiele wydawnictw informacyjnych, indeksów, abstraktów jest udostępnianych wyłącznie w postaci mikrofilmu lub mikrofisyzy.

Tak wygląda przestrzeń przeznaczona dla czytelników, ale co się dzieje z pracownikami? Wydawałoby się, że tak potężne organizmy biblioteczne wymagają ogromnego zaplecza ludzkiego. Tymczasem pierwsze wrażenia są całkiem inne; w bibliotekach, w których byłam pracownicy są prawie niewidoczni. Wszystkie działy obsługujące drogę książki od chwili jej wejścia do biblioteki do postawienia na półce lokowane są na obrzeżach budynku, raczej na niższych poziomach i w żadnym wypadku nie przecinają dróg czytelnika. „Work areas” nie składają się z oddzielnych zamkniętych pokoiów, są to duże, otwarte przestrzenie podzielone mobilnymi ściankami (ok. 2 m wys.) wedle potrzeb i upodobań pracowników. Oddzielne pokoje mają tzw. „professional librarians” co w warunkach polskich odpowiada mniej więcej kustoszom — kierownikom oddziałów. Stanowisko pracownika ma na ogół kształt litery L. W ten sposób tworzy się pierwszo- i drugorzędna przestrzeń do pracy. Takie rozwiązania przestrzeni biurowej stosuje się w tej chwili powszechnie, nie tylko w bibliotekach; często wspomniane ścianki działowe są przezroczyste. Ułatwia to komunikację wewnętrzną i pozwala dowolnie aranżować przestrzeń. Jest to też kompromisowe rozwiązanie między możliwością kontroli a potrzebą izolacji.

Naturalnie, są działy silnie izolowane i bardziej zamknięte — pracownie konserwacji zbiorów, reprografii, zbiorów specjalnych oraz centrum komputerowe, sytuowane blisko działów gromadzenia i opracowania, ale daleko od centralnych obszarów

bibliotecznej aktywności. Działy te znajdują się przeważnie na najniższym poziomie biblioteki — ze względu na ciężar aparatury i poziom hałasu. Również ze względu na obciążenie, najniższy poziom jest zarezerwowany dla magazynowania zwartego. Trudno powiedzieć, żeby ten sposób magazynowania był traktowany jakoś entuzjastycznie — może wiąże się to z tym, że w nowych bibliotekach jest na razie wystarczająco dużo miejsca do magazynowania książek w sposób tradycyjny. Na ogół część regałów kompaktowych stoi pusta, część wykorzystywana jest do magazynowania rzadziej używanych, starszych zbiorów, klasyfikowanych jeszcze według Deweya.

Wspomniane już zbiory specjalne otoczone są, jak wszędzie na świecie, wyjątkową opieką a pomieszczenia przeznaczone dla tych kolekcji muszą spełniać szereg wymagań. Pomieszczenia te nie powinny znajdować się na najwyższym poziomie budynku, gdzie chroni je tylko dach. Najlepiej umieszczać zbiory specjalne od strony północnej, gdzie są najmniejsze różnice temperatury i intensywności światła. Działy te mają oddzielny system ogrzewczo-wentylacyjny i nawilżający i chronione są ogniotrwałymi ścianami (normy amerykańskie przewidują w takich przypadkach 1,5-godzinną odporność na ogień). Naturalnie, tutaj utrzymany został podział na magazyn i czytelnia, zaleca się, aby ta ostatnia miała szczególnie elegancki i atrakcyjny wystrój, skłaniający do refleksji i szacunku wobec najcenniejszych kolekcji.

Jeszcze kilka moich refleksji o szczegółach wyposażenia, umeblowania, oświetlenia... Przeważa tonacja kolorowa na białym tle. Często stosuje się różne kolory wyposażenia i umeblowania dla różnych pięter, przy zachowaniu jednak białych ścian i sufitów, dużo jest też materiałów drewnopodobnych. Wykładziny podłogowe pełnią nie tylko funkcję dekoracyjną, ale również izolacyjną (tłumią hałas). Dużym problemem jest oświetlenie — zachowanie równowagi między oświetleniem naturalnym i sztucznym oraz intensywność i rozmieszczenie tego drugiego. Idealne oświetlenie jest wtedy, jeśli czytelnik w ogóle nie zauważa tego problemu. Osiągnięcie tego stanu jest jednak trudne, ponieważ przy dużym rozproszeniu miejsc pracy występuje chroniczny brak okien. Nie jest to już jedna czytelnia z ogromnymi oknami, często ze świetlikiem w kopule. Nawet całe przeszklone ściany nie oświetlą wnętrza zastawionego wysokimi regałami. Okna są bardzo ważne z punktu widzenia higienicznego i psychologicznego, ale zbyt duże czynią bibliotekę trudną do ogrzania i ochłodzenia; silne światło naturalne szkodzi też zbiorom. Na ogół stosowane jest rozproszone oświetlenie ogólne, rzadko w połączeniu z miejscowym. W większości bibliotek regały są oświetlone światłem sufitowym prowadzonym wzdłuż każdego korytarza, jednak za

bardziej funkcjonalne uważa się oświetlenie poprowadzone w poprzek regałów. Taki sposób jest bardziej elastyczny, pozwala na ewentualne przesunięcia i zagęszczenia regałów, chociaż nie bardzo mogą to sobie wyobrazić, gdy regały są konstruowane przeważnie na stałe, zawsze w jednej linii z filarami nośnymi, co w budynku modularnym jest w zasadzie koniecznością.

Wszystkie moje obserwacje przedstawione powyżej zdają się potwierdzać obiegową opinię, że bibliotekarstwo amerykańskie wyprzedza nas przynajmniej o 50 lat (jednak nie o 100!). Rzeczywiście, pierwsze wrażenia są oszałamiające, ale gdy zbliżyć się trochę do ludzi i spraw to widać, że również biblioteki amerykańskie nie są wolne od wszystkich znanych nam kłopotów finansowych, organizacyjnych, kadrowych. Na pewno tam łatwiej te problemy rozwiązać. Nie tylko dlatego, że bogate państwo i zaможni ludzie chętniej i szybciej dają pieniądze dla bibliotek. To również kwestia pozycji biblioteki w środowisku uniwersyteckim, miejskim, wreszcie, a może przede wszystkim, w świadomości ludzkiej. Nie są oni obciążeni tymi kompleksami, które nas dręczą od kilkudziesięciu lat, nikt tam nie rozpacza, że musiał iść do biblioteki, bo nie dostał asystentury przy katedrze; to nie jest dla nich alternatywa. Nikt też w wieku informacji nie zapomina się o miejscu i roli biblioteki wśród innych jednostek organizacyjnych uczelni, rola ta jest od dawna określona a pozycja niepodważalna. Być bibliotekarzem w Ameryce to znaczy być fachowcem, którego praca jest, owozem, służebna wobec uczelni, ale właśnie ta „służba” biblioteczna i informacyjna leży u podstaw wszelkich naukowych osiągnięć. Ta świadomość, równie ważna jak pieniądze, towarzyszyła bibliotekarzom amerykańskim przez ostatnie dziesięciolecie i pozwoliła stworzyć model biblioteki „otwartej”, życzyliwej czytelnikowi, biblioteki, do której ludzie przychodzą nie tylko z konieczności, ale również dla przyjemności.

Ewa Kobińska-Maciuszko

Nowy Jork, maj 1991

#### PRZYPISY

- 1) Boss R., Information technologies and space planning for libraries and information centers, Boston, Mass. 1987, s. 89;  
Edwards H., University library building planning, Metuchen, NJ. 1987, s. 2;  
Thompson G., Planning and design of library buildings, London 1989, s. 173.
- 2) Hildreth Ch., Library automation in North America: a reassessment of the impact of new technologies on networking, New York 1987, s. 35.
- 3) Cohen A., Cohen E., Designing and space planning for libraries. A behavioral guide, New York 1979, s. 20.
- 4) Tamże s. 23.
- 5) Boss R., Information technologies... op. cit., s. 102.

# PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

## Słownik języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej. Suplement. Stan na dzień 31.10.1989 r. Warszawa: Bibl. Narodowa 1990, 20 s.

Po 33 latach od opublikowania *Słownika tematów dla bibliografii i katalogów* Jana Kossonogi otrzymaliśmy nowy Słownik, który poza bibliografią narodową i katalogami Biblioteki Narodowej może być wykorzystywany w innych bibliotekach i bibliografiach. Publikacja jest niewątpliwym sukcesem pełnych zaangażowania i poświęcenia Autorów, którym udało się doprowadzić do wydania nowej wersji Słownika. Nie sposób przecenić znaczenia wydawnictwa dla wszystkich, którzy zajmują się w Polsce praktyką i teorią języków haseł przedmiotowych.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich uhonorował Autorki nagrodą im. Adama Łysakowskiego za rok 1990, przypieczętowaną w ten sposób wagę publikacji.

Od wielu lat środowisku bibliotekarskiemu w Polsce brakowało nowej edycji Słownika haseł przedmiotowych. Intensywne prace nad przygotowaniem słownictwa jhp BN do druku podjęły Autorki w latach 1983—1985. Po kilku latach materiał był opracowany, wielka szkoda, że proces druku zajął drukarni BN aż trzy lata, co łatwo odczytać z karty tytułowej Słownika. Słownictwo jhp jest żywe, wciąż rozwija się i stale jest modyfikowane, opóźnienie druku przyniosło publikacji niewątpliwą szkodę.

Słownik składa się z dwóch części: część pierwsza obejmuje wykaz tematów ogólnych i odsyłaczy, sformułowanych w postaci artykułów przedmiotowych (Autorki określają ich liczbę na ok. 5 tys.); część druga — to 6 wykazów określników ogólnych dla 6 kategorii tematów.

Publikację otwiera *Wprowadzenie*, w którym Autorki wnikliwie charakteryzują język haseł przedmiotowych BN i zawartość Słownika. Szczegółowo wyjaśniają zasady budowy artykułu przedmiotowego oraz prezentują typologię stosowanych w jhp BN tematów i określników. Omawiają również wyczerpująco przyjęty w Słowniku system relacji, wyjaśniają budowę odsyłaczy i oznaczenia graficzne.

Z części wstępnej dowiadujemy się także, że Słownik utrwalony został na nośniku komputerowym w Ośrodku Przetwarzania Danych BN, gdzie opracowano oprogramowanie umożliwiające wygenerowanie odsy-

łaczy i zbudowanie artykułów przedmiotowych. Artykuł przedmiotowy ma w Słowniku następującą postać:

Temat (Terminy odrzucone) < Tematy nadrzędne (albo quasi-nadrzędne)  
x Tematy pokrewne  
zt. Tematy podrzędne (albo uasi-podrzędne)

Od terminów odrzuconych, w wyznaczonych porządkiem alfabetycznym miejscach, podano odsyłacze.

Zrozumiałe, że nie każdy artykuł przedmiotowy zawiera wszystkie elementy.

W czasie studiowania słownictwa i prób jego praktycznego stosowania rodzą się zastrzeżenia i pytania. Zastrzeżenia muszą być, choćby dlatego, że otrzymaliśmy wykaz, który jest efektem wieloletniego gromadzenia zasobu słownego i w konsekwencji ogarnia słownictwo powstałe i rozwijane w różnych okresach prac nad jhp BN.

Kontrowersyjne — mimo uzasadnień Autorów — jest sporadyczne pojawianie się tematów jednostkowych, czasem tylko w funkcji nadrzędnej wobec tematów ogólnych, np.:

Germanizacja < \*Niemcy — polityka;  
Polityka narodowościowa  
Hitleryzm < Faszyzm; \*Niemcy — historia — 20w.; Rasizm

Wydaje się, że można było zrezygnować z umieszczania jako hasła nadrzędnego tematu Niemcy (nie ma zresztą do niego odsyłacza od Germanizacji i Hitleryzmu), tym bardziej, że pozostają jeszcze dla tych haseł jako nadrzędne: Polityka narodowościowa, Faszyzm i Rasizm.

Próbie uzasadnienia tego typu rozwiązań koniecznością utrzymania łańcuchów relacyjnych podważa fakt, że zdarzają się w Słowniku hasła bez żadnych powiązań, np. Bibliografia bibliografii, Bibliografia specjalna, Chemia nieorganiczna, Funkcje analityczne, Geometria analityczna, Geometria różniczkowa itd. (A przecież Chemia nieorganiczna pozostaje w niewątpliwiej relacji z hasłem Pierwiastki chemiczne; Geometria różniczkowa z Geometrią analityczną i Rachunkiem różniczkowym; Funkcje analityczne z Analizą matematyczną itp.).



Konsekwentne przestrzeganie zasady umieszczania w Słowniku nazw wyznań i kościołów sprawiło, że znalazły się wśród nich nazwy typowe dla ciał zbiorowych, pomimo wyeliminowania ze Słownika nazw instytucji i organizacji. Spotykamy więc Kościół Chrześcijań Dnia Sobotniego, a Suplement<sup>1)</sup> dodaje Zjednoczony Kościół Ewangeliczny i Kościół Wolnych Chrześcijan.

Zaskakujące jest umieszczenie hasła: Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego i Czerwony Krzyż. Czerwony Brzyż powiązany jest hierarchicznie, jako jedyna nazwa własna, z hasłem Organizacje międzynarodowe.

Dziwi też odsyłacz: GOPR z. Ratownictwo górskie, gdy jest to oczywisty skrót nazwy: Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Dlaczego wreszcie umieszczono hasło Klasyfikacja Dziesiętna Dewey'a, przy odrzuceniu Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej, którą sprowadzono do tematu Klasyfikacja dziesiętna?

Opracowany z wielką starannością system relacji w jhp BN nie znajduje sobie równego w żadnym z polskich katalogów przedmiotowych. Po raz pierwszy zastosowano tutaj tzw. odsyłacze odwrotne, dzięki czemu każde prawie hasło widzimy w łańcuchu powiązań.

Przyjęte założenia, dzięki którym udało się — poza nielicznymi przypadkami ominąć — powiązać całe słownictwo, nie gwarantują jednak pełnej przejrzystości i nie są, niestety, precyzyjne.

Sądzę, że stało się tak m.in. dlatego, że ten sam skrót zt. wskazuje faktycznie dwa typy relacji: relacje hierarchiczne i quasi-hierarchiczne, a znak < poprzedza zarówno tematy nadrzędne, jak quasi-nadrzędne. Otrzymujemy w wyniku tego taki ciąg odsyłaczowy:

Komunikacja < Gospodarka; Technika  
zt. Astronautyka  
Dojazdy do pracy  
Dojazdy do szkoły  
Kolejnictwo  
Lotnictwo  
Łączność  
Pojazdy  
Rozkład jazdy  
Żegluga

Na marginesie zwraca uwagę fakt, że do tematu Lotnictwo prowadzi odsyłacz od odrzuconego terminu Komunikacja lotnicza, nie ma natomiast analogicznego odsyłacza Komunikacja kolejowa zob. Kolejnictwo.

Śledząc drogi powiązań wymienionych hasła zauważamy taki łańcuch:

Astronautyka (Kosmonautyka) < Astronomia; Komunikacja  
Medycyna kosmiczna  
Pojazdy kosmiczne  
Przestrzeń kosmiczna  
Sztuczny satelita

Astronautyka jest pojęciem wiążącym zespół nauk, których przedmiotem są loty kosmiczne i poznanie wszechstronne przestrzeni kosmicznej. Ryzykowne było wyliczenie astronautyki w szeregu hasła podrzędnych czy quasi-podrzędnych pojęciu Komunikacji. Zwłaszcza wśród Dojazdów do pracy i szkoły.

Niekonsekwencje powiązań zilustrować można następującym przykładem relacji terminu Naukoznawstwo:

I. Nauka < Kultura; Naukoznawstwo; Wiedza  
zt.:  
Nauki społeczne  
II. Nauki społeczne (Humanistyka, Nauki humanistyczne) < Nauka  
zt.:  
Naukoznawstwo

Nie wnikając w kwestie synonimicznego traktowania nauk humanistycznych i społecznych, zwrócić uwagę do czego prowadzą przytoczone przykłady. Z pierwszego wynika podrzędność nauk społecznych naukoznawstwu, jako hierarchicznie nadrzędnemu dla nauki. W drugim przykładzie hierarchia odwraca się. Naukoznawstwo znajduje się na dole, jako podrzędne naukom społecznym i nauce.

Autorki zapewne wiedzą, w którym miejscu przeplatają się relacje hierarchiczne i quasi hierarchiczne, ale odbiorca odnosi wrażenie nieporządku.

Takich przykładów można wyliczyć więcej. Nie o to jednak chodzi. Te i inne drobne mankamenty nie umniejszają roli publikacji. Skłaniają jedynie do refleksji, co zrobić by nadać słownictwu jhp BN więcej przejrzystości.

Jeżeli bowiem Słownik jhp BN miałby stać się załącznikiem polskiej kartoteki wzorcowej hasła przedmiotowych — a można wierzyć, że tak będzie — należałoby usprawnić system relacji przez wyraźne wyodrębnienie rodzajów powiązań.

W słowniku Library of Congress i jego pochodnych stosuje się oznaczenia kodowe wszystkich rodzajów relacji. W przypadku relacji hierarchicznych zawsze są to powiązania dwustronne. Może należałoby pójść tą samą drogą. Takie rozwiązanie umożliwiłoby unikanie powiązań hasła zakresowego bardzo odległych, ponieważ wszystkie hasła powiązane są w bezpośredniej hierarchii i są dostępne łańcuchowo. Stwarza to możliwość systematycznego wyszukiwania hasła ogólniejszych lub bardziej szczegółowych od aktualnie sprawdzonego hasła. Zawsze można postępować w dół lub w górę hierarchii.

Wielkim osiągnięciem metodycznym jhp BN jest wyodrębnienie list określników. Autorki dają sześć zestawów określników stosowanych po tematach: ogólnych, geograficznych, osobowych, nazwach grup etnicznych, nazwach instytucji i organizacji i po innych tematach jednostkowych. Jest

to rozwiązanie, które przybliży metodykę Słownika jhp do cytowanych wzorów zachodnich. Porównując te zestawienia — absolutnie prekursorskie na gruncie polskim — z dostępnymi listami określników Bibliothèque Nationale zwraca uwagę przede wszystkim skromność proponowanych przez Słownik jhp BN zasobów słownych. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że opracowanie przedmiotowe w Bibliothèque Nationale jest precyzyjniejsze i bardziej wyszczególniające, co powoduje również konieczność stosowania większej ilości określników. Określniki zebrane w wykazach zalecanych dla określonych kategorii przedmiotów są powiązane identycznie jak pełne słownictwo. Obowiązują te same typy relacji i oznaczenia kodowe. Pozwala to precyzyjnie dobrać właściwy określnik, wybierając pomiędzy szerszymi i węższymi zakresowo terminami. Już w latach siedemdziesiątych słownik hasel Library of Congress dysponował zestawieniami określników dla 30 kategorii przedmiotów.

Można sądzić, że prace nad jhp BN pójdą w tym kierunku. Formalizacja zastosowań określników dla poszczególnych kategorii tematów służy doskonaleniu języka, gwarantuje jednoznaczność budowanych artykułów przedmiotowych, podnosi sprawność wyszukiwawczą. Jest to zagadnienie równie ważne, jak dobór słownictwa tematów i tworzenie relacji między nimi.

Reasumując — wydanie Słownika jhp BN jest niepodważalnym wydarzeniem dla popularyzacji metody opracowania przed-

miotowego zbiorów w Polsce. Bibliotekarze otrzymali sprawne narzędzie, umożliwiające podejmowanie prób tworzenia nowych katalogów przedmiotowych, zwłaszcza dla zbiorów uniwersalnych. (Szkoda, że instrukcja opracowania przedmiotowego od dłuższego czasu jest wciąż w druku!)

Wszystkie uwagi i zastrzeżenia zostały skreślone z myślą o przyszłości. Automatyzacja wkracza do polskich bibliotek i stawia wymagania. Nie unikniemy opracowywania rzeczowego zbiorów dla katalogów online.

Jhp BN ma szansę stać się sprawnym językiem wyszukiwawczym w systemach automatyzowanych. Wizja przekształcenia go w kartotekę wzorcową hasel przedmiotowych wydaje się być realną. Moje sugestie wynikają z obserwacji istniejących wzorów.

I jeszcze jeden postulat: bardzo potrzebne jest opublikowanie wykazu hasel uznanych za jednostkowe. Oczywiście nie jest to możliwe przed ukazaniem się stosownych polskich norm. Jak długo przyjdzie nam jednak na nie czekać? Analizując dostępne zagraniczne kartoteki wzorcowe hasel przedmiotowych widać, że uwzględniają one normatywne rozstrzygnięcia odnośnie nazw geograficznych, nazw ciał zbiorowych, tytułów ujednoliconych itd. Będziemy zmuszeni także przyjąć takie rozwiązania. Pozostaje żywić nadzieję, że dzień opublikowania oczekiwanych norm jest niedaleki i czekać na kolejne edycje Słownika.

*Teresa Głowacka*

## **Mary Ellen Heim: Open Twenty-Four Hours: A case study. „Occasional Papers“ N. 187, Feb. 1990, University of Illinois, 48 s.**

Autorka opracowania, Mary Ellen Heim, kieruje Działem Wypożyczeń (Circulation Department) Biblioteki Studenckiej (Undergraduate Library) im. Oscara A. Silvermana na Uniwersytecie Stanu Nowy Jork w Buffalo. Z racji swych obowiązków organizuje i nadzoruje prowadzone w tej bibliotece „programy dwudziestoczwierogodzinnego otwarcia”. W omawianej pracy zaprezentowała założenia, sposób realizacji i ocenę tego programu.

Pomysł otwarcia biblioteki przez całą dobę powstał w 1982 r. w odpowiedzi na postulaty studentów, którzy domagali się tego, szczególnie w czasie sesji egzaminacyjnych, które również dla biblioteki były okresami wzmożonego ruchu. Postanowiono więc udostępnić zbiory i pomieszczenia przez całą dobę dwukrotnie w ciągu roku: podczas dwutygodniowych sesji kończących semestry jesienny i wiosenny.

Polskiego czytelnika zainteresować może

niezwykle staranne przygotowanie programu od strony organizacyjnej.

Prace rozpoczynają się już na początku semestru — na podstawie obowiązującego kalendarza akademickiego ustala się daty trwania programu. Następnie, na kilka tygodni przed jego rozpoczęciem rozsyła się zawiadomienia do władz campusu, Biura Komunikacji Autobusowej, Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, redakcji czasopism uniwersyteckich, wreszcie do dyrekcji pozostałych jednostek Biblioteki Uniwersyteckiej. Przygotowuje się też formularze i instrukcje dla dodatkowo zatrudnianego personelu (M. E. Heim umieszcza je w załączniku), oraz preliminarze kosztów.

Podczas nocnych zmian ogranicza się usługi. Od godz. 21 do godz. 8 nie pracuje służba informacyjna, ani systemy komputerowe powiązane z innymi jednostkami Biblioteki Uniwersyteckiej; książki ze zbiorów sąsiadującej

ze studencką, ale niedostępną w nocy Biblioteki Nauk Ścisłych i Technicznych można zatrzymać na noc, jeśli są wcześniej wypożyczone. Dostępne są czytelnie, katalogi i zbiory Biblioteki Studenckiej, sprzęt reprograficzny, maszyny do pisania.

W opracowaniu brakuje niestety danych dotyczących wielkości biblioteki. Wiemy, że powstała w 1978 r. jako wydzielona dla obsługi studentów niższych lat (undergraduates) część Biblioteki Uniwersyteckiej, mieści się w nowym i dobrze wyposażonym budynku w centrum Amherst Campus w Buffalo, a podczas weekendów obsługuje ok. 4000 czytelników. Ma zaspokajać potrzeby ok. 19 tysięcy studentów niższych lat studiów.

A oto najważniejsze problemy, które pojawiły się przed organizatorami i sposoby ich rozwiązywania.

### 1. Bezpieczeństwo ludzi, zbiorów i pomieszczeń

Zadanie ułatwia fakt, że Biblioteka leży w centralnej, ruchliwej części kampusu. Mimo to Służby Bezpieczeństwa oraz tzw. „Brygada Antyterrorystyczna” („The Anti-Rape Task Force” — ochotnicza jednostka studencka) zapewniają dodatkowe patrole w okolicach biblioteki. W budynku nocą pozostawia się otwarte jedno wejście zamiast trzech. Działają oczywiście systemy przeciwpożarowe, a w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dyżurujący mają obowiązek alarmować służby kampusowe.

W pierwszych latach funkcjonowania programu studentom udostępniano pomieszczenia przeznaczone do nauki grupowej. Studenci traktowali je niestety jak miejsca obozowania: spali, przygotowywali jedzenie, przy okazji powodując spore zniszczenia. Zabroniono więc wnoszenia śpiworów i innych akcesoriów kempingowych, zamknięto na noc część sal, zaś dyżurujący zostali zobowiązani do usuwania tego rodzaju sprzętu i osób, które nie respektują zakazów. Nie wyprasza się natomiast osób śpiących. Ponadto dyżurujący na nocnej zmianie co godzinę przemierzają wszystkie pomieszczenia, zbierają wykorzystane materiały biblioteczne, sprawdzają stan sal i magazynów, notują frekwencję oraz usuwają śmiecie.

### 2. Personel

Spośród szesnastu prezentowanych załączników aż trzynastą dotyczy personelu — jego zatrudniania i obowiązków. Podczas zmian specjalnych, między 21 a 8 rano, nie pracują członkowie stałego personelu — biblioteka pozostaje pod opieką studentów-praktykantów. Skompletowanie odpowiedniej obsady bywa kłopotliwe, bowiem kierownictwo musi przestrzegać przepisów normujących wymiar godzin pracy i wynagrodzenia pracujących studentów, jednocześnie zaś, spośród zgłaszających się należy wybrać wyłącznie najlepszych. Muszą to być ludzie solidni, wiarygodni, zdolni do pracy bez nadzoru i

posiadający doświadczenie w pracy bibliotecznej. Należy przy tym pamiętać, że w czasie normalnej, dziennej pracy, bibliotekarzy także wspierają studenci-praktykanci. Na każdej zmianie nocnej pracuje trzech studentów, z których jeden jest szefem, zaś w sytuacjach nieprzewidzianych (np. absencja kogoś z trójki) dyżurujący mogą się kontaktować telefonicznie z dyrektorem biblioteki lub kierownikiem działu wypożyczeń — o dowolnej porze. W przypadkach awaryjnych stają oni do normalnej pracy. Kilkuletnie doświadczenia pokazują, że zatrudniani studenci pełnią swe obowiązki w sposób właściwy i odpowiedzialny.

### 3. Koszty i fundusze

Otwarcie biblioteki przez całą dobę wymaga dodatkowych kosztów, które należy starannie wyliczyć i uzasadnić, zwłaszcza, że, jak zauważa M. E. Heim: „budżety są skąpe, a dolary podatników wydawane rozważnie”. Program zaprojektowano więc tak, żeby budżet biblioteki obciążał tylko płace studentów, zatrudnianych dodatkowo na nocne zmiany. Obsługę komunikacyjną zapewnia Biuro Komunikacji Autobusowej, służby medyczne i bezpieczeństwa nie zatrudniają dodatkowych pracowników. Także utrzymywanie oświetlenia i odpowiedniej temperatury w budynku nie obciąża biblioteki, ponieważ sprzątanie pomieszczeń i tak zawsze odbywa się nocą.

Frekwencję w bibliotece liczy się na dwa sposoby: za pomocą zainstalowanego w drzwiach elektronicznego licznika, oraz „ręcznie” — liczbę czytelników notują co godzinę dyżurujący. Najmniejszy ruch notuje się między 4 i 8 rano, największy między 21 i 1 w nocy. Podczas programu jesiennego w 1988 roku na nocnych zmianach obsłużono 11 472 czytelników (w ciągu 145 godzin, czyli 84 osoby na godzinę). Koszty wyniosły 2 282 dolary i 55 centów — obsługa jednego czytelnika kosztowała ok. 20 centów. Jest to o 7 centów więcej niż koszt obsługi jednego czytelnika podczas weekendu. Organizatorzy uważają jednak, że te, nieco większe, wydatki są uzasadnione, a wspierają ich w tym przekonaniu studenci, wyrażający swoje opinie w wypełnianych ankietach.

### 4. Utrzymywanie kontaktu między biblioteką a jej użytkownikami, czyli public relations

Działania tego rodzaju są w bibliotekarstwie amerykańskim rzeczą normalną, wspierają marketing usług i współpracę bibliotek ze środowiskiem, wpływając na uzyskiwanie większych dotacji. W programie dwudziesto-czterogodzinnym sfera public relations obejmuje informację w prasie uniwersyteckiej, biuletyny wręczone wszystkim uczestnikom programu oraz ankiety rozdawane czytelnikom, a służące organizatorom jako materiał do ocen i analiz. Na podstawie tych ankiet stwierdzono, że w różnych latach z progra-

mu korzystało od 53<sup>0</sup>/<sub>0</sub> do 80<sup>0</sup>/<sub>0</sub> studentów. Wśród nich najwięcej było studentów kierunków technicznych, nauk społecznych i zarządzania, najmniej — humanistów. 73<sup>0</sup>/<sub>0</sub> użytkowników korzystało ze zbiorów biblioteki, przy czym najczęściej wybierano pozycje z księgozbioru informacyjnego i czasoma. 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> respondentów używało maszyn do pisania, ale aż jedna trzecia — kopiarek.

Studenci bardzo pozytywnie oceniali program i domagali się jego kontynuowania. Ich opinie wpłynęły na modyfikacje regulaminu. Podkreślano m.in. konieczność utrzymania w pomieszczeniach ciszy, narzekano na niezbyt czyste toalety i na bałagan pozostawiony przez innych czytelników. Przy okazji zebrano wiele uwag dotyczących działalności biblioteki w ogóle — narzekania na wysokie kary za przetrzymywanie książek występowały obok dezyderatów w sprawie przenieśnraty nowych tytułów czasopism.

M. E. Heim, opisując dokładnie kilkuletnią praktykę w działalności tylko jednego rodzaju, niewielki wycinek pracy biblioteki, daje

przykład opracowania typu „case study”, a jednocześnie wyraża nadzieję, że podane przez nią rozwiązania mogą być przydatne dla organizatorów podobnych programów, nawet w całkiem odmiennych warunkach.

Wydaje się, że sam pomysł otwarcia biblioteki, lub jej części przez całą dobę zostanie w Polsce uznany za egzotyczny i niewykonalny. Należałoby się jednak zastanowić, czy nie istnieje zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi. Zapewne studenci, szczególnie mieszkający w akademikach, z zainteresowaniem powitaliby możliwość nocnej nauki w przyzwoitych warunkach i z dostępem do literatury. Wiadomo, jak wysoko są oceniane przez użytkowników te biblioteki, które wypożyczają książki na noc do domu — pomimo wszystkich w tym względzie ograniczeń. Natomiast kwestia zdania się na studentów w roli dyżurujących bez bezpośredniego nadzoru pracowników może być dla części bibliotekarzy barierą nie do pokonania.

Maria Górzyńska

---

**Już do nabycia!**

**Nowe pozycje Wydawnictwa SBP:**

**Jadwiga Sadowska, Teresa Turowska**

### **„JĘZYKI INFORMACYJNO-WYSZUKIWAWCZE, KATALOGI RZECZOWE”**

Podręcznik jest przeznaczony dla słuchaczy szkół bibliotekarskich oraz szerokiego grona pracowników różnego typu bibliotek. Ma on dostarczyć czytelnikom wiedzy na temat teoretycznych podstaw analizy rzeczowej dokumentu oraz praktycznego tworzenia zbiorów informacyjnych, tj. katalogów, kartotek, indeksów rzeczowych.

Część odnosząca się do języka haseł przedmiotowych i katalogu przedmiotowego dostosowana jest do „Instrukcji tematowania i katalogu przedmiotowego”.

**Jadwiga Sadowska**

### **„INSTRUKCJA TEMATOWANIA I KATALOGU PRZEDMIOTOWEGO”**

„Instrukcja” ma być pomocą w opanowaniu umiejętności tworzenia charakterystyk wyszukiwawczych sformułowanych w języku haseł przedmiotowych, a także pomocą w zakładaniu i prowadzeniu katalogu zarówno dla tych, którzy mają jakieś doświadczenia w tej dziedzinie, jak i tych, którzy dopiero zaczynają się tego uczyć niezależnie od tego, czy zawarte w niej zasady zechcą zaakceptować w całości, czy tylko w wyborze.

Publikacje można nabyć w Biurze Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Warszawie, ul. Konopczyńskiego 5/7.

---

# SPIS TREŚCI

# CONTENTS

Od redaktora . . . . .	1
Jan WOŁOSZ: Nowy kształt biblioteki publicznej . . . . .	2
Władysław MICHNAŁ: Środowiskowe funkcje skandynawskich bibliotek publicznych . . . . .	5
Jacek WOJCIECHOWSKI: Strategia przetrwania . . . . .	8
Bolesław HOWORKA: Co dalej po uchynieniu Uchwały nr 35 w sprawie informacji naukowej? . . . . .	11
Jan SÓJKA: O statusie bibliotekarza dyplomowanego porównawczo i wybiórczo . . . . .	13
Artur JAZDON: Założenia systemu specjalistów dziedzinowych w Bibliotece Uniwersytetu w Poznaniu . . . . .	16
Wita SZULC: Biblioterapia — model polski . . . . .	19
Marcin DRZEWIECKI: Programy biblioteczno-informacyjne UNESCO wspierające rozwój edukacji społecznej . . . . .	22
Kazimiera SOKOŁOWSKA-GRZESZCZYK: Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie (1906—1928) . . . . .	26
Trzy pytania... w sprawie służenia czytelnikom: odpowiada Małgorzata KŁOSSOWSKA . . . . .	29
Z kraju . . . . .	30
Czerwcowe posiedzenie ZG SBP (Jan WOŁOSZ) . . . . .	30
Cztery lata pracy Komisji ds. Opracowania Rzeczowego Zbiorów (Teresa GŁOWACKA) . . . . .	31
Narada dyrektorów bibliotek szkół wyższych (Bolesław HOWORKA) . . . . .	33
Spotkanie w Bibliotece Narodowej (Andrzej JOPKIEWICZ) . . . . .	35
Z zagranicy . . . . .	36
Konferencja dyrektorów europejskich bibliotek narodowych w Wiedniu (Katarzyna DIEHL) . . . . .	36
Usługi biblioteczne i usługi dla bibliotek. Relacja z krótkiej podróży (Stefan KUBÓW) . . . . .	38
Biblioteka i przestrzeń w Stanach Zjednoczonych. Notatki z podróży (Ewa KOBIERSKA-MACIUSZKO) . . . . .	41
Przegląd piśmiennictwa . . . . .	46
Słownik języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej. Warszawa 1989 (Teresa GŁOWACKA) . . . . .	46
Mary Ellen Heim: Open Twenty-Four Hours: A case study. Chicago 1990 (Maria GÓRZYŃSKA) . . . . .	48
From the Editor . . . . .	1
Jan WOŁOSZ: New Approach to a Public Library . . . . .	2
Władysław Michnał: Community-Related Functions of Scandinavian Public Libraries . . . . .	5

Jacek WOJCIECHOWSKI: Strategy for Survival . . . . .	8
Bolesław HOWORKA: What will happen after the Repealing of the Resolution of the Council of Ministers No. 35 on Learned Information . . . . .	11
Jan SÓJKA: On the Status of a Dipl. Librarian — A Comparative and Selective Analysis . . . . .	13
Artur JAZDON: Assumptions of the System of Subject Specialists at the University Library in Poznań . . . . .	16
Wita SZULC: Bibliotherapy — Polish Model . . . . .	19
Marcin DRZEWIECKI: Library-Information Programmes of Unesco and the Development of Social Education . . . . .	22
Kazimiera SOKOŁOWSKA-GRZESZCZYK: Public Library Society in Warsaw (1906—1928) . . . . .	26
 Three Questions... on Services for the Readers: Małgorzata KŁOSSOWSKA's Answers . . . . .	 29
 Domestic News . . . . .	 30
The June Meeting of the PLA Main Board (Jan WOŁOSZ) . . . . .	30
Four Years of Work of the Commission i.c. Collections Subject Processing (Teresa GŁOWACKA) . . . . .	31
Meeting of Directors of Academic Libraries (Bolesław HOWORKA) . . . . .	33
Meeting at the National Library (Andrzej JOPKIEWICZ) . . . . .	35
 Foreign News . . . . .	 36
Conference of European National Librarians in Vienna (Katarzyna DIEHL) . . . . .	36
Library Services and Services for Libraries. Report from a Short Trip to the Netherlands (Stefan KUBÓW) . . . . .	38
Library and Space in the United States. Notes from the Trip (Ewa KOBIERSKA-MACIUSZKO) . . . . .	41
 Reviews . . . . .	 46
Słownik języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej (Dictionary of Subject Headings of the National Library). Warsaw, National Library, 1989 (Teresa GŁOWACKA) . . . . .	46
Mary Ellen Heim: Open Twenty-Four House. A Case Study. Chicago, 1990, (Maria GÓRZYŃSKA) . . . . .	48

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa,  
ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Prenumerata na III kwartał 1991 r. 8000 zł miesięcznie.

Prenumeratę prowadzi PUPiK „Ruch”.

Podpisano do druku i druk ukończono w październiku 1991 r.  
Nakład 4.600 egz. Ark. druk. 3,25. Papier offset. kl. III, 70 g, B1.

Zakłady Graficzne, Warszawa, ul. Ordona 3.

Zam. nr 619. Cena zł 5.500.—

ISSN 0208-4333

Indeks 352624





**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN SP. Z O.O.**



**POLECAMY:**

**Argyle M.** Psychologia stosunków międzyludzkich  
**Bęza S.** Repetytorium z gramatyki języka niemieckiego  
**Białostocki J.** Sztuka cenniejsza niż złoto t. 1  
Indianie Stanów Zjednoczonych  
**Iwanow M.** Pierwszy naród ukarany  
**Kozielecki J.** Z bogiem albo bez Boga  
**Pajewski J.** Pierwsza wojna światowa 1914-1918

**Sprzedaż hurtową książek PWN prowadzą magazyny wydawnictwa:**

31-228 Kraków, ul. Pachońskiego 5, tel. (0-12) 37-26-00 w. 215  
90-721 Łódź, ul. Więckowskiego 13, tel. (0-42) 36-12-31 (magazyn — ul. Wedmanowej 4)  
61-816 Poznań, ul. Ratajczaka 35, tel. (0-61) 52-46-79 (magazyn — Osiedle Królowej Marysienki 25)  
02-676 Warszawa, ul. Suwak 5, tel. (0-22) 43-38-21  
51-166 Wrocław, ul. Bolesława Krzywoustego 91/93a, tel. (0-71) 25-16-21

---

**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, UL. MIODOWA 10, 00-251 WARSZAWA**

tel. (0-22) 26-22-91, fax (0-22) 26-71-63  
Dział Reklamy — tel. (0-22) 31-46-09  
Dział Marketingu — tel. (0-22) 635-09-76; (0-22) 26-09-50

